

Bv^{iv} / 183

Rmk V. 22

ALMANACH LITERACKI

752282

WILEŃSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO
BIAŁEGO KRZYŻA

ALMANACH LITERACKI

Pod redakcją Czesława Jankowskiego

Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony jest
całkowicie na rzecz oświaty w wojsku polskiem

W I L N O

NAKŁADEM WIL. ODDZ. POLSK. BIAŁEGO KRZYŻA. DRUKIEM
WILEŃSKIEJ TŁOCZNI „LUX”. KLISZE WYKONANE W WILEŃ-
SKIM ZAKŁADZIE CYNKOGRAFICZNYM ZANIEWSKIEGO

1 9 2 6



113947



Łąki oszmiańskie nad Borezyną.

Rys. z natury B. Tomaszewicz.

*N*iniejsze wydawnictwo, które oto zapoczątkowuje w imię Boże Wileński Oddział Polskiego Białego Krzyża pod nazwą **ALMANACH LITERACKI**, ma na celu zapoznanie jaknajszerszego ogółu z tą dziedziną wileńskiego życia umysłowego, o której po rozległych ziemiach naszej Rzeczypospolitej słyszy się i wie nader mało.

O prasie polskiej w Wilnie przeniknie jeszcze między ludzi wieść — od czasu do czasu; o polskiej literaturze w Wilnie — głucho i cicho. Prawie by się podejrzewało, że nie istnieje wcale.

„Almanach” niniejszy, dając w formie antologii przegląd i obraz polskich w Wilnie sił literackich pod datą początków zimy roku 1925-go, tuszymy, że przyczyni się do utrwalenia właściwej opinii o polskim ruchu literackim w mieście, zapisaniem niezatartemi głoskami w biografii Mickiewicza i Krąszewskiego, Syrokomli i Odyńca, Śniadeckich, Klaczki i Kirkora. Żyją w Wilnie, na szczęście, literackie nietylko — tradycje.

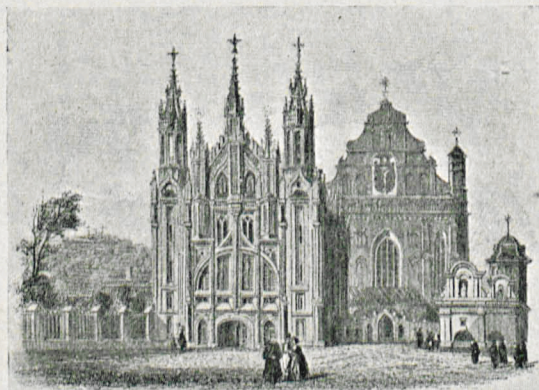
Zadaniem też jest „Almanachu” dać, choćby w najsumaryczniejszym zarysie, obraz rozwoju prasy polskiej w Wilnie od chwili zakwitnięcia jej na nowo po wielu, wielu latach milczenia aż po dzień dzisiejszy czyli przez 20-letni okres czasu. Również i dzieje teatru polskiego w Wilnie przez ciąg lat ostatnich dwudziestu t. j. od wskrzeszenia sceny polskiej w Wilnie, mieć będą przed oczami czytelnicy „Almanachu” w przeglądzie z lotu ptaka. Teatr — to przecie też literatura. Może

nawet najpotężniejsza pod względem wrażeń i wpływów, które wywiera.

Nie wahaliśmy się wreszcie, nie bacząc na podniesienie kosztów wydawniczych, dopełnić ilustracjami i faksymilami zarówno życiorysów jak przeglądów. Sporo w tych ilustracjach materiału z pierwszej ręki, uwzględnianego po raz pierwszy.

Wileński Oddział Polskiego Białego Krzyża, zgodnie ze wzniosłą misją swoją kroczenia naprzód z „oświaty kagańcem”, podejmuje akcję regionalną, z którąby liczyć się trzeba było przy układaniu kulturalnego bilansu całej Polski współczesnej. O ileby wydawnictwo, na którego pierwszą kartę słowa te kładziemy, znalazło poparcie i rozpowszechnienie odpowiadające uczynionemu wysiłkowi intelektualnemu i finansowemu, zamiarem wileńskiego Oddziału Polskiego Białego Krzyża jest wydawanie tego rodzaju „Almanachów” z roku na rok, utrwalając piórem i ilustracją obraz Wilna artystycznego, przemysłowo-kupieckiego, sportowego, może nawet politycznego etc.

Przyszłość imprezy zależy wyłącznie od polskiego ogółu. Rozkupując wileński „Almanach Literacki” nietylko wesprze ono materialnie instytucję oświatową pierwszorzędnego dla armji naszej znaczenia, lecz i trwałe następstwo dalszych „Almanachów” Białego Krzyża zapewni.



KOŚCIÓŁ S. ANNY W WILNIE

w takim stanie w jakim był przed r. 1891.



POLSKI BIAŁY KRZYŻ.

*Z pracy jednostek składa
się praca narodu.*

Organizacja społeczna „Biały Krzyż”, mająca na celu niesienie pomocy żołnierzom i ofiarom wojny, powstała w Ameryce.

Organizacje społeczne w Warszawie, które zaraz po wyjściu Niemców z Warszawy w roku 1918 zjednoczyły się celem zabezpieczenia pozostałych zasobów po okupantach dla wojsk polskich, jako Komitet Centralny Pomocy dla Żołnierza, z początku roku 1919, z chwilą przyjazdu do Polski p. prezydentowej Heleny Paderewskiej z jej inicjatywy przyjęły nazwę „Polski Biały Krzyż” i rozpoczęły intensywną pracę wzorem wspomnianej organizacji amerykańskiej. Głównie dzięki wpływom i zabiegom p. Heleny Paderewskiej poczęły napływać dary na cele P. B. K. szczególnie od rodaków w Ameryce, co spowodowało rozwój tej organizacji i umożliwiło jej spełnianie swego zadania tak podczas wojny dla walczących żołnierzy, jak nie mniej bezpośrednio po wojnie dla ofiar wojny. Polski Biały Krzyż w Warszawie, w krótkim czasie, dzięki nadzwyczajnym wynikom swej filantropijnej działalności, stał się bardzo popularną organizacją w całej Rzeczypospolitej i siłą rzeczy stał się centralą tworzących się okręgowych oddziałów Polskiego Białego Krzyża.

Spółeczne organizacje wileńskie, których działalność w powyższym kierunku za czasów okupacji Ziemi Wileńskiej była bardzo skrzępowana, z chwilą wyjścia okupantów z Wilna, z początkiem roku 1919, wzorem stolicy, z inicjatywy księdza posła Leona Olszańskiego, łączą się w oddział Okręgowy Polskiego Białego Krzyża, który rozwija swoją działalność filantropijną na terenie Ziemi Wileńskiej. Prace te i świetnie zapowiadający się rozwój okręgowego oddziału P. B. K. w Wilnie przerywa niestety najazd bolszewicki w roku 1920. Zaraz jednak po odebraniu Wilna przez armję generała Żeligowskiego oży-

wia się chwilowo zamarła działalność P. B. K. w Wilnie, który z początkiem roku 1921 nanowo zorganizował się i zajął się opieką nad żołnierzem i opieką nad ofiarami wojny.

Kilka statystycznych dat podanych niżej za czas od r. 1919 do 1923 dadzą miarę intensywności pracy P.B.K. i nadzwyczajnych jej wyników. Hurtownia prowadzona przez centralę P. B. K. w Warszawie zaopatrując 468 rozsianych w Polsce gospod żołnierskich, wysłała na front 23 transporty wagonowe zawierające 2.733. 752. sztuk i odzieży oraz 5.683. 174 kg. żywności na sumę 82.946 dolarów, a w czasie inwazji bolszewickiej prócz ogromnej ilości papierosów i woreczków z podarkami, 39.000 sztuk odzieży i 6.932 kg. żywności i mydła. W powyższym czasie urządzono święcone dla 145.754 a gwiazdkę dla 326.096 żołnierzy. Wartość rozdanej przez Centralę P. B. K. odzieży i żywności żołnierzom i ofiarom wojny z darów rodaków z Ameryki według każdorazowych cen wynosi 849.376 dolarów.

Wynik działalności P. B. K. w Wilnie za powyższy czas, uwzględniając tylko najważniejsze dane, przedstawia się następująco:

Udzielana początkowo doraźna pomoc żołnierzom i repatrjantom przemienia się od r. 1921 t. j. od chwili połączenia się P. B. K. w Wilnie z Komitetem opieki nad repatrjantami, w pomoc systematyczną.

Oddział Wileński P. B. K. stworzywszy 7 komisij celem niesienia tej pomocy, utrzymywał na etapie ochronkę dla 30 dzieci i kuchnię, która wydała 45.500 obiadów, dalej urządził święcone dla 382 osób, repatrjantów, wydawał środki żywności, odzież, bieliznę, dostarczył pracę 60 osobom, utrzymywał schronisko przy ul. Kalwaryjskiej na 90 dzieci i internat w Werkach na 84 osoby z pośród repatrjantów.

Wartość powyższych świadczeń filantropijnych, według kursu marki polskiej w lipcu 1923, wynosiła 15.395.555 marek.

Z zakończeniem wojny i z nastaniem normalnych, pokojowych stosunków uległy zmianie plan i zakres działania P. B. K. w ogóle a zatem i oddziału P. B. K. w Wilnie.

Organizacje grupujące się przy P. B. K. bądź powracają do prac przewidzianych w ich statutach, bądź też likwidują się, nie mając już pola do działania; natomiast Polski Biały Krzyż zmieniając swój statut, reorganizuje się jako samodzielne stowarzyszenie mające na celu pracę kulturalno-oświatową dla żołnierza. W ten sposób powstaje Naczelny Zarząd P.B.K. w Warszawie, któremu podlegają okręgowe oddziały P. B. K. działające na terenie poszczególnych korpusów armji. Do okręgowych oddziałów należą Koła Opieki nad Żołnierzem powstające w miejscowościach, w których jest ulokowana załoga wojskowa.

Tego rodzaju reorganizację przeprowadził z początkiem roku 1924 także

i okręg wileński P. B. K. działający na obszarze i w myśl wskazówek Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. III. Ostatnia prezeska P. B. K. p. Janina Niewodniczańska zlikwidowała mianowicie agendy nie należące już do tej organizacji, natomiast tymczasowo zorganizowany Komitet Opieki nad Żołnierzem początkowo pod kierownictwem generała p. Andrzeja Tupalskiego a z chwilą ustąpienia tegoż z powodu choroby, pod kierownictwem prezesa Dyrekcji poczt i telegrafów p. Jana Popowicza, zmieniony został następnie na Oddział Wileński P. B. K., który zajął się *wyłącznie pracą kulturalno-oświatową dla żołnierza*.

Opierając się na danych sprawozdania z ostatniego walnego zebrania Wileńskiego Oddziału P. B. K. w dniu 30 maja 1925, które, zaszczycone obecnością p. Delegata Rządu Wł. Raczkiewicza, wybrało ponownie prezesem p. Jana Popowicza, działalność kulturalno-oświatowa tego oddziału przy współpracy referenta oświatowego por. Adama Kowalskiego, za ostatni rok przedstawia się jak następuje:

Z chwilą likwidacji dawniejszego typu P. B. K. w Wilnie było członków 24, po roku zaś t. j. w chwili sprawozdania przedstawionego na walnym zebraniu w dniu 30 maja 1925 r., liczba rzeczywistych członków wzrosła do cyfry 227. Świadczy to o wzrastającej popularności P. B. K. wśród społeczeństwa polskiego w Wilnie.

Ustalono program prac kulturalno-oświatowych przystosowując się do ogólnych wytycznych ministerstwa spraw wojskowych i wymagań dowódcy Okręgu Korp. Nr. III. generała dywizji Berbeckiego i w myśl tego zorganizowano, przez D. O. K. finansowane, kursy metodyczno-oświatowe dla młodszych oficerów, mające za zadanie przygotowanie referentów oświatowych dla wojska i wykładowców w myśl najnowszych metod pedagogiczno-dydaktycznych. Kursy, których dotychczas było 4, trwały po 6 tygodni; na każdym kursie było przeciętnie po 25 słuchaczy ze wszystkich pułków O. K. III. Prócz tego uruchomiono we wrześniu r. z. wyłącznie przez Oddział Wileński P. B. K. finansowany, 6-tygodniowy kurs metodyczny dla podoficerów w liczbie 60 słuchaczy. Każdy z powyższych kursów był wyposażony w biblioteczkę pedagogiczną i każdy kurs odbył szereg wycieczek oświatowych.

W grudniu 1924 r. zorganizowano nadto Uniwersytet Żołnierski, jako szereg zamkniętych, co do treści, wykładów z różnych dziedzin naukowych, celem uświadamienia i pogłębienia uczuć narodowych i obywatelskich. Wykładów było 42 przy 2.330 słuchaczach.

W dziale czytelnictwa stworzono dotychczas 4 ruchome biblioteczki w zamykalnych szafkach, zawierające po 100 dzieł. Krążą one po oddziałach wojskowych małych garnizonów. Prócz tego stworzono 5 mniejszych biblioteczek po 20 dzieł dla słuchaczy uniwersytetu żołnierskiego.

W dziale akcji oświatowo-estetycznej urządzono w 1924 roku 44 wycieczki po Wilnie przy udziale 1313 osób. Nadto urządzono dwa przedstawienia teatralne i jeden poranek muzyczny z prelekcją.

W mowie będące wycieczki miały na celu zaznajomienie uczestników z historią miasta i jego stroną artystyczną

Aby wzbudzić u żołnierzy miłość do armji oraz wdzięczność za opiekę w ciągu służby wojskowej i wobec tego, że większość żołnierzy pochodzi ze stanu drobnych rolników, — Polski Biały Krzyż w Wilnie uruchomił kurs rolniczo-gospodarczy, który trwał od 7 kwietnia do końca czerwca 1925 roku przy około 300 słuchaczach. Na tym kursie w 2 równoległych oddziałach wykładali prelegenci podstawowe teoretyczne wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, hodowli koni, bydła i trzody oraz budownictwa. Słuchacze kursu odbywali praktyczne zajęcia w średniej szkole rolniczej na Sołtaniszkach pod kierownictwem dyrektora p. Krausa, który stwierdził ogromne zainteresowanie się żołnierzy podawanymi im wiadomościami. Tegoroczny kurs rolniczo-gospodarczy miał na celu zebranie spostrzeżeń, jakich wiadomości gospodarczych najwięcej żołnierzom potrzeba i jak należy w przyszłości takie kursy urządzać, aby frekwentanci odnieśli z nich największe korzyści. Głównym celem kursów rolniczych jest, aby żołnierz po ukończeniu obowiązkowej służby wojskowej, opuszczając szeregi wojskowe, siedł na wieś nie tylko jako umiejący czytać i pisać i jako uświadomiony obywatel, lecz aby pogłębiwszy swe wiadomości zawodowe odczuwał to, że umysł swój w ciągu służby wojskowej wzbogacił wiadomościami praktycznymi. To wzbudzi miłość i przywiązanie do armji, której był członkiem. W tym celu mają być w najbliższej przyszłości zorganizowane także kursy rękodzielnicze dla żołnierzy.

Od Wileńskiego Oddziału P. B. K. zależne są Koła Opieki nad Żołnierzem w Nowo-Wilejce, Lidzie i Mołodecznie. Kontakt z temi kołami utrzymywany jest bądź to bezpośrednio, bądź też przez referenta oświatowego Obozu Warownego Wilno.

Po za pomocą udzielaną tym kołom co do środków naukowych t. j. w zeszytach, ołówkach i elementarzach, Koła te są zupełnie samowystarczalne.

Oddział Wileński P. B. K. po za pomocą otrzymywaną od Naczelnego Zarządu P. B. K. w postaci kajetów, ołówków i podręczników szkolnych, nie otrzymuje żadnych subwencyj rządowych i czerpie środki na urzeczywistnienie swych celów li tylko z wkładek członkowskich, kwest i urządzanych imprez dochodowych.

W skład obecnego Zarządu Oddziału P. B. K. w Wilnie, wybranego przez walne zebranie w dniu 30 maja 1925 roku, prócz prezesa Jana Popowicza, wchodzi następujące osoby: jako wice-prezesi pułk. Czuma Walerjan i ks. Piotr Śledziwski, jako skarbnik p. Malecki Stanisław, jako

sekretarz p. Teodorowicz Nestor, jako członkowie p. Bukowski Konstanty, p. inż. Ciemnołoński Mieczysław, p. Kamiński Jerzy, p. Kobecka Beata, p. Kraus Roman, p. Poczetowska Jadwiga, i p. Ptaszyński Władysław. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Borucki Telesfor, Garniewicz Paweł i Łuczowski Jan.

Program prac, jaki sobie zakreslił Zarząd P. B. K. w Wilnie dla najbliższej przyszłości jest następujący:

Przedewszystkiem Zarząd P. B. K. zamierza kontynuować dotychczasowe prace kulturalno-oświatowe, organizując kursy dla wojskowych referentów oświatowych, kursy instruktorskie dla podoficerów oraz uniwersytet dla żołnierzy; dalej szkołę rolniczo-gospodarską i szkołę rzemieślniczą. Nadto zamierzone jest postaranie się o własne pomieszczenie tak dla P. B. K. jak też i na cele kulturalno-oświatowe dla żołnierzy. W Wilnie daje się mianowicie odczuwać brak odpowiedniego lokalu na pomieszczenie kancelarii Wileńskiego Oddziału P. B. K. oraz na cele wykładowe i rozrywkowe załogi. Akcja w tym kierunku zdaje się będzie pomyślnie rozwiązana.

Obok Domu Oficera przy ul. Mickiewicza jest, należący do władz wojskowych, zniszczony dom murowany, parterowy, który nadawałby się bardzo na umieszczenie w nim gospody żołnierskiej, sali wykładowej oraz sali widowiskowej. Wszystko to można osiągnąć po odpowiednim odremontowaniu tego domu i dobudowaniu piętra. Dół byłby przeznaczony na salę widowiskową dla żołnierzy, a góra na gospodę, salę wykładową i na pomieszczenie lokalu Oddziału Wileńskiego P. B. K.

Plan budowy już sporządzono i zwrócono się do władz wojskowych o bezpłatne wydzierżawienie domu Komitetowi na powyższe cele.

Chociaż władze wojskowe bardzo życzliwie odnoszą się do tej sprawy, zrealizowanie jej musi jednak uleść pewnej zwłoce, gdyż zorganizowanie prywatnego konsorcjum, któreby podjęło się sfinansowania tej sprawy, za prawo używania sali widowiskowej — z powodu ogólnej stagnacji gospodarczej, na razie, napotyka na trudności.

Powyższy zarys powstania dotychczasowej działalności i zorganizowań Polskiego Białego Krzyża w Rzeczypospolitej w ogólności, jak też specjalnie oddziału wileńskiego oraz programu tegoż na najbliższą przyszłość, ma na celu zaznajomienie społeczeństwa polskiego z organizacją, która ma dawać społeczeństwu, przynajmniej jeszcze przez szereg lat to, czego nie dawały i dawać nie mogły byle rządy zaborcze a mianowicie: szkołę polską, nie w duchu tychże rządów zaborczych, lecz prawdziwie polską, polskim duchem przenikniętą.

Ani ci, którzy już opuścili, lub też obecnie opuszczają szeregi naszej armji, ani ci, którzy jeszcze przez szereg lat zapełniać będą te szeregi,

szczególnie jeżeli o wieś chodzi, przeważnie nie znają szkoły polskiej. Te braki uzupełnia Polski Biały Krzyż. O jego gorliwe popieranie ośmielamy się kołatać w imię dobra naszej Ojczyzny.

Zamykając ten zarys powstania, działalności oraz zadań Polskiego Białego Krzyża, uważamy za miły obowiązek złożyć podziękowanie Szanownym Członkom P. B. K., którzy umożliwili dojście do skutku niniejszego wydawnictwa, oraz tym wszystkim osobom, które w tej lub owej mierze umożliwiły żmudne ułożenie niniejszego Almanachu.

*Za Zarząd Wileńskiego Oddziału P.B.K.
Jan Popowicz
prezes*

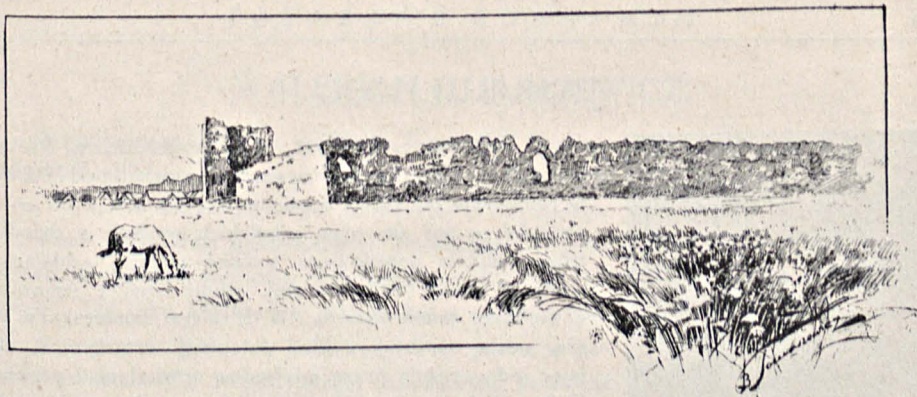


Helena z bar. Rosenów
IGNACOWA PADEREWSKA
której energii i ofiarności rozwój swój
Polski Biały Krzyż zawdzięcza.

*Według zdjęcia fotogr. A. Marceau
w Filadelfji.*

LITERATURA POLSKA W WILNIE

z 1925-go na 1926-ty rok.



Ruiny zamku w Krewle.

MICHAŁ BRENSZTEJN.

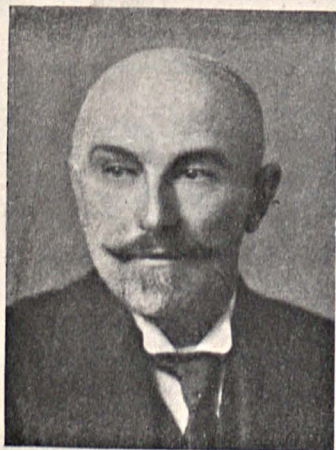
Urodzony w 1874-ym na Żmudzi w Telszach (b. gubernia Kowieńska) rozpoczął od roku 1893-go drukowanie w czasopismach naukowych rozpraw z zakresu archeologii historii, etnografii i bibliografii Litwy, pisząc jednocześnie korespondencje do pism warszawskich i wileńskich.

Od 1910-go zamieszkał w Wilnie i został członkiem redakcji „Gońca Wileńskiego”. Po połączeniu się „Gońca” z „Kurjerem Litewskim”, należał do składu redakcji tego dziennika bez przerwy aż do wkroczenia Niemców do Wilna w 1915-ym. Od połowy sierpnia 1916-go do stycznia 1919-go był kierownikiem wydziału statystycznego Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej w Wi'nie. Od pierwszych dni wskrzeszenia uniwersytetu Stefana Batorego jest bibliotekarzem Biblioteki Uniwersyteckiej, zasilając raz po raz czasopisma wileńskie i wydawnictwa przyczynkami do dziejów kultury i sztuki na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego, nie gardząc zarazem rzutami lekkiego feljetonowego pióra.



Ważniejsze prace M. Brensztejna ogłoszone drukiem te są: Monografia historyczna Telsz („Przewodnik naukowy i literacki”, Lwów, 1902 i 1903), „Krzyże i kapliczki żmudzkie” (Kraków. Nakład Akademii Umiejętności, 1906), „The peasant art of Lithuania” (Studio, 1912), „Druki litewskie”. Studium historyczno-statystyczne (Warszawa. Nakład „Przeglądu Historycznego”. 1906), „Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych etc. na Litwie i Rusi Białej” (Wilno, nakład Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej”, 1914), „Bractwa trzeźwości na Litwie, głównie w diecezji Żmudzkiej 1856—1963” (Wilno. Odbitka z Rocznika Tow. Przyjaciół Nauk, 1918), „Spisy ludności miasta Wilna za okupacji niemieckiej” (Warszawa, 1919), „Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832-go” (Wilno, 1922), „Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XVI i XVII” (Wilno, 1923), „Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego” (Wilno, 1924), „Teatr szkolny w Krożach na Żmudzi” (Odbitka z „Ateneum Wileńskiego”, 1925).

JAN BUŁHAK.



Urodzony w 1876-ym, w Nowogródzkiem, kształcił się w Wilnie i w Krakowie, następnie osiadł pod Mińskiem w rodzinnym majątku Peresiece. W latach 1906 — 1912 nadsyłał ze wsi do pism wileńskich artykuły z dziedziny uświadamiania narodowego tudzież poezje, oddając się zarazem pracy fotograficznej, studjowanej i uprawianej z wielkiem zamiłowaniem. W 1912-tym zamieszkał w Wilnie, gdzie otworzył zakład fotografii artystycznej, zasiłając jednocześnie prasę miejscową artykułami i poezjami. Stałym też jest współpracownikiem zarówno literackim jak w dziale ilustratorskim warszawskiego czasopisma „Ziemia”.

W 1918-tym wydał poemat p. t. „Moja Ziemia”. Obecnie przygotowuje do druku dwa zbiory poezyj zatytułowane „W białym domku” i „Ona”.

Fotografie Bułhaka reprodukowane od lat mniej więcej piętnastu po czasopismach i wydawnictwach ilustrowanych, zasłynęły po wszystkich ziemiach polskich torując sobie drogę zagranicę, gdzie popularność ich z roku na rok wzrasta. Twórca ich jest w stałym kontakcie ze wszystkimi polskimi czasopismami, poświęconymi fotografii i zamieszcza w nich nader liczne prace z zakresu estetyki fotograficznej. Przygotowuje do druku „Podręcznik fotografii artystycznej”.

ŚCIEŻKA DO PLEBANJI.

Ferdynandowi i Glinie Ruszczycom.

Wiatrami gnany, wiatrom podany,
szarych pielgrzymów rząd w ziemię wróś;
— idzie od dworu przez żytne łąny
rozwiany szereg sędziwych brzoź.

Wieczne pielgrzymy, drzewa — olbrzymy
przed białą bramą trzymają straż,
szumią dworowi: „My cię bronimy,
ostań w pokoju, rodzicu nasz”.

A między żyta wstęgą rozwita
zapada ścieżka wśród kłóśnych drzeń,
i w pozłocistej dali wykwiła
kościół, wtulony w lipowy cień.

Z wiatru podmuchem, zbożnym łańcuchem
wiąże ta ścieżka kościół i dwór,
a wszystko wieńczy modrym bezbruchem
wysokie niebo i gloria chmur.

Zaplata niwa złote ogniwa
pomiędzy niemi na wieczny ślub,

i falowaniem płowem w dal spływa
lipom — krzyżowi — Bogu do stóp...

O, stary dworze! Ognia, krwi morze
przeszło nad tobą, a ty wciąż trwasz,
i jako dawniej, w brzoź rozhowerze
stoi aleja i trzyma straż.

Znowu kołyszysz swoje zaciszę
poszum konarów u białych wrót,
i w ich rozwiewie, jak dawniej, słyszę
twojego wytrwania miłośny trud.

Hartowny bólem, znów pszczelnym ulem
złocisz w swem wnętrzu piastowy miód;
w koronie kłóś, siermiężnym królem
wskrzeszasz majestat ojcowych cnót.

O, polski dworze! Gdy ziemia gorze,
gdy znieść cię pragnie i swój i wróg,
ty trwasz w wierności świętym oporze
przy ścieżce z śladem pielgrzymich nóg.

WALERJAN CHARKIEWICZ.

Urodził się w 1890-tym w Wilnie. Gimnazjum klasyczne ukończył w Nowgorodzie nad Wołgą, studia wyższe odbywał na wydziale humanistycznym uniwersytetu wileńskiego. Jest obecnie profesorem gimnazjalnym. Działalność literacką rozpoczął w 1910-tym pierwszą drukowaną nowelką pt. „Nowy Rok”. Od roku 1912-go do 1919-go był z małemi przerwami w wojsku, najpierw w armji rosyjskiej, potem w formacjach polskich. Po wojnie zaczął intensywniej pracować w czasopiśmie polskich. W 1920-tym wstępuje powtórnie do wojska i walcząc z bolszewikami, wraca w szeregach dywizji generała Żeligowskiego do rodzinnego miasta.

Wydał zbiór poezyj p. t. „Kwiaty na łące” (Wilno 1924). Redaguje czasopismo „Alma Mater Vilmensis”. Jest członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich.



Z POEZYJ ULOTNYCH.

Złudzenie?... Bać się pięknych złud?...
A czem jest nasze życie?...
Nie zmrozi tych rozsądku chłód,
kto żyje czarem pięknych złud!..

Zginać?... — Nie ratuj: próżny trud!..
Zwyciężyć?... Być na szczycie...
Któżby się bał cudownych złud,
wszak złudą — nasze życie!..

*

My nie umiemy śmiać się szczerze,
nie mamy w sobie słońca!..
Nam siły brak w miłości, w wierze,
bo nie umiemy śmiać się szczerze!!.

Każdy tchórzliwie szczęście bierze,
rozpacznie czeka końca!..
My nie umiemy śmiać się szczerze,
nie mamy w sobie słońca!..

KAZIMIERZ CHODYNICKI.

Urodził się w Warszawie d. 31 marca 1890 r. W r. 1908 skończył szkołę E. Konopczyńskiego. W 1910-tym wstąpił do uniwersytetu Jagiellońskiego na wydział filozoficzny, który ukończył w 1914-tym ze stopniem doktora filozofji. Od r. 1915-go do 1919-go wykładał w szkołach historję, od r. 1919-go do 1921-go był archiwistą w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. W r. 1920 habilitował się w Warszawie. W r. 1921 został mianowany nadzwyczajnym, a w 1924 zwyczajnym profesorem historii średniowiecznej i nauk pomocniczych na uniwersytecie wileńskim.

Prace: 1) „Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie przed r. 1386”, w „Prze-



glądzie Historycznym" 1914. 2) „Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta”, Warszawa 1915. 3) „Zygmunt August wobec wyznania grecko-wschodniego”. W „Odgłosach”, księżde zbiorowej wydanej nakładem Stowarzyszenia „Dom Polski” w Moskwie 1916. 4) „Przyczynki do polityki Aleksandra I w Królestwie Polskim” w „Myśli Narodowej”. Petrograd 1916 Nr. 7. 5) „Geneza równouprawnienia schizmatyków w W. Ks. Litewskim” w „Przeglądzie Histor”. Serja II. t. II. r. 1919 — 20. 6) „Stosunek Rzeczypospolitej do wyznania grecko-wschodniego” Tamże. t. III r. 1921 — 22. 7) „Reformacja w Polsce”. Warszawa 1921. 8) „Stanowisko Smolki w rozwoju badań nad przeszłością Litwy” w „Ateneum Wileńskim” za rok 1924 z. 7 i 8. 9) „Stosunki wyznaniowe w cechach wileńskich”. Odbitka z księgi pamiątkowej ku czci Balzera. Lwów 1925. 10) „Uwagi w sprawie zadań nauki polskiej względem paleografii i dyplomatyki ruskiej” w „Przegl. Histor.” r. 1925 t. V. 11) „O wpływach polskich na dokument ruski W. Ks. Litewskiego”. Księga referatów IV zjazdu historyków polskich w Poznaniu. Lwów 1925.

Od r. 1922 redaguje „Ateneum Wileńskie”, zamieszczając w tem czasopiśmie oraz w „Przeglądzie Warszawskim” sprawozdania krytyczne z literatury historycznej.

ALEKSANDER CHOMIŃSKI.



Rodem z Olszewa w Świąciańskim, urodzony w 1859-tym w Kownie, żonaty z Jadwigą Horwattówną, ojciec Ludwika Chomińskiego posła na sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Kształcił się w gimnazjum w Wołogdzie oraz w Wilnie poczem na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego. Debiutował na niwie literackiej zbiorem nowel: „Ostatni list” (Warszawa 1888). W 1888-mym osiadł na roli gospodarząc gorliwie w Olszewie. Posłował do drugiej Dudy Państwowej, tudzież od 1910 do 1913 do Rady Państwa. Pisywał artykuły polityczne do petersburskiego „Kraju” i wileńskiego „Kurjera Litewskiego”. Współpracował w „Naszym Kraju” (Wilno), w „Gazecie Krajowej” (Wilno) i w wileńskim „Słowie”. Napisał dramat w trzech odsłonach „Książd Adam” (drukowany w 1922 lecz nie puszczoney w obieg) oraz dramat w czterech odsłonach „On i ona” (drukowany w rok potem i również w obieg nie puszczoney). Ogłosił drukiem wyjątki z pamiętników dziada swego po kądzieli Józefa Szczytka (w „Kronice Rodzinnej”), następnie wydał z rękopisu roku 1550-go (unikat) „Kodeks Olszewski Chomińskich” (opracował prof. St. Ptaszycki) a także memorjał ojca swego generała St. Chomińskiego o uwłaszczeniu włościan (w „Kwartalniku Literackim” 1911.)

LUDWIK CHOMIŃSKI.

Urodzony w 1890-tym w rodzinnym majątku Olszewie (powiat Świeciański b. gub. Wileńskiej), po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, odbywał studia rolnicze na uniwersytecie w Krakowie. W latach przedwojennych gospodarzył na roli. W 1918-tym założył w Wilnie drukarnię „Lux”. Był posłem na sejm wileński, z którego ław przeszedł do Sejmu Ustawodawczego warszawskiego. Obecnie piastuje mandat poselski, należąc do Klubu Pracy.

Podezas okupacji niemieckiej w Wilnie, jako członek Wydziału Komitetu Polskiego, redagował tajny „Biuletyn Wileński”. W 1919-tym był redaktorem dziennika wileńskiego „Nasz Kraj”; następnie redagował i wydawał kilka tygodników ludowych. Od maja 1921-go wydawał i redagował „Gazetę Krajową” w Wilnie, zamieszczając w niej szereg programowych artykułów wstępnych, rozwijających podstawy programu politycznego zwanego „federacyjnym”.

Ogłosił w tym czasie drukiem, bezimiennie, dwie broszury: „Litwa Środkowa a Polska” oraz „Ustrój Litwy” (opracowanie programu ustrojowego federalistów wileńskich). Jego też pióra jest broszura fachowa: „Czerwone bydło krajowe na Litwie”.

Łączy go ściśle z literaturą przedewszystkiem działalność wydawnicza — ideowa. Rozporządzając własną drukarnią, łoży raz po raz, z obywatelską ofiarnością, na wydawnictwa bądź tak wytworne jak np. poezyj F. Kruszewskiej bądź dzieł tak trwałej wartości jak „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie” L. Abramowicza.



STANISŁAW CYWIŃSKI.

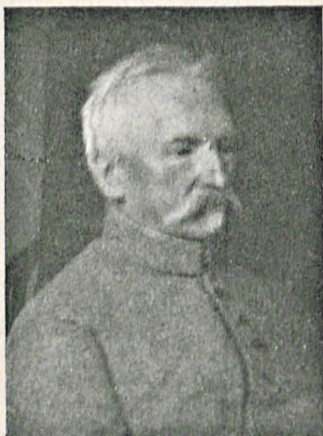


Urodzony 19-go stycznia 1888 r. w Mohylowie nad Dnieprem, z ojca ś. p. Marjana, doktora medycyny i Julji z Gintowtów, ukończył tamże gimnazjum, poczem odbył studia na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktoryzował się na podstawie pracy o Norwidzie w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w r. 1924. Od r. 1910 jest nauczycielem języka polskiego i filozofii w gimnazjach państwowych w Wilnie. Lata 1919 — 1920 spędził w Warszawie, gdzie pracował w szkolnictwie prywatnym. Obecnie wykłada w gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Wilnie, której to szkoły jest współzałożycielem.

Prace naukowe i literackie ogłoszone osobno drukiem: 1) „O Cypr. Norwidzie słów kilka”. Kraków 1909; 3) „Sienkiewicz”. Wilno 1916; 4) „Berenta „Żywe kamienie”. Warszawa 1919; 5) Wybór poezyj Syrokomli. 3 tomy, Wilno 1923 i wstęp do tego Wyboru; 6) Wybór poezyj Norwida. Kraków.

Bibl. Narod. Nr. 64—1924 (Wstęp i przypisy). Pozatem zamieszczał liczne artykuły w czasopiśmie wileńskich, krakowskich, warszawskich i lwowskich.

LUDWIK CZARKOWSKI.



Urodził się 4-go września 1855 r. w powiecie Bielskim gubernji Grodzieńskiej (obecnie powiat Drohicki województwa Podlaskiego); ukończył gimnazjum filologiczne w Wilnie, a uniwersytet (wydział lekarski) w Warszawie. Wolną praktyką lekarską trudnił się kolejno w Skale pod Ojcowem i w Siemiatyczach, a od jesieni 1894-go do 1911-go w Wilnie, gdzie też obecnie stale przebywa. W latach 1906 — 1907 przewodniczył wileńskiemu Sokolowi, którego był jednym z założycieli; był starszym bibliotekarzem Biblioteki Publicznej Uniwersyteckiej w Wilnie i członkiem zarządu towarzystwa „Rozwój”. Jest członkiem warszawskiego i wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, wiceprezesem wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, prezesem Związku Lekarzy Polskich w Wilnie tudzież wileńskiego wojewódzkiego Związku Ludowo-Narodowego, wreszcie członkiem honorowym Stowarzyszenia Lekarzy Polskich w Warszawie.

W wydaniu książkowym ogłosił następujące prace: „Pseudonimy i kryptonimy polskie”, Wilno, 1922. „Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów”, Wilno, 1909. (Wydanie drugie 1920). „Czy prawda, że rząd moskiewski sprzyja naszym włościanom”, Kraków, 1905, (pod pseudonimem Sobiesława Sęka). Od roku 1875-go zamieszcza prace literackie i naukowe w różnych czasopismach („Niwa”, „Głos”, „Wisła” za redakcji Karłowicza etc.). Między innymi ukazała się w pierwszym roczniku wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk obszerna praca L. Czarkowskiego p. t. „Powiat Bielski w gubernji Grodzieńskiej. Zarys ludoznawczy”, a w Księdze Pamiątkowej, wydanej w Warszawie w 1898-ym ku uczczeniu rocznicy urodzin Mickiewicza, rozprawa stwierdzająca autentyczność wiersza Mickiewicza w imionniku Marji Siwickiej.

Przygotowane ma do druku: „Mohilewszczyzna podczas wojny światowej”, „Wspomnienia z lat gimnazjalnych i uniwersyteckich” oraz Podręczny słownik rosyjsko-polski (druk już rozpoczęty).

Czynny był też L. Czarkowski w dziennikarstwie jako stały przez czas dłuższy członek redakcji „Dziennika Wileńskiego” i wileńskiej „Zorzy”.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA.

Rodem z Wileńszczyzny, urodzona w 1892-gim w Twierze, ukończyła w 1910-tym liceum żeńskie Prozorowej w Wilnie, poczem uczęszczała na humanistykę w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dwa zbiory jej poezyj ukazały się w wydaniu książkowym: „Na chwałę słońca” (Poznań 1920) i „Wilno” (Wilno 1922). Liczne utwory beletrystyczne a przede wszystkim poezje jej drukowały: „Kurjer Litewski”, „Południe”, „Nasz Kraj”, „Słowo”, „Przegląd Wileński”, „Pobudka” w Wilnie, krakowskie „Wianki”, „Kurjer Lwowski”, „Głos Młodych” etc.



Na marginesie „Złotej Legendy”.

BŁOGOSŁAWIONA APIA.

Błogosławiona Apia od zawartych dźwierz
pustego na noc tumanu idzie w dom ojcowy,
i, zasluchana w zwiewny szept własnych
pacierzy
nie śmie dźwignąć ku niebu pochylonej głowy.

Znienacka, pod jej stopy, niewidzące drogi,
a wędrujące w ducha przepaściste strony,
zuchwałą ręką rzucon upadł kwiat czerwony
i długo w ślad jej patrzył młodzieniec ubogi.

Ona nie wzniosła oczu, surowa, milcząca,
jeno kroku przydając, znika mu za górą.
Lecz on dojrzał, jak nagle fala krwi gorąca
jej blade, wąskie wargi zalala purpurą.

(„Południe”. Wilno).

JESIEN.

Stary słonecznik zmarł już dzisiaj bardzo.
Został na pustej grzędzie zapomniany.
Ostatnie białe motyle nim gardzą.
Zwisają liście — zrudziałe łachmany.

Wiatr mu potargał wszystkie płatki złote,
a wszystkie ziarna dawno zjadły ptaki,
i stoi teraz w szarugę i słotę,
jak strach na wróble, żebrak ladażaki.

Świerszczyk uparcie, głośno dzwoni w trawie,
zanim szron piosnki przedśmiertnej nie zetnie.
Ostatni krwawnik, już zrudziały prawie,
wspomina jeszcze wspaniałości letnie.

A Jesień, w czapie kolorowych liści,
usiadła sobie na zwalonej sośnie
i patrzy z po za jej zielonych kiści
na strugi deszczu bijące ukośnie.

A potem wstaje, idzie sobie miedzą;
gdzie niedgdy zdepce ostatnią stokrotkę,
słucha jak wróble, co na gruszy-siedzą,
śpiewają wkółko wciąż tą samą zwrotkę,

mija krzewinę jakąś nieulekłą,
co czerwonemi świeci jagodami.
A deszcz uparty na ziemię rozmiękną
pada zinnemi, ciężkiemi kroplami.

(„Kurjer Lwowski“).

SPOWIEDŹ.

W jakiś dzień, deszczem zalany
i mgłami przejęty srodze,
Kulawy Chrystus drewniany
zlał sobie z Krzyża przy drodze.

I poszedł miedzą — nie miedzą,
Gospodarz wielce ciekawy,
Jak owo ludzie się biedzą
i troszczą codzienne sprawy?

Nie wszędzie Go tam wpuszczono,
gdzieniegdzie zaparto wrota,
więc błądził pustkowień — stroną,
wzgardzony Bożyc — sierota.

Aż w ziąb, co kości przenika,
napotkał w onej to dali
wędrującego grzesznika,
co go zewsząd wygnali.

I pobok siebie ruszyli,
jednaka wiodła ich droga.
I stało się, że, po chwili,
wsparł grzesznik ramieniem Boga.

Samotni byli i smutni
i ledwo się naprzód wlekli,
aż pod cmentarzem, u wrót,
przysiedli deszczem ociekli.

I wówczas, na mokrej trawie,
bez krzyża i bez ołtarza,
drewniany Chrystus — łaskawie
słuchał spowiedzi zbrodniarza.

(„Słowo", Wilno).

JADWIGA GOSZTOWTTÓWNA (TEODOROWICZOWA).

Urodziła się w 1897 r. w majątku Polepie w b. gubernji Kowieńskiej. Średnie wykształcenie ukończyła podczas wojny wszechświatowej na południu Rosji, następnie po powrocie do kraju uczęszczała na wydział humanistyczny uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Poezje jej liryczne były drukowane w periodycznych pismach wileńskich.

EWA Z MAKOWSKICH GULBINOWA.



Córka księgarza wileńskiego, siostra b. ministra sprawiedliwości, urodzona 19 maja 1891 r., skończyła szkołę handlową Maciejewiczowej w Wilnie (jeszcze z językiem wykładowym rosyjskim, lecz przenikniętą duchem polskim), potem Kursa Humanistyczno - Pedagogiczne w Warszawie. W 1914 r. podejmuje pracę nauczycielską w szkołach tajnych. W czasie okupacji niemieckiej pracuje w „Ognisku” dla młodzieży szkolnej i nauczycielstwa i układa trzy podręczniki: 1) „Moje czytanki” — pierwszą książkę po elementarzu, zaleconą przez ówczesny Komitet Edukacyjny, a obecnie używaną w szkołach litewskich; 2) „Snopek z naszej niwy” — wypisy dla szkół początkowych (wydań dziesięć) i 3) „Plon” — książkę dla dorosłych analfabetów. Jednocześnie prowadzi pracę harcerską, jako komendantka chorągwi Wileńskiej. W 1919-tym otrzymuje dwa krzyże za obronę Wilna: wojskowy i obywatelski, a w 1920 r. Krzyż Walecznych. Po skończonej wojnie wraca do studiów naukowych, a jednocześnie pracuje w oświacie wojskowej (Sekcja Propagandy i Oświaty). Kończy uniwersytet, składa pracę egzaminacyjną „Cechy tkackie w Wilnie” (wydana następnie w kształcie sporej broszury) i pierwsza ze słuchaczy uniwersytetu wileńskiego uzyskuje dyplom nauczycielski, pracując od tej pory w szkolnictwie zawodowym.

Z PRZEDMOWY DO „SNOPKA”.

*„Mierz siły na zamiary.
nie zamlar podług sił”.*

Pod tą dewizą i wobec nieustannego pytania: *„Czy książki polskie jest?”*, a przy głuchym akompaniamencie dział — stanęłam do pracy. I oto niosę drogiej naszej dziatwie tę upragnioną książkę polską.

Staralam się, aby treść jej, wiążąc się z całym światem pojęciowym ucznia, była nie tylko pouczającą, ale i zajmującą. Aby nie-

tylko rozwijała umysł, wnosząc doń nowy zasób wiedzy, lecz budziła jednocześnie duszę dziecka, uczyła je kochać wszystko, co piękne, szlachetne, co godne miłości. A więc przeszłość naszą, nasze wsie i miasta, podania i legendy, bohaterów i pieśniarzy, a przede wszystkim piękną polską mowę...

WŁADYSŁAW GUTOWSKI.

Urodził się w 1870-tym na Mazurach w Tłuchowcu (Ziemia Płocka). Po ukończeniu nauk w Toruniu i Warszawie, czas jakiś przebył w Odesie, skąd w 1886-tym przybył na stałe do Wilna.

W latach 1906 — 1909 był współpracownikiem „Dziennika Wileńskiego” (szkice „Na stronie”), tudzież czasopisma dla ludu „Zorza Wileńska”. Zasiłał jednocześnie satyryczno-humorystyczną „Plotkę Wileńską”. Między 1912 a 1914 rokiem wydawał i redagował w Wilnie czasopisma humorystyczno-satyryczne „Szubrawiec” i „Brukowiec”; za czasów okupacji niemieckiej wydawał w Wilnie jednodniówki literacko-satyryczne ilustrowane („Apel” i inne). W 1921 i 1922 był współpracownikiem „Gazety Wileńskiej” i „Ziem Wileńskiej”. Lutnia wileńska wystawiła w 1907-ym roku na swojej scenie jego dramat jednoaktowy, osnuty na tle gwałtów i wywłaszczeń pruskich p. t. „Przygasłe kratery”. W wydaniu książkowym wyszły Wł. Gutowskiego: „Sokół”. Podręcznik. 1907. „Życie to nie”. Z kajetu neurastenika. 1909. „Dziejowa spuścizna”. Powieść. 1910. „Szarzyny Wilna”. Nowele i wiersze. 1911. „Dusze wywrotu”. Powieść. 1912. „Ginieć!” Dramat histor. w 3 aktach. 1913. „Czubyaryk”. Fragment dramatyczny na tle walk staczanych przez gen. Dowbora Muśnickiego. 1925.



WITOLD HULEWICZ.

Urodził się 26-go listopada 1895 r. w Kościankach w Województwie Poznańskim. Studja filozoficzne ukończył na uniwersytecie poznańskim. Prace literackie oraz krytyki z zakresu teatru, muzyki i literatury zamieszczał w „Kurjerze Poznańskim”, w „Przeglądzie Porannym”, „Rzeczypospolitej”, w „Wiadomościach Literackich”, w „Przeglądzie Warszawskim” i innych czasopismach. Między rokiem 1917 a 1921 wydawał i redagował wspólnie z bratem Jerzym w Poznaniu dwutygodnik literacko-artystyczny „Zdrój”. Tamże w Poznaniu redagował (1920 — 1921) pismo wojskowe i literackie „Wiedza Techniczna”. Osiedlony w Wilnie zaczął redagować w kwietniu 1925 r. „Tygodnik Wileński” poświęcony sztuce i literaturze, który ma być wznowiony pod tytułem „Reduta”. W sierpniu 1925 r. objął kierownictwo literackie w zespole teatru Reduta.

Wydął oddzielnie: „Płomień w garści”. (Poznań 1912)

tudzież przekłady: powieści Maxa Broda „Tycho de Brahe”, Rabindranatha Tagore „Poszepty Duszy” i Goethe’go „Sentencje w rymach i prozie” (Warszawa. 1923). Tłumaczył Rainera Marji Rilke „Powiastki o Panu Bogu” (Warszawa. 9124), „Księgę obrazów” (Warszawa. 1925) oraz Pawła Valéry’ego dialog „Dusza i taniec” (Wilno. 1926).



PROLOG.

Na otwarcie teatru „Reduta” w Wilnie, poprzedzający „Wyzwolenie” Wyspiańskiego.

(Prolog otwierają fanfary).

Muzyka niech zamilknie. Trzeba ciszy,
By miejsce zrobić dla muzyki. Trzeba
Zupełnej ciszy, w której się usłyszy,
Jak dom ten czeka łaski nieba.
My i te mury służym jednej sztuce:
Tej, która twoją odsłania powagę,
Ścisza twe bóle, zolbrzymia tęsknoty
I wszystkim myślom stwarza sens i wagę.
Jeśli się mamy schodzić pod tym dachem,
Dom swój tu widzieć i tęsknić za domem,
To musi coś nas złączyć tu ogromem,
Nietylko wspólność mowy i zabawy.

Gdy się zjawiamy, cali obarczeni
Nienarodzonem życiem, przed waszemi
Oczami, co jesteście mętni, smutni,
Że wam ciężarem jest życie na ziemi:
Wiedźcie, świadkowie, że kurtyny tutaj
Niema, że to oko naszej sceny
Nie ma powieki, że jest czujne zawsze,
Zawsze bezsenne. Na otwartej scenie
Nie gra się toczy, ale płynie życie,
Że tu się toczy rzeczywistość skrycie,
A to, skąd się przychodzi tutaj, właśnie
Jest grą i szminką i płachtą kulisy.
Tu nikt się nie przebiera, nie maluje,
Tu jest i smutek wasz i wasza radość —
A gdy ktoś z nas przedzierzgnie się w innego,
To poto tylko maskę wziął, by za nią
Zestrześć w twardą twarz oblicze świata...

Przyszliśmy więc jako bezimiennego
Pana posłańce z radością nowiną.
Mamy wieść taką: życie nie jest grobem,
Chociaż jest bólem, ciężarem i winą.
Mamy wieść drugą: człowiek jest aniołem,
Tylko zapomniał blask wzniesić nad czołem.
Mamy wieść trzecią: brat mój nie jest gadem,
Chociaż go żywie zawiścią i jadem.
Mamy wieść czwartą: Bóg jest w mojej duszy,
Czysta go tylko myśl zbudzi i wzruszy.
Mamy wieść piątą: radość nie jest grzechem,
Choć ją macimy brudem i pośpiechem.

Mamy wieść szóstą: modły nie są postem,
Są serc przymierzem, dobrej woli mostem.
Mamy wieść siódmą: że nie ladacznicą
Jest teatr, przebóg! Że jest ducha świecą,
Że jest zwierciadłem i że jest kościołem,
Że jest na głowy sypanym popiołem,
Areną słowa i muzyki krańcem,
Że jest radości świetlanym różańcem.
Wieść mamy taką pośród siedmiu wieści,
Że teatr w kukłach nie trociny mieści,
Ale krew naszą żywą, rzeczywistą,
Co w waszych oczach błysnie łą przeczystą,
I jaźni naszej najwnętrzniesze losy
I waszych lęków, waszej woli głosy.

Ktokolwiek wiesz, co znaczy: mieć sumienie,
Ktokolwiek wiesz, co znaczy: grzech
błądzenia,

Ktokolwiek wiesz o łasce podniesienia,
Ktokolwiek wiesz, co znaczy: przemienienie, —
Podasz nam rękę i staniesz za nami,
Podeprzesz sercem, przytwierdzisz ustami.

I jeden dzisiaj ślub niech nas zjednoczy:
Nie będziem kłamać! Fałsz, obłudy,
blagi

I pobielane wapnem sarkofagi,
Szych, blichtr, sypanie sytkim piaskiem
w oczy —

Od domu tego wara!
Co dalej będzie, ujrzeć macie,
Niech wiedzie was słuch i wiara.
Po czynach nas poznacie.

Zważcie, gdy wzniesie się zasłona,
Gdy zablakana tu zagada
Wieczysta zjawa Pra - Konrada,
Zważcie, co powie wam ona.
I zważ, kto maski masz postawę,
Czyli mu grodzisz czynu drogę,
Czy mu podstawiasz chytrze nogę,
Czy Wyzwolenia mu opóźniasz sprawę.

Stajemy oto na Reduty szańcu,
W ryszunku Myśli, w Słowa uzbrojeniu,
Pobudka nasza w polskiej mowy tańcu,
Zwycięstwo nasze w waszej duszy drgnieniu...

W ufności stajem jasnej zawierusze,
Bitwę wydajem nie ludziom, lecz marze,
Marze niewoli serc, a przednie strażę
Mają brać jeńca: dusze!...

CZESŁAW JANKOWSKI.

Urodził się, z ojca Karola i matki Wandy Benisławskiej, dn. 9 (21) grudnia 1857-go w majątku rodzinnym Polanach w powiecie Oszmiańskim b. gubernji Wileńskiej. Wychowaniec gimnazjum niemieckiego w Mitawie tudzież uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (wydział filozoficzno-historyczny), poświęcił się wcześniej literaturze i dziennikarstwu jak niemniej służbie publicznej — nie przerywając zawodowej swej pracy podczas dwukrotnego gospodarzenia na wsi tudzież częstych zagranicę podróży. Pierwszy jego drukowany utwór, wiersz p. t. „Piosnki i ludzie”, nastrojony na nutę Syrokomli „Lirnika wioskowego”, ukazał się w „Biesiadzie Literackiej” w lipcu 1876-go. Jesienią 1883-go już był członkiem redakcji „Kurjera Warszawskiego”. Od tej daty nie przestawał zasilać artykułami, studjami, feljetonami, recenzjami (literackimi, teatralnymi i malarskimi) oraz poezjami czasopisma: „Biblioteka Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Powszechny” (Orgielbranda), „Kłosy”, „Ateneum” (Chmielowskiego), „Czas” krakowski, „Kurjer Warszawski”, „Słowo” wileńskie etc. Wydawał i redagował „Głos Polski” w Wilnie (1907) i „Tygodnik Wileński” (1920) tudzież „Przegląd Warszawski” (1914); redaktorem był „Kurjera Litewskiego”, a przez lat kilka współredaktorem „Kraju” petersburskiego i „Słowa” warszawskiego. W 1917-tym prowadził wspólnie z Solskim Teatr Polski w Warszawie. Za rządów rosyjskich w kraju był członkiem tych komitetów powiatowych i gubernjalnych, do których Polak-ziemianin miał prawo należeć; obrany był sędzią honorowym na powiat Oszmiański i w 1905-tym zatwierdzony. Wybrany wspólnie z biskupem Roppem i Bol. Jałowickim na posła z gub. Wileńskiej do Dumy Państwowej, sekretarzem był Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi. W 1919-tym i 1920-tym zajmował w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich stanowisko urzędnicze V-tej klasy naczelnika Wydziału Prasowego, a przez cały czas trwania Komisji Rządzącej Litwy Środkowej stał przy jej prezydium na czele Wydziału Prasowego oraz przez pewien czas Wydziału Wyznaniowego. Był prezesem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Wilnie oraz Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Wilnie. Jest obecnie członkiem zarządu Związku Syndykatów Prasowych Polskich z całej Rzeczypospolitej, prezesem Związku Zawodowych Literatów Polskich w Wilnie oraz członkiem redakcji „Słowa”. Posiada oznakę pamiątkową Litwy Środkowej I-go stopnia w nagrodę za zasługi i pracę w organizowaniu urzędów państwowych na terenie walk zbrojnych toczonych przez gen. Żeligowskiego oraz krzyż komandorski orderu Gwiazdy Rumuńskiej.

Z wydanych książek i broszur Cz. Jankowskiego największą miały poczytność: jego poezje („Capriccio”, „Rymów Nieco”, „Wiersze Niektóre” etc. 1879—1913), monografia „Powiat Oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi” (Cztery części. Petersburg 1896—1900)



tudzież broszura polityczna „Naród polski i jego ojczyzna“ (Warszawa 1914). Szczegółowy wykaz bibliograficzny prac Cz. Jankowskiego, ogłoszonych w wydaniu książkowym, znajduje się na końcu pamiątkowych zapisek „Z dnia na dzień“ (Wilno 1922).

WIOSNY ZADUSZNY DZIEŃ.

Te białe ku mnie przybliży chryzantemy
I ów medaljon ze ściany mi daj —
I cicho teraz rozmawiać będziemy ...
Był niegdyś — maj.

Maj był tak jasny, tak piękny, dziecięco,
Że nie mógł długo trwać: jak mgły... jak sny...
Kiedyś — w Zaduszny Dzień — szarą godziną,
Maj taki będziesz wspominać i ty.

Przyjdiesz sięść może w tym oto fotelu
Gdzie życia mego dzień powoli gasł...
Cyt! — Cyt! — Niech wskrzesze widmo
z przed lat wielu
Ostatni raz.

Czemu tak drgnęły kwiaty — tam — na stole?
Wionęło chłodem... dziwnym... Przymknij
drzwi!...

Był maj. Wprost z sadu dróżka wiodła
w pole...

Śni mi się, śni.

Śni się... Jak błogo!... Cicho... I powoli
Na wszystko dziwny jakiś schodzi cień.

Daj mi, daj rękę!... Przeszło już. Nie boli.
Już odświeżony wiosny mej i doli

Zaduszny Dzień.

(„Wiersze niektóre“).

PIERWSZA DEKADA.

1914—1924.

Co znaczy jedna dekada w olbrzymiej perspektywie Dziejów Ludzkości, które niewiadomo kiedy się zaczęły i niewiadomo kiedy dobiegną do końca!...

Nam tylko, nam, jednemu tu pokoleniu rozłamało się życie na dwie połowy: na przedwojenne i powojenne czasy. Bo już to pokolenie, które teraz ujrzało światło dzienne i na świat przyszło, tego rozłamu nawet nie odczuje wcale. Potem przyjdą masy, masy ludzi, co z nielada mozołem będą starały się możliwie wiernie odtworzyć, zrekonstruować to, co my przeżywamy. I nie będzie im się to udawało...

A zaś na karcie dziejów, na której w miarę coraz głębszego zapadania się jej w Przeszłość coraz mniej szczegółów widocznym będzie dla oczu dusz ludzkich, coraz mniej szczegółów czepiać się będzie ludzkiej pamięci, coraz obojętniejsi stawać się będą nawet któż wie jak „wiekopomne“ fakty. Czworoletnia wielka wojna, zwana Światową, którąśmy — i jakże jeszcze nie wszyscy! — ledwie, ledwie przeżyć zdołali, figurować bę-

dzie w coraz treściwszem, coraz lapidarniejszem ujęciu stylowem. Po wszystkim zaś, co my teraz z takim trudem przeżywamy, zostanie, okrutnie mało dla potomnych sugestyjny, frazes: „Nastąpił potem... powrót Europy do politycznej i ekonomicznej równowagi“. Tem związłem „potem“ my wszyscy będziemy objęci — wespół z całego naszego bytowania troskami, weselami, upadkami i porywami ducha, gorączkowem miotaniem się i mrówczą pracą.

Potem — było tam jeszcze trochę powojennych czasów...

*

Wszystko to, co stało się w ciągu tej ostatniej dekady, od zahuczenia dział pod Belgradem do zamknięcia ich na krwawej smudze potwornych frontów od Calais do Wogezów, od zatknięcia przez Wilhelma II na szpadę Franciszka Józefa niecnego ultimatum, co, podane Serbji, musiało z matematyczną ścisłością podzielać jak lont zapalający beczkę prochu, aż do wczorajszego jeszcze butnego uderzenia niemieckiej pięści

w stół konferencji londyńskiej — wszystko to kiedyś... ba, może już jutro, oderwie się od aktualności tak cicho i niepostrzeżenie, jak nagle i niespodziewanie wszystko to, równo temu dziesięć lat, na nas spadło.

*

Nie zapomni go nigdy, kto go widział... tego momentu.

Jak Warszawa Warszawa nie rozkoszowano się jeszcze nigdy tak wspaniałem, tak hucznem, tak ożywionem, tak tłumnem *corso* w Alejach. Powóz za powozem płynął, płynął jedną stroną Ujazdowskich od placu Trzech Krzyży do Belwederu, tworząc nieprzerwany łańcuch powrotny od Belwederu do Placu. A jeden od drugiego bajeczniejszy, w coraz przedziwniejszych festonach i girlandach kwiatów i zieleni... Tłumy aż kipią. Idzie zapamiętała *bataille de fleurs*. Popołudnie gorące i bezchmurnie słoneczne; w powozach stroje dam emulują z pękami kwiatów; pyrchają konie, dżentelmani powożą... artystki z *Variétés* nie biorą tragicznie nawet formalnego ataku na ich wóz godny nicejskich karnawałów... Gwar... ścisk... szal.

I oto w szeroką ulicę, aż gęstą od rozbawionej ciżby, usłaną kwiatami, zasnętą serpentyną kolorową pajęczyną, całą w pudrze sypiących się na powozy *confetti*, wjeżdża od strony placu parokonna, bez żadnego stroju dorożka. Mknie. Trzech w niej panów. Tłum roztrącany, wygraża pół żartem pół serjo. Z trudem dorożka trzech panów dociera do rogu Pięknej. Tu już taki kłab tłum, że ani rusz dalej... „Prasa! prasa!...” krzyknął ktoś. Odezwały się też w lot i inne głosy: „Prasa! prasa!”

Wówczas jeden z panów wskoczywszy w mig na koziół dorożki podniósł rękę z trzymaną w niej depeszą i krzyknął: „Zamordowano arcyksięcia Ferdynanda w Serajewie!”

Zakotłowało się w tłumie.

Dorożka ruszyła dalej. Pan z depeszą stał wciąż na kozle i coś wołał... Obu panów, jego towarzyszy, formalnie oblegano wypytując o szczegóły.

Tylko powozy, nieprzerwywając *corsa*, płynęły, płynęły, płynęły.

*

Tak się to wszystko zaczęło. W sercu Polski. Przed dziesięcioma laty.

Od tego momentu, co jak tokiem elektrycznym wstrząsnął Warszawą i drgnął po wszystkich ziemiach polskich, na wszystkich ziemiach polskich przycichło — jak przed burzą. Instynkt narodu obudził się i czuwał.

Czy spodziewano się wojny? Tak, ale nie miano poczucia jej, aby się tak wyrazić, realności. Dziś my ją dobrze znamy, wojnę! Od razu staje jak żywa przed wyobraźnią naszą, w całym swym realizmie. Lecz wówczas — między serajewską tragedją a skurczem nerwowym na pobludlej twarzy ambasadora niemieckiego, wręczającego rosyjskiemu ministrowi wyzwanie, — myślano u nas o wojnie, myślano wiele lecz jakby *in abstracto*. Gdy wreszcie stało się, i „wojna z Niemcami” stanęła niejako w progu naszym, poczuliśmy tylko to, że coś stało się wielkiego, niedającego się objąć myślami, że coś się — skończyło i coś się — zaczęło.

I olbrzymia jakaś, niesamowita zawierucha poniosła nas. Aż oparliśmy się o tę oto rocznicę i staramy się, niby na jakimś pewniejszym nieco gruncie umocować się... przystanąć... opamiętać się... i spokojnie spojrzeć za siebie wstecz, w te dziesięć wielkich, wielkich lat.

A wciąż jeszcze tylko przecieramy oczy. Perspektywa oddalenia — za mała.

(„Słowo” wileńskie z 1.VIII.1924)

Z PRZECHADZEK PO WILNIE.

.....
Było już dobrze po północy.

U lampy w gabinecie, zagłębiany „w mądrość dawnych ksiąg przestawnych” nie czulem gromadzącego się i wytwarzającego się dokola mnie nastroju.

Dopiero kiedyś podniósł znużoną głowę z nad książki, posłyszałem szum wichury i łomotanie drzewa, prawie dosięgającego wierz-

chołkiem mego okna na trzeciem piętrze. Od czasu do czasu wicher wznosił się i wył. Przez szczeliny nieopatrzonych jeszcze okien chłodna jakaś wilgoć snuła się po pokoju — przejmując dreszczem.

Poczułem teraz dopiero otaczający mnie jakiś zaduszkowy nastrój. Wstrząsnąłem się. Obejrzałem się dookoła. Oczy moje z mimowolnym jakimś lękiem wróciły szybko na karty książki — lecz — o dziwo! — druk jakby z nich uciekł... a białe karty jakby lekko zafalowały na wietrze.

Zamąciło mi się w głowie. Przerażony cofnąłem się gwałtownie od stołu. Fotel po podłodze skrzypnął?.. Nie!.. to jakby kruk zakrakał.

Kruk? Co znowu?

Nie — nie! To tylko nastrój „Kruka” Pogo. Tak, to tylko nastrój... Tylko nerwy..

Raz w godzinie widm północnej

Rozwahałem w ciszy nocej

Mądrość dawnych

Ksiąg przesławnych,

Zapomnianych dzisiaj już.

Zamknąłem oczy. Jakże to tam dalej? Pamięć jak zblakany w zamieci koń rzuciła się w lewo, rzuciła się w prawo nim nie narażała na właściwy tor.

Wtem znużoną chyląc głowę

Na pozostałe karty owe,

Słyszę oto w nocną ciszę

Kołatanie do drzwi tuż.

Gość to, myślę, u podwoi

Zapóźniony u drzwi stoi.

Pragnie wejść — choć późno już,

Pamięć znów potknęła się... I znów momentalnie złapała wątek:

Gość lecz jaki? Któżby? Któż?

Teraz już wystarczyło zamknięte oczy — ką przycisnąć aby wiersz popłynął sam:

Słyszę, smętne snując mary,

Purpurowej szum kotary.

Fantastycznym zdjęty lękiem

Niewiem co mam myśleć już.

Tłumiąc...

Ot i nie pamiętam!... Momencik!... Już jest!

Tłumiąc trwożne serca bicie

Chciałem lęk ów uspić skrycie

Powtarzając: „U podwoi

Gość spóźniony jakiś stoi,
Pragnie wejść, choć późno już.”
Cóż innego? Cóżby? Cóż?

Rękę odjąłem od oczu. Otworzyłem je. Najwyraźniej: otworzyłem — i wpilem się w okno szeroko otwartymi oczami.

Za oknem poruszało się jakby jakieś wielkie wahadło.

Co u licha?! Podniosłem się z fotelu — wstałem — i iąłem zbliżać się ku oknu z utkwionemi wien oczyma.

— Wszelki duch chwali Pana Boga! — zawołałem.

Za oknem majaczyła jakaś ogromna głowa, zacierająca do szyb straszną twarzą.

— Co to jest? — krzyknąłem — kto tam?

Z za okna „coś” odezwało się głucho:

— To nie. To ja. Mickiewicz!

W tej że chwili i ja go poznałem.

Rzuciłem się ku oknu. Twarz Wieszcza była kompletnie martwa — jakby posągu. Włos dokoła głowy rozwiany, lecz wiatr nie miał nad nim żadnej mocy. Tylko usta poruszały się powoli.

— Co tam Wieszcze porabia na dworze? — krzyknąłem przez szybę.

— Po mieście chodzę — zahuczał głos po nocy.

Podrzuciło mię. Serce zabiło gwałtownie.

— Niech Wieszcze chwilę poczeka — krzyknąłem z całej siły — Pójdziemy razem!

Chwyciłem za palto, kapelusz, parasol... Zbiegłem na dół.

Na ulicy przed moją bramą stała olbrzymia ciemna postać — jakby jaka, nieprzymierzając, niesłychanie wielka szafa od staroświeckiego zegara.

Złąkłem się na razie. Ale spojrzawszy w górę, choć noc była porządnie ciemna, kiedyś ujrzał dobrze znaną głowę — zgola wszelka odeszła mię trwoga.

Nawet takem się ucieszył, jakbym ojca rodzzonego zobaczył.

Postać nie rzekła nic — tylko jęła powoli, powoli posuwać się naprzód.

Ukloniłem się grzecznie, zrównałem się z kolosem — i poszliśmy. Żle mówię: posz-

liśmy. Kolos sunął się, bo nogi miał jakby w płaszczu spowite. Ja obok dreptałem.

Zahazardowałem odezwać się:

— Ciężko Wieszczowi tak sunąć się — jakby bez nóg?

Głos zahuczał jak z beczki:

— A to mnie Pronaszko tak urządził. To ta jego, z piekła rodem, koncepcja formistyczna, czy jak się tam zwie... Ale nie mogłem dłużej na miejscu nad Wilją wytrzymać. Okrutnie mi się zechciało moje Wilno zobaczyć..

— Po tylu latach! — wtrąciłem.

— A jakże!

Tu coś jakby ogromne westchnienie wydarło się z całej postaci. Przysiągłbym, że jakiś huraganowy przeciąg przeleciał jakimś dudniącym korytarzem. Sam Mickiewicz musiał spostrzedz niesamowitość takiego westchnienia, gdyż rzekł:

— Cały wewnątrz pusty jestem i z desek. Od tego tak huczy.

— Nie szkodzi — rzekłem. Proszę częściej..

— W Ostrej Bramie już byłem — mówił. Mickiewicz. Chciałem pójść dalej kolej żelazną zobaczyć, ale przez bramę Ostrobramską ani rusz! Za wysoki ja... To wszystko ten Pronaszko. Niech go...

— Niech się Wieszcz na profesora nie irtuje. Chciał zrobić jaknajlepiej. Choćby zrobił pomnik wysoki jak wieża Katedralna — dodałem dworsko — jeszczeby w dostatecznej mierze wielkości Mickiewicza nie usymbolizował.

Dostojny mój towarzysz udał — z wrodzonej skromności — że nie słyszy. Lecz rozgadał się na dobre.

— Czegoście wy z Wilnem nie porobili, czegoście nie porobili! — jął wołać. Gdzie dolny Zamek? Gdzie Królewski młyn? Gdzie ogród Botaniczny? Nie rozumiem jak mógł zgodzić się profesor Jundziłł...

— Profesor Jundziłł — pośpieszyłem objaśnić — dawno już nie żyje. Mamy tylko sędziego Jundziłła Adama, a w adwokaturze mecenasa Zygmunta Jundziłła.

— Chwała Bogu — odparł Mickiewicz — że zacny ród nie wyginał! Do uniwersytetu zajrzałem przez okna. Bardzo pięknie utrzy-

many. To się wam chwali. Wszystkoż tam po staremu?

— Wszystko. To już zasługa Ruszczyca.

— Ruszczyca? Nie mam przyjemności znać — rzekł mój dostojny towarzysz — lecz podziękujciez mu serdecznie w moim imieniu. Droga to pamiątka, ten nasz uniwersytet i wielka chluba. Kto uniwersytetowi wileńskiemu co daje, to jakby Polsce dawał. A akademików dużo macie, co?

— Mamy, a jakże! Tylko...

— Tylko co?

— Bieda.

— Co? Może goli?

— A, goli.

— Patrzcie! To tak jak za moich czasów. U nas też bywało: kiszki marsza grają...

— Ale marsza Promienistych!

— Nie gadaj pan głupstw. Nawet samem słońcem nikogo nie nakarmisz. A wy czy dbacie o waszych akademików?

Chciałem powiedzieć: „Dbamy!” ale zakrtusiłem się jak suchą bułką. Tedy rzekł:

— Urządzamy właśnie Tydzień Akademika!

— A to co znowu? — spytał twórca „Pana Tadeusza”.

— To... to...

— Mów pan tylko, proszę, jasno i dobitnie. Wszystkie górne frazesy ja sam sobie dorobię. Nie takie ja komponowałem!

— Zapisane są one wszystkie — rzekłem z namaszczeniem — w złotej księdze Narodu Polskiego. Co zaś do naszej skromnej imprezy, to chodzi o to, krótko mówiąc, aby zebrać jaknajwięcej grosza na studentów naszych potrzeby. Na tanie dla nich obiady, na książki, na wpisy... Zwłaszcza na wpisy!

Mickiewicz targnął się całą swoją niebotyczną figurą. Spróbował rękę oderwać od tułowia i lędzwi. Nie udało się.

— Do luftu z nim, z tym Pronaszka! — zawołał cały rozsierdzony. Chciałem sięgnąć do kieszeni... a on mi ręce przykuł do ciała. Co prawda — to i nawet najmarniejszej kieszeni mi nie zrobił.

— Zostaw to nam Wieszczu! — pośpieszyłem powiedzieć. My zajmiemy się akademikami... Nie pożałujemy grosz!

— Parol?

Potoczyłem oczyma po kamienicach — głuchych, śpiących. „Ach, ty mój Boże!” westchnąłem w duchu. Ale cóż? Miałem się wstydić za Wilno — wobec Mickiewicza? Co? Przeżegnałem się po cichu, nabrałem ducha w piersi i buch kasztan do wody!

— Parol! — rzekłem.

Sunęliśmy się wolniutko mimo pałacu reprezentacyjnego Rzeczypospolitej.

— A tu kto teraz mieszka? — zagadnął Adam.

— Wojewoda.

— Wojewoda?

— My i starostów mamy.

— Taaak? To bardzo pięknie. Tradycja to piękna rzecz. Ja tam, panie, demokrata. Ale rozumiem, że wojewodami chcieliście mieć w dalszym nieprzerwanym ciągu tradycji narodowej: Radziwiłłów i Sapiehów, Korybutowiczów na Zbarażu a choćby tylko Monwidów Dorohostajskich...

— Hm... tak.. nie ze wszystkim...

— Rozumiem, rozumiem! Nie potrzebuję pan tłumaczyć. Starosta! Śnią się delje i czaple pióra... Jan na Zamościu Zamoyski, co uniwersytecki przywilej króla Batorego podpisał, był, jeśli się nie mylę, starostą Belzkim, Knyszyńskim i Zamiechowskim... Starostą Kowieńskim czy wciąż jest jeszcze który z Chodkiewiczów hrabiów na Szklowie? Starostwo Brzeskie nie wychodziło z rodu Wołowiczów. A kto u was teraz tam starostą? A kasztelanów macie?

— Kasztelanów tośmy nie wznawiali. Był projekt — nawet go wniesiono do Sejmu — utworzenia trzech kasztelanij honorowych. Kasztelanem warszawskim miał być poseł Kędziorek, do godności kasztelana krakowskiego miał być wyniesiony poseł Pstryk, a kasztelanem poznańskim musiałby być według klucza partyjnego towarzysz Kuper. Nie przyszło jednak do tego. Przyszło tylko

między kandydatami na kasztelanów do bójki w Sejmie i do zniewag czynnych u Lourse'a.

Mickiewicz dziwnie krzywo popatrzył na mnie z dwunastometrowej swojej wysokości.

Rozmowa urwała się.

Naprzeciw domu Bohdanowicza, na placu Katedralnym, dostojnemu memu towarzyszeni wypadła z boku deska. Na szczęście gwoździe były dobre. Przybiłem mu deskę z powrotem kamieniem — ze sporych kopców walających się wraz z jakimiś gruzami od trzech tygodni wzdłuż nowego parkanu.

— Daj Panie Boże zdrowia naszemu magistratowi! — pomyślałem. Ot, i przydały się niesprzątnięte od miesiąca kamienie! Nietylko do wykrecania nóg przechodniom.

— Co pan mówi? — zainteresował się Wieszcza.

— Mówię, że mielibyście, Mistrzu, wielką satysfakcję patrząc jak pan Godlewski udaje Was, Mistrzu, w „Dziadach”, stąd o parę kroków, w Lutni. Dyrektorowi Rychłowskiemu ileż to moglibyście dać cennych wskazówek reżyserskich!

— To grają moje „Dziady”?

— I jak jeszcze!

— Nie śniło mi się!... Może przyjdę popatrzeć — innym razem. Teraz mi śpieszno wracać za Wilję. Już prawie na brzask się zbiera i generał Berbecki byłby niepocieszony nie zastawszy mnie na miejscu.

Odprowadziłem Wieszcza na bulwar Antokolski. On poszedł wbród przez Wilję, co jemu i do kolan nie sięgała; widziałem jak wdrapał się na przeciwny brzeg, jak stanął na swoim miejscu, obrócił się twarzą ku miastu — i...

I obudzilem się.

Siedziałem przed biurkiem, zasunięty głęboko w fotel; moja pocziwa lampa naftowa pęgała resztkami światła — za oknem przodemną różowił się wschód.

(„Słowo” wileńskie).

KAZIMIERZ KOLBUSZEWSKI.

Dziekan wydziału humanistycznego uniwersytetu wileńskiego, członek lwowskiego Towarzystwa Naukowego i lwowskiej Komisji Pedagogicznej, członek wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, urodzony w 1884-tym w Przemysłu, nauki gimnazjalne pobierał w Bodoścjuwiczach (Czechy) i w Krakowie, studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Lwowie, w Berlinie i w Paryżu. Był w latach 1916 — 1922 profesorem gimnazjalnym w Stryju i we Lwowie; w 1909-tym uzyskał stopień doktora filozofii uniwersytetu lwowskiego, a w 1921-szym docenturę literatury polskiej. Wykłada ją od roku 1922-go na uniwersytecie wileńskim.

Prace głównejsze: „Czasy barskie w poezji Słowackiego” (Lwów 1909), „Ludwika Śniadecka w rzeczywistości a w poezji Słowackiego” (Lwów 1909), „Kraśińskiego twórczość w stosunku do literatury niemieckiej” (Lwów 1912), „Napoleonizm Kraśińskiego” (Lwów 1912), „Ruchy huśyckie w Polsce” (Kraków 1922), „Postylografja polska XVI-go i XVII-go wieku” (Kraków. Wyd. Akad. Um. 1921), „Z dziejów krytyki literackiej w czasopismach emigracyjnych” (Wilno 1924). W druku „Konfederacja Barska” (Kraków 1926).

Napisał szereg artykułów i recenzji literackich w lwowskich czasopismach.



STANISŁAW SOLTYS KOZARYN.

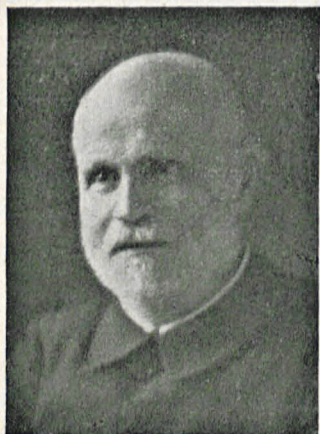
Urodzony we Lwowie 26 sierpnia 1884-go, otrzymał absolutorjum filozofji w uniwersytecie lwowskim w 1907-ym.

Urzędował w Bibliotece im. Ossolińskich w latach 1903 — 1907, a w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie od 1919-go do 1922-go roku.

Stale osiadłszy w Wilnie, z zawodu nauczyciel gimnazjalny, zasilal recenzjami literackimi i teatralnymi, oraz artykułami z dziedziny literatury różne czasopisma, jak „Rzeczpospolita” i „Dziennik Wileński”, „Kurjer Wileński”, „Express Wileński”, krakowski „Ilustr. Kurjer Codzienny” i inne. Utrzymując stały kontakt z prasą, pracuje głównie w zakresie krytyki literackiej i teatralnej.



WINCENTY LUTOSŁAWSKI.



Urodził się 6 czerwca 1863 r. w Warszawie. Wychowywał się w rodzinnym majątku Drozdowo pod Łomżą do końca 1876-go r. Na początku 1877-go r. zdał egzamin do piątej klasy gimnazjum w Mitawie i ukończył to gimnazjum ze świadectwem dojrzałości w czerwcu 1881-go r. Podczas pobytu w niemieckim gimnazjum, prócz szkolnych przedmiotów poznał dobrze języki francuski i angielski. Po trzech półroczach studjów na chemicznym wydziale politechniki w Rydze przeniósł się w styczniu 1883-go r. na oddział chemiczny fakultetu fizyko-matematycznego w Dorpacie. Po jednym półroczu bardzo intensywnych studjów i zdaniu licznych egzaminów zachorował bardzo poważnie na neurastenję i został wysłany przez lekarzy na rok podróży zagranicę. Zwiedził Szwajcarję, Włochy, Paryż, Niemcy i Austrię. Po wróciwszy do Dorpatu w 1884-ym r., podjął się wychowywania młodszego brata, Marjana, a potem innych młodszych braci, których wychowywał przez kilkanaście lat z pomocą

dobieranych przez siebie nauczycieli w Drozdowie; zdał w grudniu tegoż roku egzamin na kandydata chemii, a w czerwcu 1885-go r. egzamin na kandydata filozofji. W maju 1885-go r. wydał w Halle pierwszą swoją pracę naukową po niemiecku p. t. „Das Gesetz der Beschleunigung der Esterbildung, Beitrag zur chemischen Dynamik”. Na jesieni 1885-go r. wyjechał na rok do Paryża studjować literatury romańskie.

Na wiosnę 1886-go r. zwiedził Anglję, Portugalję, Hiszpanję i Marokko. W 1887-ym r. odbył półroczną podróż naukową do Włoch, Hiszpanji, Portugalji i Paryża, poczem otrzymał w listopadzie 1887-go r. stopień magistra filozofji na uniwersytecie Dorpackim. Rok 1890—9 spędził w Moskwie, pracując naukowo w muzeum Rumiańcowa nad niewydanymi rękopisami Giordana Bruno. Rok (1889—1900) pracował w Londynie nad przygotowaniem wykładów o psychologii, logice i nowszej filozofji, które miał w uniwersytecie Kazańskim 1890—93 r. poczem znowu pracował w Londynie po kilkumiesięcznej podróży po Hiszpanji, Portugalji i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Rok 1894—5 spędził w Drozdowie, a r. 1895—1898 w Hiszpanji, pracując nad dziełami „Plato's Logik” i „Seelenmacht”. W 1898 w Helsingforsie otrzymał stopnie licencjata i doktora filozofji za rozprawę o indywidualizmie, poczem zimę spędził w Finlandji, Szwecji, Danji i Niemczech. W 1899-m r. osiadł w Krakowie i wykładał na wszechnicy Jagiellońskiej, poczem na uniwersytetach w Lozannie i Genewie, zaś w roku 1904 na uniwersytecie w Londynie. W lutym 1904-go r. wybrał się do Egiptu, Palestyny, Damaszk, Grecji i Konstantynopola, skąd wrócił w maju tegoż roku. Zimą 1905—6 spędził w Dalmacji, Sycylii, Tunisie, Algerji, Morokku i Hiszpanji. W 1906—7 prowadził pierwsze kursy robotnicze w Krakowie. Na jesieni 1907-go r. miał wykłady o porozbiorowej historii Polski w Lowell-Institute w Bostonie, a zimę 1907—8 spędził w Kalifornji i wykładał w wielu uniwersytetach amerykańskich. Na jesieni 1908-go r. osiadł w Warszawie, gdzie pozostał do wiosny 1910-go r., mając liczne wykłady publiczne w stolicy i innych miastach. Na jesieni 1910-go r. udał się do Hiszpanji, pracował przez zimę 1910—1911 w Paryżu i Londynie, a w 1911-m r. na jesieni założył Kuźnicę w Tlemcen, gdzie ukończył dzieło „Volonté et Liberté”, wydane w 1912-m r. Wykładał w uniwersytecie genewskim metafizykę i filozofję historii 1912—16, a w 1913 założył Kuźnicę w Barby pod Bonneville w Haute Savoie, z której korzystało przeszło 50 osób w ciągu lat 1913—1920. W 1919-m r. wykładał metafizykę na Sorbonie

w Paryżu. Od 1917-go r. brał czynny udział w organizacji wojska polskiego w Paryżu. W 1919-m na jesieni został powołany na katedrę filozofji w uniwersytecie wileńskim. Wykładał 1919—1926 metafizykę, historję filozofji, filozofję historii, psychologję, filozofję religji, mistycyzm i mesjanizm, logikę.

W lipcu 1925-go r. ukończył druk najważniejszego swego dzieła: „Nieśmiertelność Duszy”. Inne głośniejsze dzieła Lutosławskiego te są: „Rozwój potęgi woli”, „Praca Narodowa”, „Na drodze ku Wielkiej Przemianie”, „Wojna Wszechświatowa”.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Urodzony 17-go sierpnia 1900 r. w majątku Ostrowy w powiecie Kutnowskim, wydał dwa zbiory pezyj: „Majówce“ (Warszawa. 1921) oraz „Gwiazdy tańczące“ (Wilno. 1921). Poezje, nowele i artykuły zamieszcza w „Kurjerze Warszawskim“, w „Kurjerze Poznańskim“, w wileńskim „Słowie“, w „Tygodniku Wileńskim“. Niejedną jego pracę drukował, wychodzący w czasie wojny w Petersburgu „Dziennik Polski“. Zajmuje obecnie stanowisko urzędnika w Oddziale Sztuki Delegatury Rządu w Wilnie.

Wiersz jego „Piękna Podróż“ zdobył palmę pierwszeństwa na turnieju poetyckim w Wilnie (3.XII.1925).



POWRÓT.

Jeszcze do ciebie powrócę
Lub wróci tylko mój cień —
Jesień już będzie na dworze,
Jesienny dzień...

Powrócę w ostatniej chwili,
Najlepszej ze wszystkich chwil;
Ty wtedy ku moim ustom
Serce swe schyl.

Na twoje święte kolana
Poblądł położyć twarz
I będę mówił nie wiedząc,
Że skrycie łkasz.

Nie będę skarżył się tobie
Na mękę przebytych dróg,
Bo jedna z nich mnie przywiodła
Do twoich nóg;

Ani się tobie użale
Na oschłość człowieczych serc:
Widziałem jak je suszyła
Milcząca śmierć.

Choć słowa będą nijakie,
Marne jak cały mój los,
Ty przecie więcej usłyszysz
Niż powie głos.

Lecz nie płacz nad moją nędzą,
I ona znajdzie swój kres,
Nie pozwól bym podjął brzemię
Twych ciężkich łez.

I nie płacz jeśli w mych oczach
Przez myśli gasnących mgły
Zobaczysz niby w zwierciadle
Wszystkie swe dni...

DOLCE FAR NIENTE.

Sygnet melankolji sprzedałem za grosze,
 Koronę męczeństwa przegrałem gdzieś w kości.
 Teraz się na ławkach ogrodu panoszę
 I paruję w słońcu rosą beczynności.
 Blask mi złotą słomką podniebienie lechce,
 I mizdrzą się do mnie suchotnicze drzewa,
 Myśleć mi się nie chce, pisać mi się nie chce,
 I notes otwarty na kolanach ziewa...
 Tyś, mój Przyjacielu, zbyt na to odporny

I szaleństwu wiosny omamić się nie dasz —
 Wiesz, że po dniu przyjdzie pusty mrok
 wieczorny,
 I skończy się w sklepach wiosenna wyprzedaż.
 A gdy męczyć zacznie beznadziejny upał,
 Kurz i rozgwar lata gdy znudzą siarczyście —
 Wspomnisz, jak rozkosznie deszcz jesienią
 chlupał,
 I szemrały cicho spadające liście.

NA ZGON ŻEROMSKIEGO.

Nie miałaś, polska dolo, mógł lecz piwnice,
 I krzyż twój zamieniono
 Na szubienicę...

Nie miałaś, polska dolo, cierniowej korony,
 Co krwią broczy,
 Lecz łaskę,
 Że ci pod słupem kaźni na zbolale oczy
 Białą wkładano opaskę...

Nie grały nad twą klęską surmy i dzwony
 W smutną pociechę, —
 Rozniosły ją po świecie kruki i wrony
 Z wichrowem echem...

Lecz miałaś, polska dolo, w swej męce —
 udręce
 Jedno serce czujące i dwie blade ręce...

W dni powietrza i wojny,
 W dni głodu i moru,
 Gdy pacierz ostatni zachłysnął się łzami —
 Te ręce cię osnuły w nieustanny piorun,
 Niby skrzydłami...

(Te ręce dziś ustały
 I już cię, dolo polska, w objęciu swem
 nie mierzą —
 Jak dwie palmy chwały
 Na piersi złożone leżą...)

W dni powietrza i wojny,
 W dni moru i głodu,
 Co wnętrzości twoje nawskroś nędzą
 przezał,
 Miałas po nad sobą to serce czujące,
 Bijący ku wolności nieustanny zegar...

(Ten zegar już nie bije,
 To serce nie żyje...)

* * *

Podaj rydwan żałobny, Nieśmiertelna Sławo!
 Zaprzęż czarne rumaki, jak śmierć sama,
 dumne!

Zwołaj tu nam rycerzy gwiazdzistą buławą,
 Niech wezmą na barki trumnę.

Pójdą za nią w pochodzie, w długim posepnym
 orszaku

Walgierz Udały i hetman Żółkiewski w złotym
 szyszaku,

Pójdą niezłomni żołnierze, powstałi z martwych
 popiołów,

Pójdą, po nad śnieg bielsi, zastęp płaczących
 aniołów...

Ach, w tej ostatniej procesji nie może
 zbraknąć nikogo!
 Raz jeszcze zbiorą się wszyscy i przejdą
 cmentarną drogą

Wszyscy w miłości zbolali, w cierpieniu
 swoim ogromni
 Ludzie—szyfy uparte i z nimi ludzie bezdomni.
 Żywi, umarli i senni, święci, tchórzliwi i dzielni,
 Wszyscy kość z kości jego i z jego krwi
 nieśmiertelni

Pójdą za trumną wspaniałą, objęci ze sobą
 miłośnie
 W wieczność otwartą, jako niebo,—w polskie
 jesienne przedwiośnie...

(„Kurjer Wileński“).

PIĘKNA PODRÓŻ.

My wszyscy, których mętna jednostajność nuży,
 Całe życie tęsknimy do pięknej podróży,
 Aż kiedyś późną nocą dom ciszą objęty
 Rzucimy, uciekając na cudne okręty.

Ukryci w ciasnem pudle wilgotnej kajuty
 Będziemy drzeć czekając odjazdu minuty,
 Aż oto dreszcz potężny przeszyje nas nagle:
 To w górze zaszumiały rozpięte już żagle.

Gdy ziemię nam zakryje pochmurna zasłona,
 Gdy bezradnie przejdziemy po chwiejnym
 pokładzie,
 Przesunie się w marzeniu widmo Robinsona
 I legenda o królu żeglarzy Syndbadzie.

W skrzypieniu lin, wśród masztów suchego
 łoskotu
 Ugaśnie szybko błada pokusa powrotu,
 A jeszcze gdy stanimy na górnym pomoście
 Daleki świat się oczom otworzy naoścież.

Daleki świat na mapie poznamy z wyglądu:
 Z brązowych górskich grzbietów i żółtych
 plam lądu

I rzek, co wykreślone linjami sinemi,
 Jak żyły występują na jasnem tle ziemi...

Będziemy więc jechali na ciepłe południe,
 Wymykając się deszczom rodzimej jesieni —
 Te mgliste listopady, te wilgotne grudnie
 Nie znajdują nas w półcieniach wiosennej zieleni.

Będziemy tam, gdzie słońce po piaskach
 się włóczy,
 A noc zapada nagle jak gwiazdna kurtyna,

Gdzie zmierzch — piastun marzenia — tęsknoty
 nie uczy,
 A dzień się bez przedświtów jak wybuch zaczyna.

W podróży przez pustynię, płonąca od żaru,
 Omamia nas i kuszą cieniste oazy,
 Ujrzymy błędne źródło w mgławicach oparu,
 Ujrzymy miast zgubionych nadziemskie obrazy.

Z hazardem jak przy stole kapryśnej rulety,
 Ściskając mocno w dłoni kolbę rewolweru,
 Skradniemy pewnej nocy święte amulety
 Z tajemniczej świątyni starego Tangeru.

I znów przez jakieś lądy, jakieś oceany
 Pojedziemy na oślep zmęczeniu zachwytem.
 Może w drodze ujrzymy lecące bociany
 Do kraju, który tutaj wydaje się mitem.

Zwiedzamy złote góry i tęczowe miasta.
 (Już serce rdzą tęsknoty po nocach porasta)
 Więc dalej, dalej, może zjemy coś jeszcze:
 (Myśl dziwna, słowo jedno nocami szeleszcze)...

W podziemiach labiryntu, gdy mur zagrał
 echem,
 O echu polskich lasów ktoś szepnął
 z uśmiechem,

Ktoś dłonią w roztargnieniu przesunął po czole
 I patrząc na cyprysy zobaczył topole...

Już wtedy trzeba wracać bez zwłoki, bez zwłoki
 Pomiędzy stare wierzby i krzywe opłotki,
 By odczuć jak znękane po długiej rozterce
 Na dźwięk ojczystej mowy struchleje nam
 serce...

ANTONI MILLER.



Prawnik, powieściopisarz, muzykolog i historyk sztuki, urodził się w Witebsku w 1873-cim. Po ukończeniu szkoły realnej w Wilnie próbował kariery śpiewaczej odbywając studia w konserwatorium moskiewskim. Od roku 1892-go zasiła artykułami, korespondencjami, krytykami, studjami itp. różne czasopisma polskie przygotowując do druku „Historję teatru polskiego i muzyki na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej (1785 do 1925)”. Ukończywszy wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, wstąpił do sądownictwa i pracował w niem aż do wybuchu wojny. W latach 1912 do 1914 pełniąc obowiązki sędziego pokoju, prowadził feljeton polityczny i teatralny w „Kurjerze Łódzkim”. W czasie okupacji niemieckiej zajmował czasowo stanowisko dyrektora szkoły realnej Nawrockiego a przez lat kilkanaście dawał lekcje w prywatnych szkołach warszawskich. Po powrocie do Wilna w 1921-ym stał w ciągu roku na czele pierwszej w Wilnie szkoły dramatycznej. W tymże roku wstąpił do palestry wileńskiej.

W Warszawie należał do grupy dziennikarzy i literatów skupionych przy „Głosie” wydawanem przez J. Dawida, poczem redagował czasopismo „Społeczeństwo” (1903 — 1908) w którym pracowali: Brzozowski, Goldryng, Przybyszewski, B. Hertz, Korczak i inni. Istnieją A. Millera prace prawnicze w języku rosyjskim tudzież przekłady. Przez czas dłuższy pisywał krytyki teatralne i muzyczne w różnych czasopismach. W książkowym wydaniu wyszły: „Trzy cmentarze”. Poemat. Warszawa 1904. „Z dziennika prostytutki” (3 wydania), „Grzechy księdza prefekta” (I wydanie 1907, 2-gie 1912), „Dusza męszczyzny” Warszawa. 1912.

Na kilku scenach była grana A. Millera sztuka „Murawjew”, a jego scenarjusz osnuty na tle stosunków litewsko-polskich otrzymał na konkursie Polfilmy pierwszą nagrodę.

HELENA ROMER-OCHENKOWSKA.

Urodzona w Wilnie, córka artysty malarza i ziemianina powiatu Święciańskiego Alfreda Romera i Wandy z Sulistrowskich, nauki ukończyła w 1880-tym w Krakowie. Rozwiedziona z mężem p. Henrykiem Ochenskowskim, przebywając stale w Wilnie, zasiła nowelami, szkicami, korespondencjami, wierszami, recenzjami teatralnemi, artykułami treści literackiej, społecznej, a częstokroć i politycznej czasopisma wileńskie i warszawskie. Po dwuletnich studiach w Paryżu otrzymała dyplom tamtejszej *Ecole des Hautes Etudes Sociales* (wydział dziennikarski i społeczny). Pierwszą jej drukowaną pracą literacką była, wydana w Krakowie pod pseudonimem Scipio, sztuka trzyaktowa wierszem z epoki wczesnego romantyzmu p. t. „Karylla czyli miłość patryjotyczna”. W książkowym ukazały się wydaniu: „Majaki” powieść (Warszawa. Gebethner i Wolff 1910), „Komedyjki dla



dzieci wierszem" (Wilno. J. Zawadzki. 1911), „Swoi ludzie” nowele (Wilno. L. Chomiński. 1921), „Książka o nich” nowele (Wilno. L. Chomiński. 1922) — tudzież broszury: „Krótka historia oświaty na Litwie i Białej Rusi”, „Dwa obrazy”, „Jak zdobyliśmy niepodległość”. Wileńska „Gazeta Codzienna” drukowała jej powieść „Dwa światy”. Nader obfita i różnorodna jej praca dziennikarska w „Kurjerze Litewskim”, w „Gazecie Krajowej”, w „Naszym Kraju”, w „Słowie” zasila w chwili obecnej (grudzień 1925) głównie „Kurjer Wileński”, do którego składu redakcyjnego p. Romer-Ochenkowska należy.

ŚNIŁ SEN...

Wielkanoc. Tak się nazywa ta część nocy Zmartwychwstania Pańskiego, po której nastąpił triumfalny Świt Nowego Żywota i Dzień Wesół, oczekiwany od wieków. Ludzie jednak, więcej niż o nocy, o dniu tym pamiętają i przez długie tygodnie postu przygotowują się doń, a bijąc się kwitnącemi gałązkami pachnącej miodem wierzby, wołają: „Wierzba bije, nie ja bije, za tydzień, wielki dzień”!

I nadchodzi ten wielki dzień nowej wiosny, dzień przygotowany trudem kuchennym, postem, pokutą i łaźnią, aż człek oczyszczon na duszy i ciele, wewnątrz i zewnątrz gotowy, przystępuje do objaty jada i napoju, nieświadomie łącząc pogański kult doczesnych szczęśliwości i niebiańskich rozkoszy, odczuwanych przez ogół głównie podniebieniem.

Stało się raz tak, w jednym dworze, że niejakiemu czelężynie mizernemu dał dobry Bóg noc taką, iż do końca życia nazywał ją szczerze wielką, bowiem była dlań obfita w zdarzenia miłe i przerażające zarazem, a tak przechodzące zakres jego zwykłego życia, że mawiał o nich potem: „*śnił ja raz sen... uuuch senże, sen!*”!...

Autonomiczne państewko dworu Hryniskiego, na czas przedświąteczny, czyli na cztery dni poświęcone przyrządzaniu nieprawdopodobnej ilości jada, ogłaszało dyktaturę kucharza starego Szymona, który z pewną dumą wspominał, że jako poddany i kuchta książęcego dworu Radziwiłłów brał w skórę od kamerdynera „chrancuza”, co z Napoleonem przyszedł na Litwę. Czasami nawet gdy mu się ekstrafajn udały lody owocowe lub pasztet z jemioluszek, opowiadał, że jak przez mgłę pamięta i przemarsz *chrancuzów*, ale bliższe badania wykazały, że wiadomości te

od dziada swego otrzymawszy, za swoje przybrał w dobrej wierze. Ten to historyczny filar wszelakich tradycyji dworskich na kilkanaście mil w koło, obejmował w despotyczne panowanie pałac, folwark, kurniki i chlewy, ba, nawet właściwie lasy i knieje, bo leśnicy mieli z nim niejedne *pierepalki*, gdy mu w porę nie dostarczyli głuszców, cietrzewi i słonek. Od rana do późnej nocy, odziany w nieskalaną biel pikowej kurtki i szlafmycy, o którą co rano było piekło, że nie dość pięknie zaprasowana, *tańcował* wedle własnego wyrażenia po swej obszernej kuchni, pastwiąc się nad całym stadem dziewcząt, biegających i potracając się w błędnym przerażeniu, mijał gromkie rozkazy paru popychadłom męskiego rodzaju, wyrostkom *przystawionym* do kręcenia ciężkich ciast, rąbania drzewa, szczerpania łuczyn i w ogóle do tkwienia *pod ręką* na wszelkie posyłki piecze i konne do miasteczka. Państwo schodziło na plan drugi; po naradzie z panią dziedziczką jakie mają być ciasta i mięsiwa, Szymon wymrukiwał w przestrzeń, pelen znaczenia frazes: „*Żeb mnie tylko nikt do mej kuchni nie wtrącał sie!*”... i domowi wiedzieli co to znaczy! Nie było upokorzenia, aż do przyjęcia z uśmiechem propozycji przypasania ścierki, którego by dzieci nie zniosły, byle móżdż się wcisnąć w tę kuchnię pachnącą szynką, szafranem, tłustością i wanilią, smółnem drzewem i potem ludzkim, pełną gwaru, żartów, wesołości, i ruchów skomplikowanych, jak kręcenie się kółek zegarka. Z wielkim trudem, opłacona łzami i zaklinaniem na życzliwość od urodzenia, wymodlona groźbą, że niczego nie tkną, spływała wreszcie na nie łaska zezwolenia i zaphane w kąt *szlabana*, pomalowanego

na żółto, między stołem i oknem, mogły tam używać najwyższej rokoszy postawienia na swoim, oraz łuszczenia migdałów i przebierania rodzynek, których dziwnie zmniejszająca się przy tej kombinacji ilość, groziła nieudaniem się mazurków lub babek.

Powoli z pieców, kaszlących nieustannym, czerwonym ogniem, podsycanym polanami, pieczolowicie wysuszanymi od tygodni, wyjeżdżały mięsiwa: szynka zapiekana w chlebie razowym, z pękającą skorupą ciasta, wylewająca tak cudne wonie, że psy zaczynały skomleć pod drzwiami, a ludzie wzdychali nabożnie, dziękując dobremu Bogu, że tak pozwolił wyrosnąć *żywiolce*. „*Ot żesz kaban był... jak koń!*” szeptano, a Szymon wyrażał od niechcenia uznanie ochmistrzyni, słowami: „*A nic sobie parsuczek*”, co tę codzienną ofiarę jego kaprysów wprawiało w lube zdumienie. Wynoszono cielące pieczenie i kielbasy, miłutkiego parsuczka złotego i przykucniętego na łapkach, indyka nadziewanego śliwkami, który zdawał się jeszcze po śmierci panoszyć nad innymi, zwierzyne i głowę świńską, uśmiechniętą ironicznie i dobroduszenie zarazem, spoglądającą przymrużonemi ślepiami na te zabiegi ludzkie. Kucharz z namaszczeniem kosztował wszystkiego i wnet splwał z obrzydzeniem, jako że post! Potem zaczynała się epoka ciast i tu wzruszenia obecnych dosięgały szczytu. Był taki moment kiedy *one* stały na stołach i *podchodziły* ogarnięte wytłuszczonym papierem, rosły i puszyły się w miedzianych rądlach, liczących półtora wieku służby w rodzinie. Wtedy biada intruzowi, który ośmiela się wsunąć nos w to sanktuarjum! Witał go ryk kucharza i chór dziewic wołający: „Zakalec! Zakalec!” przyczem Szymon porywał *koczergę* i zasiadał na ławie koło babek, mówiąc z pasją: „*Musi ja tych babów dziś pozabijam. cięg rabio, latajo po kuchni aż podłoga skacze, dyk ci ja będę winny, jak będzie zakalec, nu ci ja?*”. Każdy głośno przyznawał, że w żadnym razie nie on, potem następowały dziwne obrzędy z piecem, wymiatanym nową pomiołą, z którą gruba Agata prawie lazła w gorące czeluście, aby ani *pylinki* węgla nie zosta-

wić. Niesiono z zapartym tchem ciasta motylej lekkości ruchami, stawiano je i posuwano, zastawiano zasuwą i zapadano w kataleptyczne milczenie. Misterjum dokonywania się dzieła odbywało się tam!. Jeśli zaś która dziewczyna mniej przejęta ważnością chwili, wyciągała żałośnie i cieniutko pieśń wielkopostną: „Zasłona się popadała, ziemia się rwie, ryczy skała”... wnet spiorunowana władcem spójrzeniem tyrańca kuchennego milkła przerażona. Otwierano po jakimś czasie piec, Szymon zanurzał się z patykiem w rękę w ciepłą czeluść i wychylnawszy się z niej próbował palcem i smakował koniec drewienka stawiając oczy w ślup. „Gotowe!” wywrzaszkiwał triumfalnie i na poduszkę wysuwano baby petynetowe, żółtkowe, piankowe. „Uważaj, jak ty ich bierzesz!” wołał Szymon do pomocnic, te zaś zapewniały, że rodzonych dzieci by już delikatniej nie mogły nianńczyć.

Wreszcie robiono mdlejącymi ze zmęczenia rękami lukry i przybrania, wybierano największy, najpiękniejszy herbowy obrus, dzieci przynosiły z mokrego, zimnego lasu zieleniny, wychylające się dopiero z pod śniegu i ustawiano w szkolnej *orańdzie* (tak brzmiała w miejscowej przeróbce nazwa *werandy*) *święcone*. Wtedy następowała chwila ogólnego zachwyty, jakby zawieszenie wszelkich czynności i funkcji życiowych, spoczęcie na laurach i upajanie zwycięzców.

Nazajutrz naturalnie, zwykłym porządkiem rzeczy, przyjeżdżali goście, był wesoły gwar i zjadano ile się tylko dało z tych prac, by nazajutrz robić to samo. Owey wiosny, jednym z popychadeł w kuchni, stał się niemrawy wyrostek, „*panieński syn*” zamężnej Jadwigi Kozłowskiej, cierpiący jako tako przez ojczyznę, nielubiany przez matkę, trochę jąkała, trochę krzywy, „*wiadomo, bez porządku dziecko urodzone*”. Nikt go nie dręczył i nikt nie dbał o niego. Ta półświadoma swego człowieczeństwa duszyczka nie odczuwała ani krzywdy, ani życzliwości. Chodził sobie latem za krowiami ogonami, senny i rozmarzony wonnem powietrzem łąk z trudem wiążąc w jakiś sens czy porządek logiczny tych trochę myśli, które się przesu-

wały po jego mózgu, jak topniejące chmurki po niebie. Na ludzi wybałuszał siwe oczy z pod nigdy nieczesanej płowej czupryny, i uzyskał sobie miano „rozdziawiaki” za nieustannie leniwie półotwartą, różową gębułę. Z przyczyn bliżej niezbadanych matka dała mu niezwykle imię Klawdjusz, a to miano dumnych cesarów, narzucone białoruskiemu pacholęciu, zostało przystosowane do codziennego użytku autochtonów w brzmieniu Klawdzia. Stan posiadania Klawdzi, redukowało się do dwóch koszul i jednej pary nogawic, oraz burnusika z samodziału i czapki futrzanej, spadającej do pół twarzy, wskutek czego Klawdzia stale zadzierał głowę i robił wrażenie liczącego w biały dzień gwiazdy. O ile nie nosił łapci własnej roboty, to wkładał z dumą resztki matczyńskich butów i wydzwigiwał je z wielkim trudem z błota. Całego kawałka nikt z nim nigdy nie widział, miał też talent wyglądanego brudno i „zasmarkano” nawet nazajutrz po łaźni, gdzie mu przecie nie żałowano winnika z brzozowych przętów.

Otóż owych świąt, Klawdzia został dopuszczony do kuchni w celu użycia go do najpodrzedniejszych funkcji oczywiście. Jednakże kto wie?.. Gdyby był okazał jakie wybitne zdolności, kto wie jak wysoko by go los zawiódł? Ale on, nieboże, nie odczuł uśmiechu fortuny i zaraz na początku swej kariery skompromitował się doszczętnie, wycierając nos w palce, opodal stolnicy z podsyhajacemi plackami. Tak haniebna obrzydliwość, której doniosłości nie odczuwał wcale, wywołała oburzenie obecnych i kucharz obwieścił całemu światu, że *„taka badość ani minuty dłużej tu nie zostanie”*. Ochmistrzyńni użalała się, opowiadając że chłopiec, *„rozpuszny i ze wszystkiem rozpuszczony, wiadomo, taki z pod płotu, nie godny przebywać w kuchni pańskiej”*. W rezultacie, Klawdzia zasiadł na schodach od ogrodu z miną nie tyle Adama wygnanego z raju, co biednego psiaka, odpędzonego od misy, ale że mu z litości dano pół śledzia i kawałek pańskiego chleba, pocieszył się na razie i w towarzystwie kundli podwórzowych poja-

dał sobie, pociągając nosem, lechtanym zapachami niezwyklej smakowitości. Widziane rzeczy marzyły mu się trochę nieprawdopodobnie i mieszały ze wspomnieniami jakichś kiedys chrzcin, na których go spoili, aż wyprowadziłyne brewerje i spał potem jak kamień.

Wieczorem dnia następnego, o godzinie dziesiątej cały dwór hrynkiski pograżał się w ciężkim śnie po dwanaściegodzinnem objadaniu się prawie bez przerwy. Jedli wszyscy ile tylko mogli i więcej jeszcze...

Literalnie spali pokotem jak zarżnięci, zmordowani postem, pracą, nabożeństwem, jedzeniem i piciem; spali domowi i goście, młodzi i starzy, spały nawet okarmione wyjątkowo obficie psy. Dwa złe ogary, nocne stróże, mieszańce newfundlandów z leonbergierami, olbrzymie bestje, zdolne zagryść wilka i zatrzymujące wrzaskiem parę koni, postrach całej okolicy, Tur i Frika, czarne z białoburymi kamizelkami psiska, człapały tu i owdzie z obowiązku, ciężko kłusując przez krzaki i klomby, koło węglów domu i nasłuchując czy jaki obcy nie wkracza w ich państwo.

W mdłym półmroku ukazującego się wśród chmur księżycy, pomiędzy wielkimi cichymi budynkami, sunąta drobna postać, dźwigająca z trudnością na sobie ogromny kożuch i buciska siedmiomilowe. W tej skorupie kołatała się jak wyschły orzeszek w zbyt dużej łupinie, figurka Klawdzi. Na tym głupim bąku spoczywało całe bezpieczeństwo dworu... No, Tur i Frika też się liczyły. Nie robiły chłopcu nic złego i były mu jedyną otuchą w tę, surowym chłodem ziejącą noc wiosenną, bowiem był z niemi w odwiecznej przyjaźni, karmił je resztkami, zbieranemi gdzie się dało i często grzał bosc nogi w ich puszystych kudłach, siadając w wietrzne wieczory, one koło swych bud, on opodal na klódeczce drzewa na trzaśniku, gdzie wyszukiwał sęków i gałęzi do strugania. I teraz, baraszkując, nadlatywały ku niemu z głębin ciemnego ogrodu, głucho warcząc, przelewającym się w gardle głosem, ciężkimi susami, aż ziemia jęczała, dopadając Klawdzi, przewracały go prawie, szturchały mokremi, ziejącemi śliną i mokrą zie-

mią pyskami, tarmosiły życzliwie za kożuch i potem, jakby zameldowaniu, że nic się nie dzieje i on może być spokojny, rzucały się znów w przestrzeń z warkotem, szalejąc z uzyskanej na nocne godziny wolności.

Gdyby nie *psiuki*, nigdy by Klawdzia nie przyjął propozycji Purlana, jednookiego stróża, tak zarośniętego kudłami, jak stary niedźwiedź i równie burkliwego, przytem ziewającego stale od niewyspania paszczą o czarnych od machorki zębiskach. Klawdzia bał się go narówni z bezpośrednim swym władcą, pastuchem Wojcikjanem, chłopem wysokim, chudym i zamyślonym, małymównym i podejrzewanym o to, że „*cości zna*”, gdyż umiał zamawiać choroby bydłce, a nawet wściekliczną i ukąszenie gadu wszelakiego. Gdy więc w on dzień, na przedwieczeru, przystąpił doń ów dygnitarz, nocny stróż całego dworu, i zaproponował 10 kopiejek srebrem za pilnowanie *troszeczkę*, nim on z kompanją skończy jeść kolację, Klawdzia nie oponował; wlaźł w kożuch i w buty jak mucha w beczkę i w pocie czoła zaczął się wałęsać po ciichym, uśpionym dworze. Rychło zamiarkował, że na zmianę warty nie trzeba liczyć, bowiem ani się mógł dostukać do zamkniętych drzwi i okna *stancji* Purlanów. Po libacji i posiłku, można ich było żywcem porznać i nawet by nie poczuli. Małec więc filozoficznie przyjął na swe kilkunastoletnie barki ciężar dygnitarski i obowiązki, z których sobie zdawał sprawę. Wiedział, że trzeba chodzić po dworze, a jak się bardzo spać zechce, to można zasnąć na ganku oficyny, na schodkach od kuchni, albo na pomoście gumna, gdzie zawsze leżała przygotowana na ten cel wiązeczka pachnącego siana. Jakaś taka była niepojęta umowa między stróżem, a Panem Bogiem, że właśnie nic się wtedy stać nie mogło. Zresztą były to czasy przedwojenne i wtedy się wogóle nic nie działo.

Klawdzia więc pełzał, przysiadął, zadrzemował, ziewał i gwizdał. To mu robiło specjalną przyjemność; ostrym, świdrującym piśkiem dawał znać pod oknami rządy i ekonomia, koło sypialni państwa i kredensu o swej czujnej obecności. Że przytem żywił na

dnie niewinnej duszyczki niesformułowane przeświadczenie, iż właśnie ta gwizdawka odpędza złodziei i złych ludzi, bo jest *naszeptana i zamaulana*, więc bez trwogi wędrował po olbrzymim przestworzu, właśnie jak mała łódka po oceanie, lub Tomcio Paluch po krainie baśni.

Wielkie drzewa starych alei szumiały mu nad głowiną pieśni senne i smętne, w których była jeszcze zgroza zimowych miesięcy i wąta nadzieja wiosny. Wiatr pachniał ślicznie, niosąc zdaleka obietnicę kwiatów, oraz wonie nikłe, nieśmiałe jak szepty, subtelne jak myśl ulotna, miodne już, a jakby dopiero odmarzające, jakby otwarte, puste, zwiertrzałe flakony na gotowalni wiosny, przysstrajającej się do nowej fety. Młodziutkie listki były tak jeszcze wątłe, że nie mogły wydawać głosu i tłumiły tylko swym miękkim, zgniecionym jedwabiem szczekliwy szelest twardych, nagich gałęzi. Ziemia mocowała się w sobie, nabrzmiewając pokarmem, jak pierś rodzącej matki, aż szły po przez dalekie pola i łąki, wskroś ogrodowych altan i alei, jakieś głuche stękania, kędy w cieniach gąszczów zamróz popuszczał głębię z kleszczy, lub wody rozpetane przenikliwymi promieniami słońca, parły się na jaw ze stężących głębin.

W dali w parowie, skąd wyraźnie z oddechem wiatru załatywała woń fjolków i miodu, gaworzyła kryształowemi zgłoskami rzeczulka, wieczna pośpieszka-śmieszka, niosąca się przez okolicę z plotkami, gawędą, burkotem, klóćcą się z głazami, zagradzającami jej pęd opętany, niosąca gałęzie i wikliny z wiecznie pilnym interesem do zamyślonego, siwego jeziora, spoglądającego na wesołkę okiem uśmiechniętego błękitu w dni słoneczne. Klawdzi się zdawało, że w nocy rzeczka gada tak wyraźnie... tak coś opowiada, napędza, woła... że tylko pojąć posłuchać... Ale darmo! Zlaźł na sam brzeg i wstrzymywał oddech w piersi, o mało butów na amen nie pogubił w bagnie i „*takim samym durniem wrócił się*”, jak sam sobie przyznał. Nic nie pojął i nie rozumiał.

W jakiejś godzinie niewiadomej, ale później, przysiadł na ganku wielkiego dworu

i mając koło siebie oba wielkie psy dyszące, z ociekającymi ze zmęczenia pyskami, poczuł nagle w swej pierwotnej duszyczce ogrom świata...

Jak wielki, nocny potwór, czychający od dawna koło niego niewidzialnie, spadła nań zmora strachu i przygniatające wrażenie samotności. Dopiero w tym momencie, poczuł i zrozumiał, jak małą jest kruszyną, samotną, bezradną, głupią i opuszczoną, a jak ogromnym jest dwór z jego licznymi i tak różnymi mieszkańcami, jak olbrzymim jest w dali szumiący bór, jak nieskończenie dalekie jest niebo i ile w tem wszystkim czai się niepojętego przerażenia... Zaczął się bać do szpiku kości, do najgłębszej swej świadomości, skulił się w kożuch i trząsł się cały, skamłając ze strachu i myśląc gdzie się skryć, gdzie uciec przed tem czemś niezrozumiałem, okropnem, co lazło ku niemu zewsząd, było koło niego, nad nim i niemal ogarniało go, jak woda ogarnia topielca.

Wytknąwszy koniec zziębniętego nosa i brzeg oka, dojrzał tuż przemykający, aksamitny lot nietoperzy, goniących się z cichym piskiem. W parku puhacz zaczął wabić sowę zaśmiewając się spazmatycznie szatańskim cichotem... Gorące lzy puściły się ciężkimi, szybkimi kroplami z oczu Klawdzi i toczyły jedna za drugą po zlodowaciałej gębuli. „*Ot i czort naśmieczał się w gaju, czysto jak dziecko płacze teraz... kusi znaczy się!*” — medytował, czując się oddany mocom ziemskim, piekielnym i niebieskim, z których każda była niepojęta i groźna. „*A możesz to krumkacz*”, uspakajał się rozsądkiem obytego z naturą chłopca... „*Pacy latajo po luhcie*”, opowiadał sobie dalej dla dodania odwagi, słysząc głuche tupoty nad głową, „*musi ichnie wesele teraz, bo i szczuryńm czadem oddaje... ot żesz kuota niema... dałby im dychtu... trzeba przynieść srokatego kacłuczka od mamy, a to pacy, paskudztwa, jajki bo-luboczku wypijuć*”... Jako też istotnie słysząc było na poddaszu domu jakieś trzepotanie skrzydeł, burzliwe gruchania i łoskoty. W cieniach nocy toczyła się odwieczna walka o byt dla siebie i rodzin. „*Ot nudno stało*

na serdca” — zapłakał znów — „*kap jon skis, ten Purlan, jak uon mienia zrabiu... ot nudno... jeśli kce się... oni wsie, takije zabrebuszcze, mienia i da miski nia podpuścili... i cztóż ja zjeu? Niczało nie zjeu*”... żalił się dalej, becząc, czując istotnie czczość w żołądku i odrętwienie, nie pozwalające mu ruszyć się z miejsca.

Wtedy właśnie, zaczęły się dziać dziwy, szeroko i długo komentowane potem wśród dworni i tak rozmaicie, że nigdy Klawdzia nie mógł zrozumieć za czyją sprawą, w ową noc niesamowitą, zwierzęta wyprawiały niezwykle harce, a psy zaprowadziły go do zakłętego miejsca. Bo czyż to swoją mocą podniósł się, i widząc je węszące i drapiące w nieodkryte okna *orandy*, otworzył je i wsunął się za niemi do wielkiej sali, przepełnionej zapachami jadal i wina, które go upoiły zanim tknął czegoś? Czyżby miał na jawie odwagę sięgnąć i brać kolejno z wszystkich półmisków, ładując w brzuszynę niezmierną ilość mięsów i ciast, aż mu oczy na wierzech wychodziły i dławilo się gardło, niezdolne łykać tak szybko tylu wyborności nieznanych i niegdy nie kosztowanych? Czyż nie było to jak w bajce, że Tur, — przysiągłby, że widział to na własne oczy, — rzucił się z łapami na głowę świntucha i wojsował z nią, szarpiąc, a ona mu się odgryzała, zgrzytając zębami „*jak czort*”? Śnił, czy nie śnił, że Fryka siadła do stołu jak ważna gospodyni i zapraszała do jadal, łapą pokazując co najlepsze?

Było, czy nie było, że *szczuryne wesele* tańcowało po stole, maczając ogony w sosach, a wielkie beczelne *pace*, nie bojące się niczego, piły z butelek, ruszając rudemi wąsami, jak zakrystjan z miasteczka po udanym feście? On, czy nie on, siedział rozparty, jak pan i rozkazywał kundlom, a one służyły mu jak lokaje?

Jedno zostało mu w pamięci przytępionej 24-godzinny snem w odrynie, gdzie go na drugi dzień odkopano w sianie, mając za umarłego. Wiedział, że we troje brali, rwali, zatapiał zęby w coraz to inne, niewidzialne w ciemności rzeczy, smakowali, mlaskali i jedli... jedli... jedli...

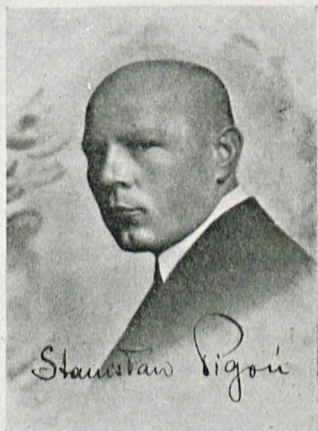
WIKTOR PIOTROWICZ.



Urodził się 16 lutego 1900 r. w Kownie. Nauki gimnazjalne pobierał w gimnazjum w Kownie i w Petersburgu. Studja wyższe odbywał na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pracę literacką i publicystyczną rozpoczął w r. 1917. Był w roku 1919 współredaktorem jedynego organu ludności polskiej na Litwie Kowieńskiej p. t. „Ziemia Kowieńska“. Utwory literackie i publicystyczne m. in. zamieszczał w „Kurjerze Polskim“, „Kurjerze Porannym“ w „Tygodniku Ilustrowanym“, w Wilnie zaś był współpracownikiem szeregu pism, jako to: „Nasz Kraj“, „Słowo“, „Gazeta krajowa“, „Słowo żołnierskie“, gdzie zamieszczał artykuły literackie, polityczne i recenzje teatralne. Kilka szkiców krytycznych zamieścił w „Tygodniku Wileńskim“.

STANISŁAW PIGOŃ.

Urodzony 27 września 1885 r. w Komborni (pow. Krośno), skończył gimnazjum w Jaśle, studja uniwersyteckie odbył w uniwersytecie Jagiellońskim pod kierownictwem prof. Łosia, Windakiewicza, Chrzanowskiego i Morawskiego w latach 1907—1911, tam też uzyskał tytuł doktora filozofii. W latach 1911—1914 uczył w Polskim Ognisku Wychowawczem „Nowa Szkoła“. Wojnę spędził w szeregach, walcząc na frontach francuskim, rosyjskim i włoskim, w armii polskiej brał udział w obronie Lwowa, w walkach w rejonie Kowla, a w r. 1920 w obrębie 4 armji. Po półtorarocznym pobycie w Poznaniu, gdzie, jako zastępca profesora, wykładał w uniwersytecie, uzyskał w r. 1921 *veniam legendi* w Krakowie i w tymże roku przybył do Wilna, gdzie wykłada dotąd historję literatury polskiej w uniwersytecie im. Stefana Batorego.



Ogłosił drukiem osobno: „O księgach narodu i pielgrzymstwa A. Mickiewicza“ (1911); „Do podstaw wychowania narodowego“ (I-e wyd. 1917, II-e wyd. 1920); „Z epoki Mickiewicza“. Studja i szkice (1922); „Głosy z przed wieku“. Szkice z dziejów procesu filareckiego (1914); „Nieprawda i prawda o celi Konrada“. Pismo polemiczne (1924); „Chryptologia Towiańskiego“. Odbitka z „Kwartalnika Teol. Wileńskiego“ (1924); „A. Mickiewicz o życiu duchowem“ (1922); A. Towiańskiego „Wybór pism i nauk“ („Biblioteka Narodowa“ 1919, 1922); A. Mickiewicza „Księgi narodu i pielgrzymstwa“ („Bibl. Narod.“ 1920, 1922, 1924); A. Mickiewicza „Pan Tadeusz“ („Bibl. Narod.“ 1925); A. Mickiewicza Epilog „Pana Tadeusza“ (odb. z „Silva Rerum“ 1925); S. Goszczyńskiego „Podróż mojego życia“. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801—1842. (1924).

Pozatem drukował artykuły, studia i notatki w czasopismach: „Biblioteka Warszawska“, „Eleusis“, „Maski“, „Pamiętnik Liter.“, „Prądy“, „Przegl. Narod.“, „Przegl. Warsz.“, „Przegl. Współczesny“, „Rok Polski“, „Sfinks“, „Silva Rerum“, „Sprawoz. z pos. i czyn. Akademii Umiejętn.“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Zdrój“ i w dziennikach: „Dziennik Pozn.“, „Dziennik Wil.“, „Gazeta Narod.“ (poznańska), „Gazeta Warszawska“, „Głos Narodu“, „Kurjer Lwowski“ (także dod. liter. „Na ziemi naszej“), „Kurjer Poznański“, „Rzeczpospolita“ (wil.), „Słowo“ (wileńskie), „Szkoła Polska“ (lubelska).

W latach 1910–1914 redagował miesięcznik „Iskra“, poświęcony sprawom wychowania narodowego.

JERZY REMER.

Urodził się dnia 16. IV. 1838 r. w Zatorze (woj. Krakowski) gdzie uczęszczał do szkół początkowych. Gimnazjum realne ukończył w Wadowicach, poczem studiował przez 6 lat na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego historię literatury, sztuki, archeologię i filozofję. W końcowym okresie studiów akademickich i po ich ukończeniu odbył w celach naukowych podróże do Niemiec, Francji i Włoch, specjalizując się w zakresie historii sztuki i zabytkoznawstwa.

W 1910 r. pod wpływem badań nad początkami sztuki słowiańskiej (plastyki, zabytków języka i pieśni ludowej) oraz twórczości Wyspiańskiego i Żeromskiego wydał dramat p. t. „Walgierz Wdały“, osnuty na tle Tybieckiej legendy wieku IX. Następne prace literacko-naukowe, poczynsz od 1912 r., odnoszą się już prawie wyłącznie do historii sztuki, a obejmują kilkadziesiąt rozpraw, drukowanych w dziennikach i czasopismach krakowskich, jak „Nowa Reforma“, „Czas“, „Krytyka“ (pod redakcją W. Feldmana), „Rzeczy Piękne“ (z roku 1918) i inne, z których należy wymienić prace nad twórczością Gustawa Moreau, Augusta Rodin'a, Jacka Malczewskiego, Wojciecha Kossaka, Jana Rembowskiego, studia nad malarstwem francuskim XIX wieku, sprzętarstwem, zdobnictwem książkowym, ludwisarstwem i urbanistyczne w związku z odbudową miast i wsi polskich, specjalne nad architekturą Wilna (z powodu publikacji P. Clemena). Od 1914 do 1918 był współpracownikiem w dziale artystycznym miesięcznika „Krytyka“ i dziennika „Czas“ (pod redakcją B. Starzewskiego) i z tego okresu datują się stałe sprawozdania z wystaw retrospektywnych i bieżących w salonach sztuki w Krakowie. Rezultatem wystawy pod tyt. „Legiony w sztuce“ była pod tymże tytułem wydana w 1916 r. książka, omawiająca sztukę legionową. Jednocześnie został powołany na stanowisko asystenta Krajowego Urzędu Konserwatorskiego w Krakowie, następnie przy Tymczasowej Komisji Rządzącej dla b. Galicji na referenta wydziału kultury i sztuki oraz wydziału rewindykacyjnego dla b. zaboru austriackiego, wreszcie od kwietnia 1919 r. był konserwatorem okręgu częstochowskiego, później, po zorganizowaniu województwa Kieleckiego, konserwatorem i kierownikiem oddziału sztuki, od listopada 1923 r. jest konserwatorem na wojew. Wileńskie i Nowogródzkie i kierownikiem oddziału sztuki w Urzędzie Delegata Rządu w Wilnie oraz zastępcą profesora U. S. B. na wydziale sztuk pięknych, wykładając historię sztuki i konserwację zabytków.

Z ostatniego okresu pochodzą prace nad twórczością Aleksandra Orłowskiego i Józefa



Oleszkiewicza (drukowane w „Alma Mater Vilnensis“ zesz. 2) i zarys monograficzny p. t. „Architektura monumentalna w województwie Nowogródzkim“ („Ziemia“ Nr 10—12).

Jest członkiem Związku historyków sztuki, członkiem - korespondentem Instytutu Sztuk Pięknych w Krakowie, członkiem Rady Konserwatorów przy Ministerstwie W. R. i O. P. i członkiem Związku Zaw. Literatów w Wilnie.

O KUNSZCIE RYSOWNICZYM.

Po odmienne wzruszenia udajemy się do innej wizji sztuki, do wytworu nietyłe samej plastyki malarskiej, składającej się z barw i kształtów, ile raczej i jedynie z czystej linii.

... Niepodobna wstrzymać się od prze-myślenia tej gałęzi sztuki, którą rządzi odrębne prawa i zasady. Sztuka graficzna znalazła i u nas bezwzględnych czcicieli a zarazem indywidualnych wykonawców w twórcach tej miary, co Cyprian Norwid, Artur Grottger, Stanisław Wyspiański.

„Linia — to myśl“, głosił pierwszy z nich, miłośnik i znawca kunsztu rysowniczego, sam niepośledni znawca czarnobiałego kwiatu, który „jako powoju wieniec i muzy Chopina“ wystrzelając, jawił się w wyobraźni autora „Promethidiona“ najbliższym muzyce i poezji. Wyrzywa się zboląła dusza Norwida ku linii, w niej bowiem widzi, w nienasyconej żądzy tworzenia rzeczy niezwykłych, najpodatniejszy instrument do wyrażenia wszystkiego tego, co zalegało otchłanną głęb jego myśli. Z szarej codziennej rzeczywistości, przepływającej z brutalną siłą przez jego życie, utrwałił Norwid, nie bacząc na naturę, na pierwowzór — t p, uwydatniając w nim przez silną grę kontrastów ironicznie czy szpazmatycznie skrzywione linie przyrody, ludzi, przedmiotów. Rysunek norwidowski potargany jakiś, wystrzępiony drga niepokojem i szarpie nerwy badacza ową dysharmonją, powstałą między świadomą ideą a jej przeprowadzeniem, wyjawieniem w nieuświadomionej formie.

„Poetą“, który muzyką linii wyśpiewał narodowy poemat był — Artur Grottger. On to technikę rysunku, będącego „lotnej myśli, okamgnienia, nastroju, błysku objawienia i nieświadomego przeczucia najszybszą, najdomyślniejszą służą“ uszlachetnił i podniósł do

takiej godności, że na wzór wielkich poetów i myślicieli umiał w linię wsaczyć najserdeczniejsze uczucia i zamknąć jak w kryształowym naczyniu perły — idee. W cyklach „Warszawa“, „Polonia“, „Lituania“ i „Wojna“ utajone zostały wstrząsające dzieje walk Narodu Polskiego i ogólnoludzka niedola. Czarnobiałemu kwiatowi powierzył Grottger głębokie stany myśli, najszybsze, najtajemniejsze uczucia naszej psychy, wewnętrzne rozłamy i mistyczne pozaziemskie ukojenia. Genjusz Grottgera znalazł swój wyraz duchowy „nie w barwnej płaszczyźnie, nie w brawurowym śmiganiu farbą — pisze prof. Jan Błoz Antoniewicz — lecz w samym włóknie graficznego nerwu, w samym bezcielesnym prawie niewymiarowym konturze rysunkowym, w linii tylko, w linii czystej a ostrej, jakby rytej w miedzi“...

Odmianą wymowę nadał rysunkowi Stanisław Wyspiański.

Twórcza energia jego wysiliła się w jednym kierunku, by wznieść, wywyżżyć, monumentalnie rzeczywistość. Wyspiański poszukując nadewszystko silnego wzruszenia chce linią tragizm wyrazić. A że genjusz dramaturga przeorał mu duszę, zapłodnił regiony fantazji, wzmógł proces myślowy, słowem nastroił na ton wysoki, jędrny, śpizowy, bohaterski — przeto interpretuje życie linią syntetyczną, zamykającą najgłębsze treści i wyjawiającą jeno to, co jest głównem, istotnem i wzruszającym w zjawisku. Stąd bierze się ten efekt duchowy linii, stąd dzielić musimy radości i smutki twórcy ilustracji do „Iliady“, „Skarbów Sezamu“, „św. Salomei“. Wyspiański zrealizował najsilniej środkami kunsztu rysunkowego ogromny, wielogłosowy dramat swój wewnętrzny. Dzieła jego duch wielki przenika, mówią one prawdziwie i definitywnie o ziemi, o człowieku i rzeczach

Polski, odkrywają nowe głębie i szerzą horyzonty. Cała wymowa, cała patetyczność obrazów skupia się w rytmice linii, a osią

wszystkiego są gest, ruch, poza — elementy, składające się na istotę dramatu...

(Fragment z książki „Legjony w sztuce”. Kraków 1916).

WŁADYSŁAW RENARD (SZYMON CZARNOCKI).

Urodzony w 1868-ym, pierwsze prace literackie i publicystyczne drukował w „Biesiadzie Literackiej”, w „Przeglądzie Tygodniowym”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Świecie”, „Kurjerze Warszawskim” i w różnych innych czasopismach warszawskich — zawsze pod przybranym imieniem i nazwiskiem Władysława Renarda.

Od lat wielu stale przebywa w Wilnie, gdzie zajmuje obecnie wysokie stanowisko urzędnicze jako naczelnik Wydziału Prezydjalnego Izby Skarbowej.

Sporo pisał dla teatru. Wystawiane były swojego czasu prawie na wszystkich scenach polskich Wł. Renarda jednoaktówki „Mat” i „Psyche”; w Wilnie i Poznaniu grany był jego dramat czteroaktowy „Giżanka” tudzież trzyaktowy epizod z roku 1812-go, „Powrót”. Na konkursie dramatycznym warszawskiego Towarzystwa Handlowców i Przemysłowców odznaczony był pierwszą nagrodą obrazek rodzajowy z XVI-go wieku „Włodek Pomian” (wydanie książkowe: Wilno, 1922). W Bibliotece dzieł wyborowych ukazał się zbiór nowel Renarda „One”. Wł. Renard piórem swym zasiliał nader wydatnie wileńskie towarzyskie *revues*, zwane „Achl”, reżyserując je i inscenizując.



SONET.

(Ostatni z cyklu „Las”).

Padł mój las, a był taki gęsty i rozległy!
Miałem tysiące dębów, tysiące chojarów,
Zagaje olch w ostępach bezdennych moczarów,
Gąszcz jodeł, co szczytami po błękitach

biegły...

Padł mój las powalony przez orkany — burze.
Pod ostrzami toporów padły me dąbrowy,
Pozostał zachwaszczony po nich grunt jałowy
I jakby też zbiorniki: błotniste kałuże!

Szare, z rdzawych trzęsawisk powstałe opary
Przysłaniają pniów martwych ciche cmentarzysko,
Gdzie ongi stały moje dęby harde, dumne.

Zmarnowałem puściznę — puszczy moich obszary,
Co szumiały pieśń wieków nad moją kołyską...
Dziś — nie mam nawet deski dla siebie na trumnę!

MARJA REUTTÓWNA.



Urodziła się w roku 1867-ym w majątku rodzinnym Dernowicze na Polesiu. Po śmierci matki Anieli z Iphor-skich-Lenkiewiczów, ojciec, wszechstronnie wykształcony, gorący patriota był jej wychowawcą i nauczycielem. Po krótkim pobycie w Wilnie osiada w Warszawie pracując w zawodzie księgarskim. Walerja Marrené Morzkowska, u której mieszka, którą uważa za swoją kierowniczkę duchową, wprowadza swoją pupilkę w świat literacki. Od roku 1875-go pracuje w organizacji tajnego nauczania, początkowo w sekcji bibliotecznej, następnie w Kole Centralnem jako członek zarządu. Aresztowana w 1905-tym, trzy miesiące spędza w więzieniu w Piotrkowie pisząc pamiętnik „Z za kraty”. Po uwolnieniu przejeżdża do Kowna, gdzie zakłada Koło samokształcenia się dla kobiet a w ślad potem do Lwowa. Tam bierze nader czynny udział w pracach Towarzystwa Szkoły Ludowej, pisząc do „Kurjera Lwowskiego”, jest współredaktorką miesięcznika dla kobiet wiejskich założonego przez Marię Wysłouchową, należy do składu redakcji tygodnika dla dzieci i młodzieży „Mały światek”.

Zakończona w 1914-ym przez wojnę w Lubelskiem nie może wrócić do Lwowa, pozostaje na wsi w Lubartowskiem, uczy dzieci prywatnie, organizuje tajną szkołkę, a w latach 1915—1918 organizuje i uruchamia dziesięć szkół wiejskich w powiecie Lubartowskim czuwając nad ich rozwojem. Po objęciu Lubartowa przez władze polskie jest sekretarką tamtejszego inspektora szkolnego. W październiku 1919-go przenosi się do Wilna na stanowisko urzędnicze w sekcji Oświecenia Publicznego Zarządu Ziem Wschodnich, biorąc gorliwy udział w pracy społeczno-oświatowej, redagując książkowe wydawnictwo „Dziecko polskie w latach niewoli i walk” (ukazało się w Wilnie w 1920, nakładem Zarządu Cyw. Ziem Wschodnich). Redaguje „Gwiazdkę” wileńską tygodnik dla dzieci i młodzieży i jest kierowniczką założonych z jej inicjatywy kursów dla dorosłych. Nie opuszcza Wilna podczas nawały bolszewickiej w 1920-tym. Od tegoż roku pracuje stale w Towarzystwie Polskiej Macierzy Szkolnej jako sekretarka Towarzystwa tudzież referentka szkół przez Macierz zakładanych.

Następujące są prace M. Reuttówny w wydaniu książkowym: „Z za kraty. Pamiętnik więzienny” (Lwów, 1908), „Dziennik szwaczki” (Lwów, 1909), „O kotkach, pieskach i innych zwierzętach” (Lwów, 1910), „W niewoli u czarownicy” (Lwów, 1912), „O srogich trzech urwisach” (Lwów, 1913), „Jaś Duszek”, „Dzionek dzieci”, „Książeczka Zosi i Jani” (Lwów, 1913), „Z dziejów Litwy pogańskiej” (Lwów, dwa wydania, 1914 i 1919), „Królewna. Powieść dla dorastających pańienek” (Lwów i Wilno, dwa wydania, 1918 i 1921), „Dla mego tatusia. Dzienniczek Danusi z czasów bolszewickiego najazdu” (Wilno, 1922), „Klub gałganiarek”, kartka z dziejów Wilna, (Wilno, 1922), „Życie za wolność”. Powieść historyczna dla młodzieży (Lwów, 1923). W druku: „W obozie cygańskim” i „Czarna księżniczka” powieści dla młodzieży, oraz dwa utwory belletrystyczne w przekładzie z francuskiego.

W biblioteczce „Teatryk Wileński” wydawanej przez J. Zawadzkiego w Wilnie wyszły następujące utwory dramatyczne M. Reuttówny przeznaczone dla dzieci i młodzieży: „Trzeci Maj”, (dwa wydania, 1921 i 1924) „Rabuś”, „Cudowny Doktor”, „Kłopoty Zosi”, „Trzewiczek Królowej”, „Król Chłopków”, „Wicek Niecnota”, „Król Migdałowy”, „W noc Czarów”, „Wyzwolenie Wilna”, „Jak Bolko został rycerzem”, „W Wielką Rocznicę”. (do spółki z B. Wrzosem).

NAPOLEON ROUBA.

Urodzony w 1860-tym, w Dziewieniszkach (powiat Oszmiański b. gubernji Wileńskiej) studia odbywał na uniwersytecie warszawskim, na wydziale prawnym. Pierwsza jego nowela pojawiła się w warszawskim „Ateneum”, w 1895-tym, za redakcji P. Chmielowskiego. Od tej daty nie przestawał przez cały szereg lat zasilać bądź korespondencjami z Wilna, bądź artykułami literackimi i treści ekonomicznej, bądź utworami belletrystycznymi, nowelami, szkicami, bądź wreszcie opisami kraju rodzinnego czasopism zarówno warszawskich jak zwanych wówczas zakordonowemi, w szczególności: „Głosu” i „Prawdy” dalej „Tygodnika Ilustrowanego” i „Tygodnika Polskiego”, „Wisły” (za redakcji J. Karłowicza) etc. Od r. 1906-go pracował stale w „Kurjerze Litewskim” przez szereg lat.

W wydaniu książkowem ukazały się N. Rouby dwie powieści: „Stryjowa spuścizna” (Wilno. J. Zawadzki. 1896) tudzież, drukowana w odcinkach krakowskiej „Nowej Reformy”, powieść „Żerowisko litewskie”, która też wyszła w 1901 w Krakowie.



STEFAN SREBRNY.

Urodził się w Warszawie 14-go stycznia 1890-go. W r. 1912 ukończył wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu petersburskiego. Od jesieni r. 1916 wykładał w tymże uniwersytecie w charakterze docenta. W jesieni r. 1918 objął katedrę filologii klasycznej w uniwersytecie lubelskim. Stamtąd powołany został na katedrę filologii klasycznej do uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie rozpoczął wykłady w październiku 1923 r., początkowo, do Bożego Narodzenia 1923 r., dojeżdżając z Warszawy, gdzie wykładał na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Za pobytu w Petersburgu ogłosił specjalne prace filologiczne (po rosyjsku) o komedji Eupolisa „Demy” i o tragedji Sofoklesa „Zgromadzenie Achajów” (Żurn. Minist. Nar. Prosw. 1913, październik i listopad i 1917, grudzień) tudzież brał udział w zbiorowym przekładzie rosyjskim pism Lukjana (Moskwa 1915).



Po powrocie do Polski ogłosił między innemi: przekład „Religji Starożytnej Grecji” Zielińskiego (Warszawa 1921), dwa fragmenty Safo („Eos” XXIV, 1921), „Demy Eupolisa” (Warszawa, 1922). „Comica” (Księga ku czci K. Morawskiego, Kraków 1922). Współ z T. Zielińskim: „Literatura grecka epoki niepodległości”, cz. I (Warszawa, 1923—część II w druku). „Stanisław Wyspiański” (*The Slavonic Review*, 1923, December). „Komedia Attycka V w. przed Chr.” (Wilno, 1924). „Zagadnienie przekładów z poezji starożytnej” („Przegląd War-

szawski", marzec 1924). Przekład fragmentu z „Ptaków” Arystofanesa (tamże). „Wartości formalne dramatu i teatru greckiego” („Życie teatru”, 1924, maj—czerwiec). „De Theogene a comicis irriso” („Eos” XXVIII, 1925). „Aischylos” (Biblioteka Reduty, Warszawa 1925). Prócz tego drobniejsze artykuły w „Przeglądzie Warszawskim”, „Tygodniku Wileńskim”, „Tygodniku Ilustrowanym” i „Ziemi Lubelskiej”.

WANDA STANISŁAWSKA.



Urodzona w 1876, w Piotrkowskim, córka rejenta łódzkiego, pierwsze nauki pobierała w Warszawie na pensji siostr Gleinich prowadzonej tajnie i zamkniętej wskutek prześladowań około 1895-go. Tam już zetknęła się pośrednio ze społeczeństwem, jak dawniej mówiono, „litewskim” przez koleżanki swoje, których sporo wówczas pobierało edukację w Warszawie, właśnie na pensji, o której mowa (Koziełł-Poklewskie, Światopełk-Mirskie, Gordziałkowskie, Cywińskie, Dziedzielówny). Duży też wpływ na jej wykształcenie wywarł dziadek, ojciec matki, Fr. Korwin - Maternicki, kolekcjoner starożytności narodowych, bibliofil, w wolnych chwilach literat, a żarliwy patriota. On to, w porozumieniu z przyjacielem swym Adamem Pługiem, chrzesnym był ojcem pierwszego drukowanego wiersza Stanisławskiej — w warszawskim „Wędrowcu”.

Po parokrotnych podróżach po Europie oraz kształceniu się w muzyce i malarstwie, po dłuższym z mężem i dziećmi pobycie w Łodzi, osiadła na stałe w Wilnie w 1909-ym, pracując jednocześnie w dziennikarstwie (feljetony, sprawozdania literackie, muzyczne, teatralne i t. p.) i na niwie literackiej. Sporo też jej pracy pochłaniają lekcje rysunku w szkołach przygotowawczych i średnich tudzież wykonywanie, na zamówienie, różnych prac malarskich, zwłaszcza dekoracyjnych. Najwydatniejszym był udział jej redakcyjny w wileńskim czasopiśmie ludowym „Przyjaciół” (1910). Obecnie stale pracuje w „Dzienniku Wileńskim”, głównie jako recenzentka teatralna (Pilawa).

Tom jej poezji wyszedł w druku w Warszawie w 1907. Na konkursie łódzkich Miłośników Sceny otrzymał w rok potem nagrodę dramat jej „Kato”, a w 1912-tym, na konkursie nowelistycznym „Kurjera Litewskiego”, drugą nagrodę zdobyła nowelka jej „Pierwsza miłość Anielki”. Kilkanaście jej nowel znajduje się rozproszonych po czasopiśmie.

Bardzo czynną była i jest W. Stanisławska dla sceny. Grane były w Wilnie w teatrach Powszechnym i Polskim oraz w sali Miejskiej w latach 1921 — 1924: trzyaktowa sztuka „Powrotnym szlakiem”, jednoaktówka „Resurecturi”, krotoczwila „Posiedzenie”, jednoaktówka „Kulig”, trzyaktowe „Betleem na Kresach”, trzyaktowa z muzyką i tańcami bajka „Jaś i Małgosia”, (kilkakrotnie wystawiana w Poznaniu, w Turuniu i Bydgoszczy) wreszcie jednoaktowa, wierszem, dla młodzieży szkolnej „Jadwiga”. Bądź w tece autorskiej bądź złożone dyrekcjom są jeszcze: „Hekuba” czteroaktowa przeróbka noweli Orzeszkowej, „Królewicz Hak” bajka w pięciu aktach z muzyką, śpiewem i tańcami, „Huragan” dramat trzyaktowy oraz dwie trzyaktowe komedje „Skrzydlaty król” i „Dudek”.

KAMIENICZKA STARUSZKA.

Kamieniczka staruszka w zacisznym zaułku,
O podobne oparta po bokach sąsiadki,
U bramy zawieszony pod ręką, na kółku,
Średniowieczny młoteczek sędziwej kołatki.
W dziedzicznicy po ścianach, aż pod dach
czerwony

Dzikiego wina pną się ku górze festony;
Galeryjka drewniana z podcieniem na piętrze,
Na niej powój swe sieci rozpina pajęczę.

Pod galeryjką okna. Trzy mroczne komnatki.
Skromnego gospodarza w nich nie drogie
sprzęty;
Słońce czasem w południe tu zajrzy — gość
rzadki...

Lecz pocóż słońce temu, w którym ogień święty
Taką przedziwną mocą z serca krwi wytryska,
Że na wiek długi starczy tego płomieniska
Ażeby niem rozpalać Narodu miliony,
W Miłości wiodąc jutrznie, w Prawdy kraj
wyśniony!

Z młodego wieszczą dłoni pióro na stół pada,
Ciemne oczy goreją nie widząc nic zgoła,
We wczesnym mroku izby twarz majaczy blada,
Wzrok biegnie obojętnie po sprzętach dokoła
Ale duch wiecznie czujny i myśl wciąż na
czatach

Po Nowogródzkich zamku snują się komnatach,
Widząc zamierzchłe dzieje jakby były wczora:
Krzyżaki i komtura... księżnę... Litawora...

Młodzieńcza smukła ręka znów się pióra ima
I drobnym pismem kartki pokrywa bez końca.
Wieszczę czasem wiersz ostatni przebiegnie
oczyma

Lub z żalem na gasnący refleks spojrzy słońca...
Aż wreszcie rzucił pióro, przeciągnął ramiona,
W mrokiem osnute okno patrzy twarz
natchniona:

Nie słyszał jak godzina bije po godzinie
Kiedy pieśń bohaterską kończył —
o Grażynie *).

PAN STANISŁAW.

Harmonją cudnych dźwięków brzmi dusza pieśniarza
I rozkosz czuje na myśl, że je dłoń utrwali —
Lecz się w głębinie serce cichą skargą żali:
„Ot! Niema czasu pisać!... Dziś się właśnie zdarza
Msza żałobna...”

Kiedy się jest przy Świętym Janie
Organistą — mój Boże! — trza grać na organie... **)

W oczach mienią się pasy, wyloty kontusza,
Skrzy się, wiję polonez po posadzce dworu,
A wraz i do mazura drży szlachecka dusza...
Z fantazyją, rogata a pełna humoru!
„Ot!... Brak czasu... Zanotuj coś nie coś mój panie...
Trza iść Veni Creator zagrać na organie!”

*) W domu na zaułku Bernardyńskim w Wilnie, obecnie należącym do red. J. Obsta, niezawodnie mieszkał Mickiewicz w roku 1822-gim — co też i upamiętnia tablica na fasadzie. Czy w mieszkanku na Bernardyńskim istotnie pisał, t. j. tworzył „Grażynę”, jak chce legenda? Kwestja ostatecznie nie rozstrzygnięta. Wiadomo tylko pozytywnie, że „Grażynę” — przepisywał do druku w owym mieszkanku.

**) Moniuszko objął posadę organisty przy kościele św. Jana w Wilnie w roku 1840-tym, zajmując ją dość długo. Obok tego musiał biegać za lekcjami i targować się o honorarium za nie. Ale te wszystkie kłopoty codziennego życia nie odbierały mu zapału do tworzenia. (Z. Jachimecki: „Stanisław Moniuszko”. Warszawa. 1912).

Góralski!... Klaszczą kierbee o skalne podłoże,
 Kółeczka przy ciupagach brzęczą jak szalone...
 „Hej, panie organisto, już dzwonią!” — „Mój Boże!
 Wraz, wraz!”

Toż pensję płacą — a gdy się ma żonę
 Taką jak śliczna Omka, serdeczne kochanie,
 Toż jej na dom dać trzeba i — grać na organie!

Śpiewa Jontek. Jak Halka żali się rozpacznie!
 W dłoń ujął pan Stanisław pióro — lecz za chwilę:
 „Hej, panie organisto, toż to wraz się zacznie!
 Przyszli do chóru!” Zerwał się: „Verbum nobile
 Daję święte, że skończę. Niech co chce się stanie!
 Lecz chyba dziś klawisze zmiażdżę przy organie...”

I dotrzymał mistrz słowa choć wśród trosk i biedy,
 Bo twarda była dusza pana Stanisława.
 Dzieło pisał czas kradnąc, sam nie wiedział kiedy...
 I oto z listem druha, oblany rumieńcem,
 Widzi jak mu się Sława do nóg ściele wieńcem,
 Bo wyczytał: „Twą „Halkę“ wystawia Warszawa!”

SMUTNY GOŚĆ.

Jesieni, siostró rudowłosa,
 Z zimnych stron idziesz, z grzęstłych dróg,
 Wichrem się niesiesz pod niebiosą
 I miotasz liść pod każdy próg;
 Zwiędły liść rzucasz szczodra ręką
 Pod każdą przyzbę hojny dar —
 I z smutną idziesz w świat piosenką,
 Żalobnych pełną widm i mar.

Czasem w obliczu swem masz słońce
 Lecz częściej patrzysz po przez mgły
 I ślesz swe beznadziejne gońce:
 Deszczowe łzy... deszczowe łzy...
 A potem, siostró rudowłosa,
 Woda w lód krzepnie u twych stóp
 I w szron tężeje ranna rosa,
 Ostatnich kwiatów szklanny grób.

Jak się dziś żalisz za oknami,
 Choć zachód krasisz tęczą barw!
 Nikogo już ten blask nie mami,
 Co kryje nagość trupich larw.
 Wejść do mej chaty! Drzwi otworzę.
 Pierwszy dziś ogień w izbie drga.
 Tak wczesny wieczór... Gasną zorze...
 Pogawędzimy — ty i ja.

Złoty masz strój a twarz żałośną.
 Siadź przy kominie, gościu mój...
 I tyś się kiedyś zwała Wiosną,
 Białoróżowy miałaś strój.
 A potem purpurowe róże
 Gorzały w fałdach twoich szat
 Aż je porwały letnie burze —
 I kwiat po kwiecie wędnąc spadł.

Ręce masz zimne, a źrenice
 Gonią gdzieś cienie zmierzchłych dni...
 Jesieni! Wszak my rówieśnice,
 Rodzone siostry — ja i ty.
 Jak brzęczą szyby! Wiatr w nie dmucha...
 Czeką na ciebie, wierny stróż;
 Woła cię družka — zawierucha:
 „Hej w drogę, w drogę!” Idzień już?

Ach, poniosłyśmy na cmentarze
 Nie jeden raz, nie jeden raz
 Kochane sny, jedyne twarze...
 I nam z kolei przyjdzie czas.
 Prawda? Raz jeszcze zmienim szaty
 Na atlasowy smutny strój,
 Godowy, zimny a bogaty,
 Na ślub ze śmiercią — twój i mój.

LUCJAN UZIĘBŁO.

Dziennikarz, literat, badacz dziejów kultury i sztuki na gruncie rodzimym, kolekcjoner zabytków przeszłości, działacz społeczny, urodził się w Wilnie 11-go lutego 1864 r. z ojca Stanisława i matki Ludwiki z Herburt - Hejbowiczów.

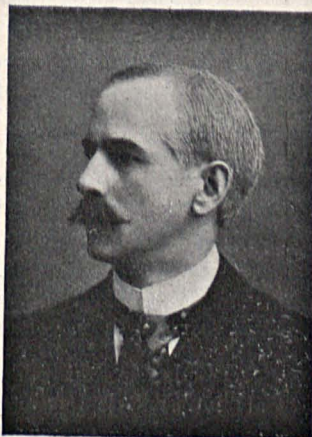
Zasiłał korespondencjami, studjami, życiorysami, wspomnieniami i artykułami rozmaitemi od roku 1883 „Gazetę Warszawską”, „Kraj” petersburski, „Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Ateneum” (pod redakcją Cezarego Jellenty), „Kurier Warszawski”, „Słowo” warszawskie, „Kurier Litewski”, „Dziennik Wileński”. Od lat blisko trzydziestu czynnym jest przy badaniu i konserwacji pomników zasłużonych mężów na cmentarzach wileńskich. Z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Miłośników Starorzecznictwa i Ludoznawstwa, którego był sekretarzem i bibliotekarzem gdy na czele Towarzystwa stali Wandalin Szukiewicz i K. Podernia. Nader czynny brał udział w organizowaniu wystaw zarówno w Wilnie jak i w Warszawie, jak Marjańska, teatralna, prac J. Kosaka, sztuki ludowej, uniwersyteckiej, wojskowej i inn. Był kustoszem wileńskiego Muzeum Nauki i Sztuki, którego zbiory wieloma przedmiotami wzbogacił. Był czas jakiś członkiem Komisji muzealnej Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego członkiem protektorem go mianowano. Od 1919-go jest pracownikiem naukowym wileńskiego uniwersytetu i doradcą fachowym Wydziału Sztuk Pięknych; przez lat trzy był młodszym asystentem przy katedrze historii kultury wydziału humanistycznego.

Główne prace literackie i naukowe: „Michał Homolicki” (we lwowskim „Przewodniku Naukowym”), „Józef Gołuchowski” (w „Albumie zasłużonych Polaków”), „Leon Borowski” (w Księdze Pamiątkowej na cześć Mickiewicza), „Prof. L. Niemcewski” („Tyg. Ilustr.”), „Marcin Poczobut” (tamże), „Prof. F. Narwoysz i K. Bogusławski” (tamże), „Prof. Józef Mickiewicz” (w wydawnictwie „Litwa i Rus”), „Pamiętki po Mickiewiczu w Wilnie” (w „Kurierze Niedzielnym”), „Szkoła Kowieńska w ostatnim roku wykładów Mickiewicza” (w „Ateneum” z 1899-go), „Pamiętki po Mickiewiczu i Zanie” (w księdze zbiorowej „Z nad Wilji i Niemna”), „Nieznany list Fr. Malewskiego do Mickiewicza” (w „Tygodniku Wileńskim”). Pisał o J. R. Wilczyńskim, wydawcy znanego „Albumu”, o Smuglewiczu, o Janie Rustemie, o Wincentym Ślendrańskim, o Alfredzie Romerze, o warszawskiej Sekcji Moniuszki, o rodzie Giedrojców, o Syrokomli, o Szurłowskim, o Kryształowiczu. etc. Pracował długo i wydawnie na polu oświaty ludowej.

KRÓLEWSKI LIST.

... Królewskiem zwało się obserwatorium wileńskie. Protegował je, tudzież swojego astronoma, dyrektora Marcina Odlanickiego-Poczobuta, Stanisław August; złotym medalem, z popiersiem uczonego i napisem *Bene merentibus*, w r. 1775 go obdarzył, później orderem Orła Białego udekorował. A sam

król ledwo się zgodził na ochrzczenie gwiazdozbioru, zbadanego przez Poczobuta, herbowym „Ciołkiem Poniatowskiego”. Odkrycia i dzieła naukowe wielkiego naszego gwiazdoznawcy znane były Lalandom i Herschlom. Był członkiem Tow. Królewskiego w Londynie, Przyjaciół Nauk w Warszawie, korespon-



dentem paryskiej Akademii Nauk. Dla Szkoły głównej W. ks. Litewskiego doniosłe położył Poczubut zasługi, jako rektor.

Najdokładniejszą biografię Poczubuta opracował prof. matematyki w uniwersytecie wileńskim, M. Poliński; odnośny rękopis, uzupełniony listami uczonego z r. 1793, zamierzam ogłosić.

Posiadam jeden z piękniejszych listów Poniatowskiego, do wileńskiego astronoma pisanych. Oto jego dosłowne brzmienie:

Z Warszawy d. 27 Octobris 1777.

Mości Xiężę Astronomie Moy.

JXiądz Strzecki oddał mi wraz z Listem W Pana de 1 cur: szacowny Prezent Jego w obserwacjach Astronomicznych 1773-tii, za który tym chętniej dziękuję, że widok tego owocu Prac W Pana stał się iedną z nayskuteczniejszych permowencyi dla Rady Edukacynej obmyślenia sposobow, aby wyż wspomniony JXiądz Strzecki mógł y podróż Angielską odprawić, y tamże nabyć potrzebnych Instrumentow do udziałania przez Astronomią naydoskonalszey Mappy Naszey Krajowey.

Od tylu Lat koło tego Geograficznego zamysłu mozoląc się, ustawnie nowych w tey imprezie doznawałem trudności; zdało się, że sama Ziemia rodziła przeciwności, aby się zmierzyć nie dała. W Pan staisz się Nam Przewodnikiem górno-lotnym — z Niebios Ziemię Nam poznawać dając. Przyidzie ten czas, gdzie tey Ziemi Mieszkańcy rzekną: „Wiek „ośmnasty prawie cały był to Wiek „ciemnoty, a zatym szkod y nieszczęść „publicznych dla Oycow Naszych; iednak „z posrzodka tych cieniow, z między „rozwalin y Kraju y mądrego niegdyś „Zgromadzenia pozostał w małej podobnych do siebie Towarzyszow Liczbie

„Człowiek taki, który nie tylko światła „szczątek prawie kradzieżą odważną wy- „ratował dla siebie y Spół-wiecznych „swoich; ale y zachował y zdał na Po- „tomność. Z tego to zarzewia tlejący „promień roziaśnił powoli y ozdobił na „nowo Oyczyznę Naszą“.

„Tak to zdaie Mi się iuż teraz sły- szyć, co wnukowie Nasi o W Panu mowieć będą. Godzi się nadzieją pomyślniejszey przyszłości słodzić aktualne dolegliwości. Godzi się oświadczać uprzemie affekt y estymacyą dla istotnie użytecznego, a zatym prawdziwie chwalebnego Obywatela.

Stanisław August Krol.

List z podpisem własnoręcznym monarchy, skreślony jest na papierze in 4-to, z filigranem w przezroczu, przedstawiającym Orła — herb krajowy — z datą 1766 u spodu.

W odniesieniu słów królewskich do Marcina Poczubuta przychodzi mi na myśl zdanie słynnego Hugona Kołłątaja z listu do Jana Śniadeckiego (z d. 30 sierpnia 1803 r.), następcy Poczubuta, znakomitego reformatora szkół na Litwie z ramienia Komisji Edukacyjnej: „Gdyby w Wilnie światło nie było zajaśniało, możeby ono zgasało dla Polaków i dla ich mowy“. Co zaś do zasług króla oraz samego rektora Poczubuta dla astronomji polskiej, to znowuż słuszne ich uzasadnienie znajdujemy w napisie, położonym na obserwatorium wileńskim pod znakiem zodiaku i herbem Poniatowskich: „Addidit antique virtus nova lumina coelo“. Śniadecki mówił, że słowa te godne są Wergiljusza *).

*) Marcin Poczubut, ze starodawnego rodu szlacheckiego, urodził się w Słomiance pow. Grodzieńskiego 30 X 1728 r., zgasał w klasztorze dynaburskim, dokąd się schronił przed znikomościami godności świeckich, nie przyjmując ofiarowanego sobie biskupstwa, dn. (20) II 1810 r.

JÓZEF WIERZYŃSKI.

Zasłużony działacz wileński na polu oświaty i kultury, doskonały prelegent. Urodzony 30-go grudnia 1871-go, przebywa od roku 1909-go stale w Wilnie. Miewał, ciesząc się wielką wziętością odczyty z dziedziny literatury polskiej i historii nie tylko w Wilnie lecz w Kownie, Dynaburgu, Moskwie. Liczne jego prace drukowane były w „Tygodniku Wileńskim”, w wydawnictwie „Litwa i Ruś”, w „Kurjerze Litewskim”, jak np. szkic literacki „Władysław Syrokomla”, rzecz o Unji Lubelskiej, o Grunwaldzie itp.



JERZY WYSZOMIRSKI.

Urodził się dn. 23 października 1897 roku w Zambrowie ziemi Łomżyńskiej. Gimnazjum w Warszawie i Mohylowie n/D. Studja uniwersyteckie na wydziale filozoficznym w Warszawie i Wilnie. W latach 1917—1920 służba wojskowa w armji rosyjskiej, korpusie gen. Muśnickiego i wojsku polskiem w stopniu podporucznika. Obecnie jest nauczycielem gimnazjum państw. im. J. Lelewela w Wilnie.

Drobne utwory zamieszczał w „Gospodzie Poetów”, „Ponowie”, „Słowie” wileńskim, czasopiśmie akademickim „Alma Mater Vilnensis”. Wyróżniony był jego utwór poetycki na konkursie ministerstwa sztuki i kultury w r. 1921.

Osobno wydał dwa zbiory poezji: „Całopalenie”, Wilno, 1923 (L. Chomiński) i „Chwila Niepokoju”, Wilno, 1924 (Księg. Stow. Naucz.).

PIES I JA.

Tak. Pies, którego hycle w ulicy opadną,
Krwawem ślepiem na prawo rzuca i na lewo:
wszystkie drogi zamknięce — och, nie uciec
żadną,
tu łapacz i tu łapacz, tu mur, tu wóz,
drzewo.

Nareszcie strach i wściekłość — i żądza
swobody,
lecz widnokrag zakrywa monstrualny hycel.
Garstka przygodnych widzów. Śmiech zdro-
wy i młody.
Nagle drzewce żałobne z gwizdzącą pętlą.

Nie uciec już, więc niechże: świst, krzyk —
rozpacz, zgroza —
wzlot jak w niebo; coś dławi! — i znikąd pomocy.
W spazmatycznym dogocie na pętli powroza
jak wyrzut i jak sztandar pies się zatrzepoce,

potem upadek straszny. Pudło i trzask wieka,
jak pierwsza gruda ziemi rzucona na trumnę.
Perspektywa ulic wiosennie daleka
zawiedzie tam, gdzie wszystko głupie i rozumne.

Na dnie wózka pobity i zwinięty w kłębek
pies jednak po przez kraty szczerzy żywe zęby.

Tak było właśnie ze mną. Jak ów pies
schwytyany,
szedłem sobie na spacer ulicami życia.
Młody, zdrowy, szczęśliwy. I pewnego rana
Osaczono mię zagna obłudnie i skrycie.

Skrwawiłem silne palce w tej walce nierównej,
uciekając, zraniłem łeb o twarde mury —
i złowiony na pętłę — wyśmiewan lecz
dumny —
jak wyrzut i jak sztandar wzleciałem do góry.

Rzucono mię do pudła, zatrasnięto wieko.
Gwałt ujął twardą ręką naprężone wodze,
i w klatce gdzieś mię wiozą — „wolnego
człowieka”;
gawiedź, rada zabawie, gapi się po drodze.

Na dnie wózka pobity i zwinięty w kłębek
po przez żelazne kraty szczerzę jednak zęby.

Nie, nieprawda. Wstyd śmieszny dławi mię
jak stryczek,
Więc zakrywam starannie przed tłumem
oblicze”.

WŁADYSŁAW ZAHORSKI.



Dr. Władysław Fosiłowicz-Zahorski prezes od roku 1916-go Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, b. prezes wileńskiego oddziału towarzystwa „Rozwój”, członek zarządu Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej, członek zarządu Towarzystwa Miłośników Wilna, wiceprezes rady nadzorczej wileńskiej Macierzy Szkolnej, członek zarządu wileńskiego Towarzystwa Historycznego, członek współpracownik Akademii Umiejętności w Krakowie, członek korespondent Akademii Nauk Lekarskich, członek honorowy towarzystw lekarskich krakowskiego i warszawskiego, Towarzystwa Krajoznawczego, Towarzystwa Miłośników Wilna, Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Wilnie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, doktor medycyny honoris causa wileńskiego uniwersytetu Stefana Batorego etc. — syn doktora medycyny Bronisława i Marji z Zasławskich, urodził się 19 września (s. s.) 1858-go w Święcianach (województwo Wileńskie, powiat Święciański). Będąc na wydziale medycz-

nym uniwersytetu w Moskwie, który ukończył w 1883-cim, przetłumaczył na język rosyjski powieść Kraszewskiego „Brühl”. Był kolejno lekarzem powiatowym w Jekatierynburgu na Uralu tudzież lekarzem miejskim i naczelnym szpitala miejskiego w Czelabińsku, poczem w 1892-gim wrócił wraz z rodziną do kraju i zamieszkał w Wilnie gdzie dotąd stale przebywając, oddaje się, po za praktyką lekarską, pracy społecznej i narodowej oraz badaniu przeszłości Wilna; zamieścił też szereg prac naukowych w czasopismach lekarskich; był np. w ciągu lat kilku stałym korespondentem z Wilna i współpracownikiem poznańskich „Nowin Lekarskich”.

W 1895-tym, zajmując stanowisko sekretarza wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, napisał zarys jego dziejów (Warszawa. 1896). Jako członek zarządu — tajnego wówczas — towarzystwa „Oświata” i przewodniczący jego sekcji odczytowej i książkowej, wygłosił cały szereg odczytów dla młodzieży i robotników.

Korzystając z dłuższego pobytu zagranicą uczęszczał w Paryżu na wykłady profesorów Guyon'a i Déjerone'a pracując jednocześnie w Hôpital des Enfants. Przez trzy lata był lekarzem zakładowym w Birsztanach, których opis zamieścił w książce zbiorowej „Zdrojowiska” wydanej w Warszawie przez d-ra H. Dobrzyckiego. Wspólnie z Władysławem hr. Tyszkiewiczem założył w Wilnie Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekarskiej. Przewodniczył komite-towi redakcyjnemu pierwszej polskiej książki zbiorowej wydanej w Wilnie po roku 1863-cim p. t. „Z nad Niemna i Wilji”; był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Połagi (1904). W 1905-tym redagował zastępczo, założone w Wilnie wspólnie z Sewerynem Houwaldem, „Zorzę” i „Jutrzkę” a w 1906-tym powołano go na prezesa komitetu redakcyjnego oraz zarządu gazety „Dziennik Wileński”. Był jednym z założycieli wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; z jego inicjatywy wydana była w Krakowie przez grono uczonych książka p. t. „Polska i Litwa w stosunku dziejowym”. Założył w 1915-tym w Porubanku pod Wilnem szpital na 250 łóżek dla chorych zakaźnych, którego naczelnym lekarzem był mianowany; przewodniczył wileńskiemu oddziałowi Czerwonego Krzyża; czynny brał udział w odbudowie uniwersytetu wileńskiego etc. W ciągu lat długich nie było sprawy narodowej tudzież społecznej — zwłaszcza filantropijnego — oraz kulturalnego przedsięwzięcia, do którego by dr. Zahorski ręki nie przyłożył.

Z prac ogłoszonych przez dr. Zahorskiego w książkowym wydaniu lub w czasopi-smach, naczelne są: „Zarys dziejów wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego” (Warszawa. 1898), „Profesor Józef Frank w Wilnie” (w „Krytyce Lekarskiej” 1900) „Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu i drze. Józefie Kowalskim” (Książka Zbiorowa ku uczczeniu Mickiewicza. War-szawa. 1898), „Troki i zamek trocki” (Wilno 1902 tudzież przekład niemiecki Kürschat'a), „Katedra Wileńska” (Wilno 1904), „Pamiętki narodowe w Wilnie” (Kraków), „Kościół św. An-ny w Wilnie” (Wilno 1905), „Szymon Konarski. Jego życie i czyny” (Wilno 1907), „Kościół św. Marcina w Wilnie” (w Jednodniówce Literackiej. Wilno 1908), „Przewodnik po Wilnie” (Wilno 1910, wyd. 2-gie 1921, 3-cie 1922), „Obraz N. P. M. Ostrobramskiej” (w „Kwartal-niku Litewskim”. Petersburg 1910), „Kościół św. Mikołaja w Wilnie” (tamże), „Kościół św. Michała w Wilnie” (Wilno 1911), „Prasa polska na Litwie w dobie obecnej” (w Księdze Pamiątkowej odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. Chicago 1910), „Listy nieznanne Tad. Kościuszki” (Rocznik wil. Tow. Przyjaciół Nauk. 1911), „Łoża masoń-ska Gorliwy Litwin w Wilnie” (1911), „Zygmunt Sierakowski” (w „Dzienniku Wileńskim” 1916) etc. Poza tem drukował szereg artykułów i studjów w „Gazecie Lekarskiej”, „Nowinach Le-karskich”, „Przeglądzie Lekarskim”, „Krytyce Lekarskiej”, „Medycynie”, „Tygodniku Ilustro-wanym”, „Ziemi”, w „Litwie i Rusi”, „Kurjerze Litewskim”, „Rzeczypospolitej”, itd. oraz w różnych wydawnictwach zbiorowych.

POGRZEB KIEJSTUTA.

...Zwłoki Kiejstuta na wspaniałych no-szach nieśli z Krewa do Wilna kolejno się zmieniając niewolnicy, poprzedzani przez sto płaczek—raudietojas—które głośno zawodząc, śpiewały raudy i obficie lały łzy do szkla-nych łzawic. Przed nimi szli muzykanci i

trębacze, ogłaszający lasy brzękiem mosięż-nych talerzy, oraz rykiem trąb i rogów. Stu zbrojnych w dzidy, topory i łuki żołnierzy otaczało nosze ze zwłokami, a za nimi kro-czył wierny sługa kunigasa, który postano-wił umrzeć na stosie przy swoim panu; pro-

wadzono konia Kiejstutowego, jego psy, niesiono sokoly i jastrzębie, a w skrzyniach: mitrę, odzież, oręż, pasy złociste i klejnoty. Na czele orszaku na rączych koniach jechało 20 młodzianów. Ci wywijali mieczami i wyrzucali je w powietrze, odganiające złe duchy i groźnie krzycząc: „Uciekajcie od ciała tego wy diabli!” (Ginkiet, bikiet Pikole!).

Po drodze głośny lament płaczków, dźwięk trąb i okrzyki mężczyźni wywabiały z chat ludność, która tłumnie z żałobnym pochodem się łączyła. To też gdy orszak ku Wilnu się zbliżał, już liczył tysiące głów. Przed miastem w otoczeniu bojarów i rycerzy, przybrany w szaty żałobne, czekał wielki książę Jagiełło. Ujrawszy orszak, zsiadł z konia i z udaną na obliczu boleścią ku noszom się zbliżył, a gdy je na ziemi postawiono, z nieszczerym, bo zbyt głośnym płaczem przypadł do zimnych zwłok stryja.

Znowu wzięto nosze na barki i do zamku niesiono. Tam już czekała ogrzana łaźnia, w której niebawem ciało nieboszczyka obmyto, namaszczono i ubrano w białą koszulę, lśniąca zbroję, pas złocisty, kamieniami sadzony, płaszcz szkarłatny, bogato złotem szyty, oraz czapkę książęcą. Przy boku zawieszono miecz, który w bezwładnej dziś dłoni Kiejstuta, niedawno jeszcze dla wrogów Litwy był straszny. Szyję zmarłego owinięto płóciennym ręcznikiem, z zaszytymi w nim monetami, aby książę miał czem wejście na tamten świat okupić.

Tak ubranego wniesiono do największej w zamku dolnym izby i osadzono w krześle. Pomimo gwałtownej śmierci twarz rycerskiego starca zachowała zwykły wyraz szlacheckiej dumy i powagi, którą podnosiła spływająca na piersi biała broda i siwe, ściągnięte nad zamkniętymi powiekami brwi. Obok postawiono beczki z miodem i piwem i szeroko podwoje zamkowe otwarto, aby każdy, bez różnicy stanu i płci mógł kunigasa pożegnać. Przez pięć dni płynęły do zamku książęcego fale ludu i trwało pożegnanie. Pierwszy żegnał stryja Jagiełło, przepijając do zmarłego i z płaczem go pytając:

— Piję do ciebie, drogi stryju, dlaczegoś umarł?

Na to wszyscy obecni powtarzali: — Dlaczegoś umarł?

— Nie miałeś co jeść i pić?

— Nie miałeś państwa, zamków i sług?

— Nie miałeś bogactw, odzienia i klejnotów?

— Nie miałeś żony ukochanej, nie miałeś dzieci? O książę, dlaczegoś umarł?

Przyprowadzono z więzienia syna zmarłego, Witolda. Ten nie zawodził, twarz miał skamieniałą, usta zaciśnięte z bólu, i ani jednej łzy w oku. Zbliżył się do ciała ojca i ujawszy jego zimną dłoń, długo się w kochane oblicze wpatrywał, ślubując w sercu zemstę. Potem nie spojrzawszy nawet na strapionego Jagiełłę, z dumnie podniesionym czołem izbę opuścił i do więzienia powrócił by tam czekać na pogrzeb ojca.

Tymczasem w dolinie Swintoroga pomiędzy świątynią Perkuna i Wilją na zgłiszczu czyniono przygotowania do pogrzebu. Liczni pacholkiwo zwozili z gaju łukiskiego olbrzymie kłody dębowe i sosnowe i pod dozorem starszych układali stos wysoki, przekładając drzewo suchym mchem i słomą oraz strojąc w wieńce z liści dębowych. Na czterech rogach ustawiono beczki z żywicą i tłuszczem, zaś na osobnym wyniesieniu umieszczono urnę ozdobną, do której miano złożyć popioły, pozostałe po spaleniu ciała.

Na szósty dzień wobec niezliczonych tłumów ludu, który zajął całą dolinę Swintoroga, góry a nawet parkany i wały zamkowe, wyniesiono na krzesło zwłoki Kiejstuta i umieszczono je na szczycie stosu na wzorzystym kobiercu. Książę jakby z wysokiego tronu zdawał się błogosławić i żegnać lud u stóp jego zgromadzony, a który własną piersią nieraz przed wrogiem zasłaniał, te góry, lasy i rzeki, słowem tę Litwę tak miłowaną, którą na wieki opuszczał w chwili, gdy był dla niej tak potrzebnym!

Za księciem wstąpił na stos i stanął przy krześle wierny stary sługa, który przez całe życie dzielił z panem dobre i złe losy i teraz nawet nie chciał się z nim rozłączyć, pragnąc służyć mu po śmierci tak, jak za życia służył. Z wielkim trudem wprowadzono rumaka

książącego, co go w bojach nosił i w niejedynej potrzebie od śmierci ratował. Koń, jakby rozumiejąc, jak straszna śmierć go czeka, rwał się z rąk stajennych, chrapał i stawał dęba; wreszcie pogodził się z losem i dał się na stos wprowadzić. Tu go skrzepowano powrozami i powalono. Biedne zwierzę leżało nieruchome, z wyciągniętą szyją, z rozrzuconą bujną białą grzywą i tylko z wyrzutem wodziło oczami po zebranych tłumach. Rozmieszczono na stosie powiązane psy myśliwskie, sokoly i jastrzębie, które księciu podczas łowów służyły, a które i w krainie wiecznej szczęśliwości miały mu rozrywki dostarczać. U stóp zmarłego rozłożono potrzebne w przyszłym życiu przedmioty. A była tego mnogość wielka, więc: broń, lśniąca bogatemi ozdobami, naczynia kosztowne, szaty i pasy złociste, chleb i napoje, wreszcie sakwa z pieniędzmi. Czekala księcia długa podróż i wszystkie te rzeczy mogły mu się przydać.

Na hasło dane przez trębaczy, na rozczyszczonych i ubitych polach, na którym rozłożono w pewnych odstępach upominki od nieboszczyka, wyjechało na rącznych koniach dziesięciu młodych Litwinów. Rozpoczęły się gonitwy, którym tłumy z ciekawością się przyglądały. Jeźdźcy ustawieni w szeregu na dany znak zrywali się z miejsca w cwał i w szalonym biegu zręcznie się ku ziemi z koni schylali i chwyтали leżącą broń, części ubrania, naramienniki i inne dary, które wysoko nad głową podnosili. Tłumy witały zwycięzców gromkimi okrzykami, które echem w górach się odbijały.

Trzeba jednak było z obrzędem pośpieszać, ponieważ z zachodu podnosiła się ciemna, czarna, jak całun pogrzebowy chmura i szybko na jasne niebo wpełzała. Zagrzmiały rogi i długie trąby, dał się słyszeć śpiew chóralny przeciągły i ponury, i ze świątyni Perkunasa z pomiędzy dębów odwiecznych wyszli kapłani. Na czele kroczyli parami młodzi stróże ognia wiecznego — wejdaloci — z opuszczonemi powiekami, przybrani w białe kaftany, śpiane na piersiach sznurami i owinięte około bioder białymi przepaskami. Za

nimi szli kapłani—kriwe—o twarzach poważnych, w wieńcach dębowych i w białych szatach, naszytych u spodu kosmykami włosów bydlęcych. Każdy miał w rękę wysoką, zakrzywioną w górę łaskę. Dalej, między dwoma starszymi kapłanami szedł najwyższy kapłan Kriwe-Kriwejte, zgarbiony wiekiem starzec, w wysokiej czapce i w powłoczystych białych szatach z wyobrażeniem znamiem Perkuna na piersiach. Jedną ręką wspierał się na łasce wysokiej z trzema zagięciami u góry, w drugiej niósł zapaloną u ognia świętego pochodnię. Orszak zwolna wstąpił na zgłiszcząca i ku stosowi się zbliżył. Wtedy arcykapłan, złożywszy głęboki ukłon, powtórzony przez wszystkich obecnych, rozpoczął pochwałę zmarłego księcia i wysławianie jego cnót i zasług. Zamilkł na chwilę i wznosił oczy ku górze, jakby czegoś w przestworzach szukał, poczem zawołał wielkim głosem:

— Widzę cię, szlachetny kunigasie, widzę cię w zbroi jaśniejącej, jadącego na żarkim koniu pośród nieba ptasią drogą. W rękę masz trzy gwiazdy i wstępujesz do mieszkania wiecznego szczęścia w orszaku licznych duchów!

I wszystkim się zdało, że również widzą księcia dążącego szlakiem niebieskim. Przesądny i zabobonny Jagiello był błądy i pomieszany.

Po przemówieniu arcykapłan zapalił z czterech stron suche mchy i drwa, a pochodnię na szczyt stosu cisnął. Czerwone i żółte płomyki zrazu zwolna zaczęły lizać kłody dębowe i sosnowe, aż w górę wielkim płomieniem strzeliły, a kłęby czarnego dymu skryły zwłoki księcia. Niebawem cały stos stanął w ogniu. Dało się słyszeć bolesne rżenie konia i skowyt psów. Wejdaloci leli na stos żywicę, zaś kapłani i bojarowie rzucali w ogień szpony orle i niedźwiedzie, aby przy ich pomocy zmarły łatwiej mógł się na górę wiecznej szczęśliwości Anafjelas dostać.

Tymczasem czarna chmura całkowicie niebo pokryła, tak że zapanował zmrok, oślepiająca błyskawica rozdarła jej łono i z przeraźliwym trzaskiem gdzieś w bliskości padł piorun. Stos jednak płonął, gdyby jasna po-

chodnia. Wtem stało się coś niezwykłego. Oto wśród błyskawic i huku grzmotów rozstąpiła się ziemia i pochłonawszy stos płonący razem ze szczątkami Kiejstuta, znowu się nad nim zawarła, tak, że nawet śladu nie pozostało. Przerażony lud tłumnie w różne

strony pierzchnął, a bojarowie uprowadzili do komnat zamkowych nawpół przytomnego Jagiełłę. Tylko kapłani bez cienia trwogi poważnie do świątyni wrócili, aby tym zanieść modły do Perkunasa, groźnego władcy piorunów i burzy.

(Z „*Podań i legend wileńskich*“).

HALINA ZAWADZKA.



Urodzona w 1897 r. w Pskowie, od r. 1900 mieszka stale w Wilnie. Wydała tomik poezji p. t. „*Śniegi wiosenne*” (Wilno. Józef Zawadzki. 1921). W „*Bluszczu*”, w „*Wiankach*”, oraz w „*Słowie*” wileńskim drukowane były różne jej poczytywane liryki.

S A N N A.

Zatoczyły się na ukos sanie —
pędziliśmy zupełnie nieprzytomnie.
To nie — to na pożegnanie —
przytulił się do mnie.

Nigdyśmy ze sobą nie jeździli —
A może zawsze?
To nie — w tej jedynej chwili
losy były łaskawsze.

Przytulił się — i daj się pocałować —
Takaś z mrozu różowa —
Potem będziesz wspominać i żałować
każdego słowa.

Konie się nam trochę rozbiegały...
Lecieliśmy jak we śnie.

Wspomnisz kiedyś ten pościg wspaniały,
uśmiechając się trochę boleśnie.

Przytulił się — widzę w oczach znużenie —
już będziemy teraz wracać.
To za szczęściem gnaliśmy tak szalenie
i nie dognaliśmy...

(„*Słowo*” wileńskie).

S E R C E.

Deszcz już ustał — szary mrok się kłębi, —
zapadają się myśli coraz głębiej, głębiej,
za chwilę wszystko wstrzyma się, wszystko ustanie,
zastygnie w ciszy —
aby uszu nareszcie dobiegło wołanie,
które już serce słyszy.

Nieprawdą jest zgiełkliwy gwar wielkiego miasta!
Kłamstwem i urojeniem są ci wszyscy ludzie!
Ja łaknę żywej Prawdy! W niewymownym trudzie

usiłuję dosłyszeć głosu Jej, co we mnie,
w sercu mem najwierniejszem — wzrasta.

Był cichy, jak wiatr, kiedy w brzozowym gaju szeleści,
był cichy, jak krople deszczu na liściach rozłożystej topoli,
a teraz wzrósł — i za chwilę dosłucham się w szepcie treści!...
A że dotąd słuch wyteżałam nieznużenie, a przecież daremnie,
krwią mi oczy nabiegły, a w piersi, głęboko, coś boli...

Zapadają myśli skupione na dno samo najskrytszych marzeń,
rozrywa się na strzępy i łamie kruchy łańcuch wydarzeń,
pękają słowa codzienne, jak paciorki ze szkła i szychu,
rozbiegają się drobne tęsknoty, jak maleńkie myszki na strychu...
Nic nie zostało, jest cicho — tylko szary mrok zawsze się kłębi —
Ach! Odszukać, poznać, kto woła? Jeśli trzeba, to jeszcze głębiej!
Oto słyhać je, słyhać głośniejsze, zaraz uszu doleca słowa,
jeszcze nie wiem, co mają znaczyć, ale barwa ich purpurowa!
Oto chwytam je, chłonę w piersi, w mózg je sobie na wieki wwiercę!

W piersi bije, jak oszalałe, wali młotem Serce, Serce, Serce!...

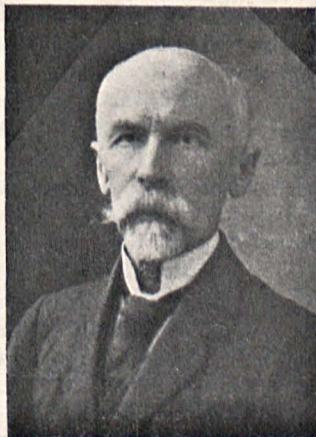
(„Słowo“ wileńskie).

MARJAN ZDZIECHOWSKI.

Jego Magnificencja rektor uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie, doktor filozofji, profesor zwyczajny historii literatury powszechnej—urodził się w rodzinnym majątku Rakowie pod Mińskiem. Ma za żonę Marję z Kotwiczów. Ukończył gimnazjum w Mińsku, studia uniwersyteckie, rozpoczęte w Petersburgu, ukończył w Dorpacie w 1883 r. ze stopniem kandydata filologii słowiańskiej; doktorat uzyskał w Krakowie, gdzie wykładał w uniwersytecie literaturę powszechną czasów nowszych. Jest członkiem czynnym krakowskiej Akademji Umiejętności.

Pierwszą pracę literacką drukował w 1882-gim w „Ate-neum” redagowanem przez Chmielowskiego. Było to studjum o listach z podróży i obrazkach amerykańskich Henryka Sienkiewicza.

Główne dzieła Zdziechowskiego ogłoszone drukiem w wydaniu książkowem są: „Mesjaniści Słowianofile” (1888), „Byron i jego wiek” dwa tomy (1894 i 1897), „Szkice Literackie” (1900), „Odrodzenie Chorwacji” (1902), „Pestis perniciosissima” (1905), „U opoki Mesjanizmu” (przekład niemiecki „Die Grundprobleme Russlands” 1907 i 1912), „Wizja Krasińskiego” (1912), „Pessimizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa” dwa tomy (1915), „Gloryfikacja pracy” (1916), „Wpływy rosyjskie na duszę polską” (1920), „Le Messianisme de Mickiewicz et l'esprit religieux contemporain” (1914).



CIĘCIE RYSKIE.

„Na rozkaz z Warszawy — pisał przed trzema laty p. Edward Woyniłłowicz — szła w roku 1863, choć beznadziejnie, cała młodzież kresowa znaczyć krwią swoją dawne rubieże Rzeczypospolitej; ale wówczas trwało jeszcze w Polsce zrozumienie, że granic ojczyzny nie obroni się nad Bugiem, a tylko nad Dnieprem i Dźwiną, to też spisy skazańców nerczyńskich mało się różniły od spisów deputacji wywodowych”... Więc gdy w r. 1920-ym całe ziemianstwo kresowe, jak jeden mąż, stanęło w ojczystej potrzebie — wszyscy, od magnatów zaczynając a kończąc naszlachcie zaściankowej — kto mógł przypuścić, że po odparciu wroga Sejm Warszawski jednogłośnie potwierdzi te same granice, przeciwko którym Reytan tak głośno protestował, i że dla Polski będzie obojętnem, co się tam za nowym kordonem dzieć będzie!

Niestety, po grozie sześciu lat wojny żądza pokoju zaćmiła wzrok i myśl.

Nie liczono się w Warszawie z tym faktem, że bolszewizm nie jest tylko doktryną polityczną, ale jest nową wiarą. Obrzydliwa to wiara, jakiej świat dotychczas nie widział, szalejąca ogniem nienawiści i zniszczenia, a niezdolna do budowania; żyje jednak, jak każda wiara tylko ekspansją — i pokoju z bolszewizmem nie ma i nie może być. Nie kryli się z tem i nie kryją sami kapłani nowej wiary, wyznając otwarcie, że podpisują traktaty pokojowe nie dla tego, aby je wykonać, ale by móżdż odetchnął i nowe nabrać siły. Pierwszym zaś etapem w pochodzie bolszewictwa na Zachód jest zdobycie Warszawy i od tego sowiecka Rosja nie odstąpi. Więc wojna z nią, choćbyśmy nie wiedzieć jak pokoju pragnęli i traktaty krwią serca podpisywali, jest wojną wieczną. Wszelkie układy i rozejmy są z naszej strony tylko przyjacielską usługą, ułatwiającą jej rozprawę z innymi wrogami i przygotowaniem nowego na Polskę najazdu.

O tem jednak w Warszawie w roku 1920-ym nie pamiętano. Jako dowód szlachetnej bezinteresowności oddano Sowietom szerokie obszary ziemi, której synowie do ostatniej chwi-

li za sprawę polską walczyli — oddano Mińsk, wiedząc, że pastwą będzie straszliwego terroru. I to wszystko z lekkim sercem, bez żalu, bez wyrzutu sumienia, niemal z tryumfem. W niepojętej krótkowzroczności zgodzono się na warunki, które odezwa Polaków z Wołyńa, Podola i Kijowszczyzny z podpisem ks. biskupa Dubowskiego na czele słusznie napiętnowała, jako „samobójczy akt zrzeczenia się przez Polskę jej wpływu i znaczenia na Wschodzie”, jako akt, „który w niwecz obraca wielowiekową pracę”, a polską ludność kresów skazuje na zagładę.

I niemal w chwili, gdy delegaci nasi oświadcza radość swoją po dokonaniu „wielkopomnego” dzieła, Lenin z Bismarkowską otwartością wygłaszał w moskiewskiej mowie swojej, że „musimy skierować wszystkie wysiłki nasze, aby zgnieść Wrangla a potem przyjdzie kolej na Polskę”...

Ale czy mamy całą winę składać na delegatów naszych w Rydze? Nie. Ich słowa i czyny odbijały tę atmosferę polityczną, która się wytworzyła w nowej chłopsko-robotniczej Polsce, wyzwolonej z balastu inteligencji a pozostającej pod hypnozą potęgi, rozumu, i nieustraszonej konsenkwenji Sowietów. I, jako przedstawiciele oficjalnego półbolszewizmu naszego, delegaci nasi stawali przed bolszewizmem całym, pewnym siebie, zuchwale zaczepnym, nie znającym ani półsrodków ani kompromisów. Stawali przeto w roli nieśmiały, nieudolnych uczniów, którzy nie odważyli się do końca pójść drogą wskazaną przez mistrzów. Przejęci wspańnością p. Joffego, a w poczuciu własnej nicości, chcieli łaskawe jego względy pozyskać ustępliwością swoją, innego nie znalazłszy środka. Nie byli w stanie zrozumieć tego, że prawdziwy pokój z Sowietami zapanuje dopiero wtedy, kiedy „wszechrosyjskiego kata” Dzierżyńskiego dobrowolnie osadzimy na zamku w Warszawie, jako prezydenta republiki polskiej. Nie sądzę jednak, że zgodziliby się na to nawet nasi wyzwolenicy wraz z innymi pionierami bolszewizmu w Polsce.

(Z dziesiąt: „Europa, Rosja, Azja”)

ŁUDWIKA ŻYCKA.



Rodem [z ziemiańskiego gniazda na Żmudzi, urodzona w Wilnie w 1859-tym, dzieciństwo i pierwszą młodość spędziła na wsi w powiecie Rosieńskim. Po ukończeniu nauk w Warszawie i w Krakowie osiadła na stałe w Wilnie w 1903 - cим poświęcając się pedagogice praktycznej. Zasługi jej na tem polu są wielkie zwłaszcza z czasów nauczania tajnego. Tak np. we dworze rodzicielskim na wsi prowadziła szkołkę tajną, a w Wilnie nader czynny brała udział w nauczaniu w szkołach kierowanych przez Emilję Dmochowską. Z ramienia wileńskiego Towarzystwa „Oświata” była wizytatorką tajnych szkółek polskich. Równolegle zaczęła pracować w dziennikarstwie zasilając początkowo „Przyjaciela Dzieci” i „Wieczory Rodzinne” (za redaktorstwa Jana Balińskiego) tudzież „Przegląd Pedagogiczny”. Przez lat kilka była członkiem redakcji tygodnika oświatowego „Przyjacieli”; pisywała dużo do „Zorzy” redagowanej przez Dmochowską, w „Naszym Sztandarze” księdza Olszańskiego jak

niemniej w „Dzienniku Wileńskim”. Sama wydawała i redagowała w Wilnie czasopismo dla kobiet „Nasze Ognisko”, a po wojnie w 1924-tym również w Wilnie dwutygodnik „Promyk”.

Ogłosiła drukiem w wydaniu książkowym: „Ćwiczenia dla nauki poprawnego pisania” (Wilno), „Najmilsze czytanki dla dzieci”, krótką monografię Wilna, „Zwyczajstwo”, obrazek z czasów rzymskich, zbiór satyr „Rzeczy bajeczne”, życiorys Skargi, powiastki „Zatrute ziarna” i „Cichy bohater”, powieść „Dwie siostry”. W „Naszem Ognisku” drukowana była jej powieść „Z prądem”, a w „Kurjerze Wileńskim” kilka nowel.

W 1925-tym rząd polski odznaczył ją krzyżem kawalerskim orderu Polonia Restituta.

B A J K A.

Ogromny magnes, leżąc na szerokim stole,
Przyciągał różne przedmioty,
Co szły doń z własnej ochoty
Przez dobrą wolę.
Przystąpiła doń igielka, choć trochę chropawa
I rdzawa,
Ale przyległszy mocno, sił z magnesu wzięła
I przyciągnęła: włoszek,
Kawał papierku i opłatek kruchy.
To też nabrała otuchy i podniosłszy ostry nosek,
Tak jęła perować do braci:
— „Kto nie zyskuje — ten traci!
„Obrzydła mi ta unja z kretesem,
„Muszę zerwać z tym magnesem:
„W nim tylko moja indywidualność ginie;

„Chcę być królową igieł w iglastej
krainie.
„Magnetycznych praw przysięgi
„Mogą słuchać niedołęgi.
„A jam silna — wierzcicie, proszę,
„Ja — separatyzm głoszę!”
I uderzyła noskiem o magnes skwapliwie,
Odskakując pogardliwie.
Tu—zaraz z niej odpadły przybrane własności,
A kiedy tak leżała dumna z swej wielkości,
Dwa grube ludzkie palce bez najmniejszej
skruchy
Chwyciły ją i zabrały:
„A ruszaj-że szyć kożuchy,
„Co innym grzbiet będą grzały!”

LILA MATUSEWICZOWA *).

Echa.

Płyną echa, senne echa,
 jęczy kędyś ból...
 porzucona tęskni strzecha,
 płyną kędyś senne echa
 z zadumanych pól
 dalekich,
 z zadumanych pól!...

O.... wy łany, złote łany,
 i wam przyszło ledz!...
 — o, ... ty, świecie malowany,
 kwietną tęczę przepasany,
 z wstęgą barwnych miedz
 kwiecistych,
 z wstęgą barwnych miedz!...

O.... wy bory, ciemne bory,
 tajnio naszych dum!...
 i wam wbito w pierś topory ..
 O.... ty lesie ciemnokory,

coś stał, jako tum
 wieczysty,
 coś stał, jako tum!...

O.... wy bracia, bracia mili,
 wzięto waszą krew!...
 naród się przed wami chyli,
 żeście się za Polskę bili,
 legli, jako siew
 przyszłości,
 legli, jako siew!...

Sercem waszem żyzna rola,
 poszliście na zgon...
 w krwi się waszej zmyły pola,
 życia wasze wzięła dola,
 na ojczysty plon
 dla synów,
 na ojczysty plon!...

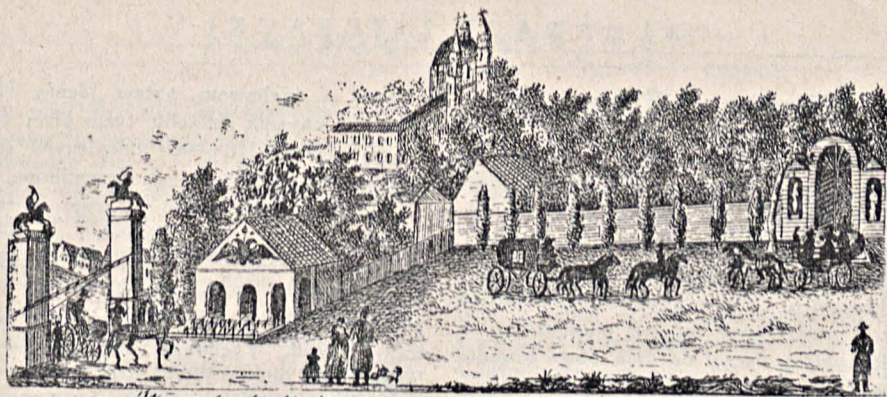
Wilno.

*) P. Matusiewiczowa, z domu Malecka, rodem ze Starosiela pod Wilnem. Obecnie stale przebywa w Sosnowcu. Czasopisma wileńskie drukowały liczne jej utwory poetyckie.



Inauguracja w dniu 31 października 1924 r. w Wilnie za Wilją modelu pomnika Adama Mickiewicza. z desek i cementu, pomysłu prof. Zbigniewa Pronaszki.
 (Do „Przechadzki po Wilnie” na str. 27-ej).

PRASA POLSKA W WILNIE
(1905—1925).



Wjazd do Wilna z przedmieścia Antokola

Wjazd do Wilna z przedmieścia Antokola

Według litografji z początków XIX-go wieku

PRASA POLSKA W WILNIE (1905—1926).

Przez lat czterdzieście z okładem, między powstaniem 1863-go roku a wojną rosyjsko-japońską 1904-go roku, żadne czasopismo polskie w Wilnie nie istniało. Carski rząd rosyjski rasyfikował „iskonni ruskij” kraj.

Wszelkie tentowania o wznowienie prasy polskiej w Wilnie, mającej tak piękne tradycje, spotykała bezwzględna odmowa. Aż rozpętała się najpierw w Petersburgu a potem po całym imperjum rewolucja socjalna. Sygnałem jej niejako było strzelanie kartaczami do pawilonu na Newie gdzie znajdowała się podczas święta Jordanu rodzina cesarska, w styczniu 1905-go. W ślad potem wybuchł strejk powszechny w stolicy państwa.

Rząd carski, zmasakrowawszy bezbronną tłum przed pałacem Zimowym, poszedł na ustępstwa: jął staczać się od koncesji do koncesji ku kulminacyjnemu punktowi ustępstw, ku październikowemu ukazowi konstytucyjnemu i ku zwołaniu pierwszej Dumy Państwowej, — chowając „w milczenia pomroce” swój zamiar wzięcia przy pierwszej sposobności kapitalnego rewanżu reakcyjnego.

Miłośniwy wzrok carskiego rządu, cofającego się przed burzą rewolucyjną, spoczął

i na zahukanem, zdawało się, już wcale gruntownie zrusyfikowanym Wilnie. Same „sfery miarodajne” zaczęły szukać kogoś, któremu — jako wystarczająco pewnemu choć najrodowitszemu polakowi — możnaby dać pozwolenie na wydawanie w Wilnie polskiej gazety. Wybór padł na p. Hipolita Korwin-Milewskiego, właściciela sporej ziemskiej fortuny w powiecie Oszmiańskim, liczącego lat sześćdziesiątkę z okładem, posiadającego dwa dyplomy uniwersyteckie, zdeklarowanego konserwatystę o kierunku t. zw. ugodowym, zestosunkowanego w świecie biurokracji miejscowej i petersburskiej, stojącego bez zastrzeżeń na stanowisku autonomji Królestwa Polskiego w granicach państwowości rosyjskiej, autora świeżo wydanej broszury „Wnutrenij krizis w Rassii i narodnoje predstaviteľstwo”, późniejszego wybitnego posła z gubernji Wileńskiej do Rady Państwa.

Propozycję wydawania polskiego dziennika w Wilnie p. Milewski przyjął i koncesję w maju 1905-go otrzymał. Pierwszy atoli numer „Kurjera Litewskiego” ukazał się dopiero pod datą 1 (14) września 1905-go. Prowadzili pismo: nominalnie, sprowadzony

przez p. Milewskiego z Warszawy, wysoce nieudolny i niedoświadczony redaktor Józef Ostroróg-Sadowski, faktycznie sam wydawca obdarzony niepospolitym nerwem publicystycznym, a technicznie sekretarz redakcji, zdolny dziennikarz i literat Jan Ursyn (Zamarajew). Pod koniec roku przeszedł „Kurjer Litewski” na własność p. Feliksa Zawadzkiego i, bardzo znacznie rozszerzony tudzież podniesiony na wysoki poziom, zaczął od dnia 24-go grudnia 1905-go (starego stylu) wychodzić pod redakcją Czesława Jankowskiego.

„Kurjer Litewski” reprezentował kierunek zwany w następstwie *krajowym* przeciwstawiający się nacjonalistycznej *wszechpolskości*, której ekspozyturą bojową zaczynała już być jawnie Demokracja Narodowa (Endecja). Był też „Kurjer” organem zachowawczym. Chwila była w pełnym znaczeniu „osobliwa”. Jak grzyby pod deszczem „wolnościowym” rodziły się różniczkowane idee, wykluwały się z programów programy, powstawały stronnictwa.

Książd biskup wileński Edward baron von der Ropp przystąpił w początkach 1906-go do tworzenia, zakrojonego na szeroką skalę, Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego, idącego dość daleko w socjalnej postępowości. Dla propagowania założeń partyjnych zaczął wydawać pismo codzienne „Nowiny Wileńskie” redagowane przez Józefa Tokarzewicza (Hodi’ego). Walka między „Kurjerem” a „Nowinami” zakończyła się nabyciem „Kurjera Litewskiego” przez biskupa Roppa, który wspólnie „Nowiny” zamknął. Wyzyskując przeciwnictwa między obu pismami, ukazała się w początkach tegoż 1906-go roku, jako ich obu konkurent: postępową „Gazeta Wileńska”. Zdolała jednak utrzymać się tylko przez kilka miesięcy i przestała wychodzić zraziwszy ogół skrajnością swych poglądów.

„Kurjer Litewski” redagowany nieprzerwanie przez Czesława Jankowskiego, zostawszy panem placu i sytuacji, pomimo wielkiej swej popularności, niezdolał zapobiedz ukazaniu się na widowni Wilna organu miejscowej Demokracji Narodowej. Wychodzić zaczął „Dziennik Wileński” w dniu 1 (14) września 1906-go najpierw pod redakcją Ursyna-Zama-

rajewa a niebawem potem Józefa Hłaski. Ideowe zmagania się obu tych pism trwało przez dobrych lat pięć i zakończyło się zawarciem oportunistycznego przymierza.

W ciągu tego czasu „Kurjer Litewski” ulegał licznym wstrząśnieniom i przeobrażeniom wewnętrznym, „Dziennik Wileński” zaś konfiskatom i zawieszaniom, wobec czego zmuszony był zmieniać swój wygląd zewnętrzny i tytuł. Wychodził jako „Goniec Wileński” (od lutego 1908-go do marca) a następnie jako „Goniec Codzienny”.

W końcu marca 1907-go, z powodu nieporozumień z ks. biskupem Roppem ustąpił z „Kurjera Litewskiego” Czesław Jankowski *). Po nim objął redakcję dotychczasowy sekretarz „Kurjera Litewskiego” Wojciech Baranowski, któremu jako kierownika politycznego dodano Darjusza Bagnickiego dziennikarza polsko-rosyjskiego z nad Newy. Wpłynęło to na obniżenie się poziomu pisma pod każdym względem. Niebawem jednak redakcję zreorganizowano. Bagnicki wyjechał. Redaktorem naczelnym został Wojciech Baranowski, sekretarzem redakcji Ludwik Abramowicz, kierownictwo literackie objęła, stale przebywająca w Grodnie Eliza Orzeszkowa, działem ekonomicznym kierował Konrad Niedziałkowski ówczesny dyrektor wileńskiego Banku Handlowego; członkiem redakcji był Benedykt Hertz bajkopisarz i publicysta, zaangażowany jeszcze za czasów poprzedniej redakcji. Krysis wywołany ustąpieniem Czesława Jankowskiego i popisami p. Bagnickiego wpłynął na zmniejszenie się liczby prenumeratorów lecz stopniowo kierunek pisma począł się ustalać jako umiarkowanie postępowy oraz pojednawczy w stosunku do ruchów narodowych litewskiego i białoruskiego, przeciwstawiający się więc zarówno szowinizmowi „Dziennika Wileńskiego” jak skrajnie krajowym tendencjom „Głosu Polskiego” tygodnika założonego przez Czesława Jankowskiego. Tygod-

*) Szczegółowo opisuje pierwsze dwa lata wskrzeszonego ruchu prasowego w Wilnie tudzież kryzys, o którym mowa: broszura Czesława Jankowskiego „W ciągu dwóch lat...” drukowana, jako rękopis, w 155-ciu egzemplarzach (Warszawa. 1908.).

nik ów miał się stać organem Stronnictwa Krajowego *); ponieważ jednak stronnictwo nie rozwinęło się, „Głos Polski” na piątym zeszyty z dn. 30 czerwca (13 lipca) 1907-go przestał wychodzić.

Antagonizm między dziennikami dosięgnął punktu kulminacyjnego podczas wyborów do trzeciej Dumy Państwowej. „Kurjer Litewski” popierał kandydaturę mec. Tadeusza Wróblewskiego z Wilna, natomiast „Dziennik Wileński” niemniej gorąco kandydaturę ks. Stanisława Maciejewicza. Ten ostatni, jak wiadomo zwyciężył. Zwycięstwo to wzmocniło stanowisko „Dziennika” i zdepopularyzowało „Kurjera” w szerokich kołach czytelników. Nabyła go spółka ziemiańska, nadając mu kierunek bardziej prawicowy i ugodowy. Nie przeszkodziło

*) Uchwalony i zatwierdzony w Wi'nie w dniach 17 i 18 czerwca 1907-go, a wydrukowany w zeszyty 4-tym „Głosu Polskiego” program podstawowy Stronnictwa Krajowego Litwy i Białejrusi zawierał między innymi następujące ustępy:

„Obcą nam być winna wszelka ciasna, nacjonalistyczna lub egoistycznie stanowa polityka — a uznać nam należy konieczność i korzyść pokojowego współżycia ze sobą narodowości nasz kraj zamieszkujących i ich zgodnej, wspólnej pracy dla ogólnego dobra, spełnianej wśród wzajemnego szacunku i zaufania, a z uznaniem odnośnych odrębności narodowych i kulturalnych oraz pełni praw do własnego samodzielnego rozwoju. Do tego dołączyć się winna wspólna praca wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców”.

A dalej:

„Wszystkie narodowości naszego kraju powinny używać równych praw we wszystkich dziedzinach życia politycznego i obywatelskiego i mieć możność swobodnego rozwijania swej narodowej kultury. Uznajemy szczerze i w zupełności znaczenie w kraju i ujawnioną żywotność narodu litewskiego oraz jego prawo do pełnego, własnego kulturalnego rozwoju. Szanować będziemy w równej mierze objawiające się wśród białorusinów tendencje do narodowego, samoistnego, kulturalnego rozwoju. Rządząc się zasadami pełnej sprawiedliwości względem innych dążyć będziemy równocześnie do uzyskania pełni praw politycznych i obywatelskich dla siebie samych i do zdobycia warunków dla dalszego rozwoju

to jednak konfiskacie i zawieszeniu pisma, które od 3 (16) października 1910-go przybrało tytuł „Kurjera Wileńskiego”.

Oba rywalizujące z sobą dzienniki nie mogły utrzymać się o własnych siłach bez pomocy popierających je grup politycznych. Gdy na dobitkę różnice w programach i taktyce z jednej strony „krajowych realistów” a z drugiej Demokracji Narodowej zmalały do nieznaczących rozmiarów, stanął w maju 1911-go układ, na mocy którego „Goniec Codzienny” (dawny „Dziennik Wileński”) przestawał istnieć a pod firmą „Kurjera Wileńskiego” łączyły się obie redakcje mając za wspólnych kierowników Wojciecha Baranowskiego i Józefa Hłaskę. Pierwszy numer „Kurjera Wileńskiego” ukazał się po dokonanej fuzji pod datą 1 (14) czerwca 1911-go.

Rychło bardzo wzięły górę w piśmie prądy demokratyczno-narodowe wobec czego porzucili redakcję Ludwik Abramowicz i Benedykt Hertz. Wojciech Baranowski przesiady-

naszej własnej kultury... W końcu uznajemy żądanie żydów równouprawnienia za słuszne”.

Wreszcie:

„W sprawie agrarnej pragniemy współdziałać zwiększeniu obszaru władania ludności rolniczej i ekonomicznemu podniesieniu jej gospodarstwa, a to na drodze naturalnej ewolucji i przy silnej pomocy państwa, bez naruszenia zasad prawa własności. Przy niewątpliwej, stałej podaży majątków ziemskich i zastosowaniu umiejętnem i uczciwem kredytu państwowego, otrzymamy wystarczające obszary dla zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej na przystępnych dla niej warunkach. Ziemia ta powinna przejść na własność ludności rolnej miejscowej z wyłączeniem możliwości kolonizowania na niezajętych участках — ludności z innej części państwa”.

Podpisali program zawiązanego stronnictwa: Edward Bielski, Edmund Bortkiewicz, Aleksander Chomiński, dr. Tadeusz Dembowski, Dymitr Korybut Daszkiewicz, Czesław Jankowski, Jan Kielczewski, Paweł Kończak, Hipolit Korwin Milewski, Michał Meysztowicz, Jan Ursyn Niemcewicz, Karol Niezabytowski, Marcin Odłanicki Pocobutt, Feliks Bröel Plater, Konstanty Skirmunt, Kazimierz Szafnagel, Karol Salmonowicz, Julian Tołłoczko, Michał Wołowicz, Edward Woyniłłowicz, Stanisław Wańkowicz, Kazimierz Zdziechowski, Adam Zamoyski.

zawsze nader słabe. Ani „Plotka Wileńska” ozdobiona karykaturami Bohusza Sistrzeńewicza, ani „Bomba”, „Wilnianka”, „Trąba” etc. nie wyszły po za charakter i poziom głęboko prowincjonalny. Spróbowały też wyrzeć na świat Boży lokalne czasopisma naukowe, wśród których zajął miejsce naczelne „Tygodnik Rolniczy” założony w 1911-tym, redagowany ściśle fachowo przez Zdzisława Ludkiewicza.

Życie umysłowe społeczeństwa polskiego na Litwie i Białorusi, mimo przymusowego latargu przeszło czterdziestoletniego, nie zamarło doszczętnie. Przeciwnie, przy pierwszej możliwości uderzyło wcale bujnym tętnem. Nawet w Mińsku zaczęły ukazywać się periodyczne tygodniki literackie „Nad Świsłoczą” a w styczniu 1915-go próbował ustalić swój byt tygodnik „Pogoń”. W Białymstoku zaczęła w 1913-tym wychodzić „Gazeta Białostocka”. Nie wszystkie imprezy prasowe powiodły się w tem pierwszym dziesięcioleciu wskrzeszonej prasy polskiej zarówno w Wilnie jak na litewskich i białoruskich ziemiach... Casy były ciężkie, niepewne i burzliwe — lecz sama obfitość prób zasiania kraju polskiem czasopiśmiennictwem daje miarę żywotności polskich w kraju żywiołów społecznych.

Od samego początku istnienia wskrzeszonej prasy polskiej w Wilnie zarysowały się wyraźnie i przeciwstawiły się sobie trzy jej kierunki: nacjonalistyczny, bojowy i demagogiczny, wyrażając się popularnie „endecki”, powtórę krajowy, ugodliwy wobec „inorodczych” żywiołów, hołdujący zachowawczemu

realizmowi w polityce wewnętrznej, wreszcie trzeci postępowy, w socjalnych dążeniach i poglądach mniej lub więcej radykalny, przy całej swej ortodoksji narodowej szukający porozumienia i *modus vivendi* z t. zw. mniejszościami narodowymi w kraju.

Trzy te kierunki stanowią do dnia dzisiejszego zasadniczy kanon prasy polskiej w Wilnie. Zgodnie z tem tradycyjnem różniczkowaniem się ideowem, dziś, na schyłku 1925-go, trzy określone wyżej kierunki reprezentują: „Dziennik Wileński”, „Słowo” i „Kurier Wileński” — „Expres Wileński” jest dziennikiem ściśle informacyjnym.

Wróćmy do czasów okupacji niemieckiej. Dziesięć lat temu, w pierwszych zaraz miesiącach okupacji niemieckiej, czynione były próby uzyskania pozwolenia na wydawanie gazety polskiej w Wilnie, pozbawionem od chwili wkroczenia wojsk niemieckich do ewakuowanego miasta wszelkiego oraganu prasy polskiej. Niemieckie wychodziły dwa dzienniki: „*Zeitung der X-ten Armee*” i „*Wilnaer Zeitung*”.

W Wilnie drukowany był i kolportowany zapobiegliwie tajny „Biuletyn Wileński”.

Po długiem zwlekaniu zdecydowały się władze okupacyjne niemieckie udzielić pozwolenie p. Janowi Obstowi na wydawanie „Dziennika Wileńskiego”, który też jako pismo ściśle informacyjne wychodził od początków 1916-go prawie do końca 1918-go. Między przejściem Wilna z rąk niemieckich w bolszewickie błysnęło kilka numerów „Ojczyzny” wydawanej przez grupę peowiaków.

Nastąpiła — niewola bolszewicka. Wilno zalane

Komunistyczna Partja Litwy i Białorusi.

Komunistyczna Partja Robotnicza Polski.

Młot

MŁOTY W DŁOŻ
KUJMY BRONI.

Warunki prenumeraty

Miesięcznik rubli 10, z przesyłką. — Cena numeru w Wilnie 50 kop., na dwa razy większych i poza Wilnem 60 kop. Adres: Dziennik „Młot”, ul. Św. Anny (pobliżu Ratusza) Nr 1 m. i. tel. 20 38. Otwarty od 9-15-30 po poł. i od 5-8 wiecz. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje: Księgarnia Literacko-Białostocka „Agencja „Gontoprasa” W. E. R. W., Siemiatycki 28, tel. 26 40. Filja Administracji w Moskwie: Chlebnyj most 31, róg Riewskiego, w Poczciegoście Troicko 12 (t. Opatka Polskich w Moskwie Zarobkowo 31 m. 2.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego K. P. R. P. oraz Centralnego Komitetu K. P. L. i B.

Rok I. Nr. 95 (53).

Wychodzi codziennie.

Wilno. Sobota. 19 kwietnia 1919 r.

Faksimil tytułu ostatniego numeru bolszewickiego dziennika „Młot” wydany w Wilnie w dniu zdobycia miasta przez wojsko polskie na Wielkanoc 1919 r.

tewska półurzędówka, dają, jak Napoleon pod Waterloo, strzał ostatni — i schodzą z placu przegranej batalii. I akurat tegoż niedzielnego poranka przeleciała ulicami Wilna pierwsza jaskółka wracającej prasy polskiej. Była to jednodniówka, zatytułowana „Wilno Wyzwolone” spreparowana naprędce przez niestrudzonego entuzjastę p. Wacława Gizberta-Studnickiego jako „wydawnictwo Związku Siły i Jedności Polskiej”. W mig odrodziła się wileńska prasa polska. Żeligowskiego powołała entuzjastycznie „Gazeta Krajowa” wyzwolona z krępujących ją więzów bolszewickiej i litewskiej cenzury; ukazało się „Słowo Żołnierskie” wydawane przez Departament Obrony Krajowej (czytać należy przez ministerstwo wojny Litwy Środkowej) zwinięte ze względów oszczędnościowych pod koniec kwietnia 1921-go; a tuż zaraz przybyły automobilami z Warszawy do Wilna ewakuowane sztaby redakcyjne Straży Kresowej oraz spółki wydawniczej „Rzeczpospolita” aby zająć corychlej dawne swoje placówki wileńskie. Po pewnym czasie nastąpiła fuzja „Dziennika Wileńskiego” z wileńską „Rzeczpospolitą”. Od tej też daty wydanie wileńskie „Rzeczypospolitej” zaczęło tytułować siebie „organem Narodowego Zjednoczenia Ludowego i wszystkich stronnictw stojących na gruncie połączenie Wileńszczyzny z Polską”. Dla Demokracji Narodowej wystarczało posiadać, dla honoru domu, własny, głównie dla wsi przeznaczony, tygodnik „Głos Wileński”, którego pierwszy numer ukazał się 9-go stycznia 1921-go. Tedy i Straż Kresowa pośpieszyła ze swej strony wznowić popularny, dla ludu wiejskiego przeznaczony i nader starannie przez F. Hryniewicza redagowany tygodnik „Ziemię Wileńską”. Zaraz też, zazdrosne o „rząd nad tłumem” Wyzwolenie, a wyrażając się ściślej, filja jego wileńska zwana Odrodzeniem, pośpieszyło na plac prasowych zapasów partyjnych. Czasopismo „Odrodzenie”, wznowione 25-go grudnia 1920 r. *), redagowane przez L. Chomińskiego, organ zarządu partyjnego, wychodziło nader

nieregularnie i względnie nieznaczny wywierało wpływ. Próbowali tedy szachować „Odrodzenie”: wznowiony „Przełom” oficjalny organ Polskiej Partji Socjalistycznej na Litwę i Białoruś oraz „Pochodnia” organ Biura Centralnego Związków Zawodowych m. Wilna *). Od połowy listopada 1920-go wychodził regularnie „Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej” — aż do przedednia wcielenia Litwy Środkowej do Państwa Polskiego.

Pod rządami Komisarza Generalnego Osmołowskiego wychodził ilustrowany „Tygodnik Wileński” redagowany (nieoficjalnie) przez Czesława Jankowskiego zajmującego stanowisko naczelnika Wydziału Prasowego. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich zdążył atoli wydać tylko pięć zeszytów. Na horyzoncie zaś Litwy Środkowej znajdujemy: „Tygodnik Sportowy”, „Harcerza Wileńskiego”, „Dom Żołnierza”, „Nasz Sztandar”, klerykałny organ Narodowego Stronnictwa Pracy oraz centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych; znajdujemy nawet „Wesołka” redagowanego przez Benedykta Hertza i innych jeszcze wiele periodycznych wydawnictw, których atoli żywot był niedługi.

*

We wtorek po Niedzieli Wielkanocnej dn. 18 kwietnia 1922 roku, w przededniu trzeciej rocznicy wyzwolenia Wilna przez wojska polskie z równej inwazjom tatarskim opresji bolszewickiej — wyległo miasto całe na spotkanie tych, co ziemiom nadniewiejskim i nadwilejskim nieśli jakby



Herb Litwy Środkowej

*) Biuro wydawało współcześnie w języku rosyjskim tygodnik „Wołna” a w żydowskim „Unser Leben”. Wznowioną 20 grudnia 1920-go „Pochodnię” zwinięły władze Litwy Środkowej w maju 1921-go.

*) Pod rządami Komisarza Generalnego dla Ziem Wschodnich ukazało się dwadzieścia kilka numerów „Odrodzenia”.

wiosenną słoneczność, jakby radość i ukojenie po szeregu lat najcięższych prób.

A gdy zgromadziły się u Ostrej Bramy niezliczone tłumy i, jakby w oczekiwaniu błogosławieństwa Najświętszej Maryi Panny, przystały — wystąpił prezydent miasta w asy-

nia, że marzenia ojców, krwią tylokrotnie pieczętowane, szczęśliwi oto ich wnukowie oglądają urzeczywistnione.

Po dziękczynnych modłach w kaplicy Ostrobramskiej przed obrazem Tej, u której stóp przepłynęła [historja Wilna — udano się do

№ 1.

Włno, dnia 17 listopada 1920 r.

Rok I.

LITWA



ŚRODKOWA

DZIENNIK URZĘDOWY

TYMCZASOWEJ KOMISJI RZĄDZĄCEJ.

CENA NUMERU 10 MK. Dziennik Urzędowy przyjmuje ogłoszenia instytucji społecznych i użyteczności publicznej, od osób zaś prywatnych tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji. Cena za wiersz jednosłowny 15 Marek.

Redakcja i Administracja — ul. Adama Mickiewicza 13

- TREŚĆ:**
- I. Odezwa Generała Żeligowskiego i Tymczasowej Komisji Rząd. do Ludności Litwy Środkowej.
 - II. Dekrety Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej:
 - № 1. Z dnia 12 października 1920 r. o ustanowieniu władzy zwierzchniej na terenie Litwy Środkowej o określaniu jej terytorjum i o godzie.
 - № 2. Z dnia 12 października 1920 r. o powołaniu Tymczasowej Komisji Rządzącej.
 - № 3. Z dnia 13 października 1920 r. o poddaniu osób cywilnych pod jurysdykcję sądów polowych.
 - № 4. Z dnia 13 października 1920 r. o stosowaniu do osób cywilnych kodeksów karnych i ustaw wojskowych.
 - № 5. Z dnia 19 października 1920 r. o zachowaniu mocy obowiązującej rozporządzeń, ogłoszonych w Dzien. Urzęd. z C. 2. W.
 - № 6. Z dnia 20 października 1920 r. o ustaleniu opłat akcyzowych od tytoniu, zapalek i t. d. i 3 załącznik.
 - № 7. Z dnia 21 października 1920 r. o poddaniu stępiowym od podan. - zaświadczeń urzędowych.
 - № 8. Z dnia 27 października 1920 r. o powołaniu p. Antoniego Janowskiego na Dyrektora Dep. Skarbu.
 - № 9. Z dnia 28 października 1920 r. o ustaleniu władzy prawodawczej i sądowej.
 - № 10. Z dnia 28 października 1920 r. o uprawnieniach wyjątkowych, nadanych Tymcz. Kom. Rząd. na czas trwania wojny.
 - № 11. Z dnia 1 listopada 1920 r. o wyborach do Sejmu w Wilnie.
 - № 12. Z dnia 1 listopada 1920 r. o powołaniu roczników 1893—1900 do służby wojskowej.
 - № 13. Z dnia 3 listopada 1920 r. o powołaniu p. Aleksandra Ruchawicza na Dyrektora Depart. Sprawiedliwości.
 - № 14. Z dnia 3 listopada 1920 r. o powołaniu p. Seweryna Ludkiewicza na Dyrektora Depart. Argumentu Rolnictwa.
 - № 15. Z dnia 7 listopada o mianowaniu p. o. Dyrektora Depart. Oświaty p. Teofila Szopę.
 - № 16. Z dnia 7 list. o mianowaniu wice-dyrektorem Depart. Skarbu p. Jana Małkowskiego.
 - № 17. Z dnia 7 listopada o mianowaniu wice-dyrektorem Depart. Handlu i Przem. p. Feliksa Wielogłowskiego.
 - III. Rozporządzenie № 1. Z dnia 4 listopada Tymcz. Kom. Rząd. o zakazie wywaziania lokali.
 - IV. Rozporządzenie № 2. Z dnia 14 listopada Tymcz. Komisji Rządzącej o powołaniu Komisji Rewizyjnej.

Do ludności Litwy Środkowej.

Rodacy! Wróg nasz odwieczny zajął naszą ziemię, aby w niej zaprowadzić krwawe rządy bolsze-
wickie. Nie mogąc pod naciskiem walecznych wojsk
polskich jej utrzymać, wróg zawarł układ z rządem
kowieńskim i kraj nasz oddał pod władzę tego rządu.
Nie pytano nas, czy chcemy iść pod władzę rządu
kowieńskiego, czy pragniemy mieć u siebie rządy
litewskie, rozporządzano się nami bez nas, podar-
owano nas rządowi kowieńskiemu, aby zamknąć drogę
do kraju wojskom polskim; sięgającym bolszewików.

Rodacy! Nie możemy dopuścić do tego, aby
krajem naszym handlowano jak bezdusznym towa-
rem lub sprzętem, aby rząd litewski wbrew woli
naszej otrzymywał tę ziemię od wrogów naszej Oj-
czyzny w zamian za usługi oddawane im w walce
z Polską. Nie chcemy wojny z państwem litewskim,
z narodem litewskim pragniemy żyć w zgodzie i
porozumieniu; nie dopuszczamy jednak, aby wbrew
naszej woli z rąk odwiecznego wroga Polski i Litwy

narodowy rząd litewski obejmował władzę nad pol-
skiem Wilnem.

Polska, wyzwalać ziemię naszą z niewoli bol-
szewickiej w kwietniu r. 1919, ogłosiła w odezwie
Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, prawo na-
sze na określenie losów kraju podług własnej woli
i własnych potrzeb; dziś odbiera nam to święte pra-
wo układ litewsko-bolszewicki.

Precz z tym haniebnym układem! Nie uznamy
nigdy tych przetargów! Nie możemy otrzymać pomocy
od Rzeczypospolitej polskiej, skrupowanej przez swe
układy z Koalicją mocarstw, nie możemy szukać spra-
wiedliwości na drodze międzynarodowej wobec nie-
znajomości naszych spraw na zachodzie, — pódnośmy
sami broń, aby zerwać narzucone nam przez obcą
przemoc pęta.

Według swej woli, według istotnych potrzeb
ludności określmy los naszej ziemi, postanowimy
sami, jaki ma być u nas rząd i jaki będzie nasz
stosunek do Polski i do Litwy Kowieńskiej.

Do obrony wolności ziemi naszej, do walki o

*Fukymil pamiątkowy pierwszej stronicy pierwszego numeru „Dziennika
Urzędowego” Litwy Środkowej.*

cie radnych miejskich i podał Naczelnikowi
Państwa Polskiego klucze srebrne i witał go
czołobitnie a zarazem od głębi serca, jak przy-
stało w momencie poddawania się władzy zwie-
rchniej oraz w chwili przejmującego wzrusze-

rezydencji Rządu Litwy Środkowej. Tam w ude-
korowanej sali prezydium zgromadzili się: mi-
nistrowie Rzeczypospolitej Polskiej i dyrekto-
rowie departamentów Tymczasowej Komisji
Rządzącej, posłowie obu sejmów warszawskie-

go i wileńskiego, kardynał-prymas w otoczeniu miejscowego duchowieństwa, przedstawiciele władz, instytucyj i zrzeszeń miejscowych. Przybywającego Naczelnika Państwa współ z prezesem rady ministrów ekscelemją Ponikowskim oraz dotychczasowym Delegatem Rządu Polskiego w Wilnie hrabią Sołtanem, powitał gospodarz urzędowy Wilna prezes T. Komisji Rządzącej generał Stefan Mokrzecki i, pierwszy zabierając głos, zdał sprawę z tego, co rząd gen. Żeligowskiego dokonał w zdewastowanym i zdemoralizowanym kraju torując drogę ładowi, porządkowi, powszechnemu dobrobytowi oraz pełnej równości praw obywatelskich.

I w ręce najwyższych przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej władzę wszystką dotychczasowego rządu Litwy Środkowej — złożył.

Biorąc zaś tę władzę zwierzchnią nad Ziemią Wileńską w ręce swoje, w odpowiedzi nie tylko generałowi Mokrzeckiemu lecz i całej wileńskiej ludności, Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski jakby na tę władzę zwierzchnią: szablę polską położył.

Tak dokonany został wobec Bóg, świata i potomności akt ostatni ponownego, po półtorasta leciech, złączenia Wilna i Ziemi Wileńskiej z Koroną Polską.

Prasa polska w Wilnie miała od tej daty otwarte przed sobą pole dla wszechstronnego rozwoju.

Powoli z tem pędziło. Po trzech z górą latach mamy w chwili obecnej (grudzień 1925) w Wilnie trzy dzienniki polskie, znowu reprezentujące zasadnicze kierunki nastrojów, przekonań i metod — mianowicie nacjonalistyczny „Dziennik Wileński” (redaktor J. Obst), konserwatywno — ziemiańskie, ogólnie krajowością zabarwione „Słowo” (redaktor St. Mackiewicz) i demokratyczny, socjalizujący, ciężący ku radykalizmowi, bez zastrzeżeń krajowy „Kurjer Wileński” (redaktor J. Batorowicz). Wyłącznie informacyjny charakter ma codzienny „Express Wileński” (redaktor M. Latour), będący filją „Expressu” warszawskiego. Wyro-

bienie kulturalne polskiego społeczeństwa w Wilnie i na Wileńszczyźnie dalekie jest od tego aby mogło samowystarczalność zapewnić trzem polskim ideowym pismom codziennym.

Z periodycznych czasopism wychodzą: „Tygodnik Rolniczy”, „Głos Wileński” (podpisuje go jako redaktor poseł A. Zwierzyński), „Ziemia Wileńska” tygodnik przeważnie dla ludu wiejskiego, wydawany i redagowany przez J. Ostrowskiego, „Gwiazdka” tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży, wydawany przez Macierz Szkolną Ziemi Wileńskiej pod redakcją Marji Reuttówny, wreszcie „Przegląd Wileński”, czasopismo tygodniowe wydawane i redagowane przez Ludwika Abramowicza.



Faksimil tytułu wydawanego przez czasopismo w Świętynach „Hejnal”. Po kresowych miastach powiatowych nie zdołała atoli jeszcze prasa polska ugruntować się i rozwinąć.

Od czasu do czasu ukazuje się: „Alma Mater Vilmensis”, wydawnictwo Zrzeszenia Kół Naukowych wileńskiego uniwersytetu Stefana Batorego (przewodniczy komitetowi redakcyjnemu A. Marcinowski). Przestała wychodzić „Reduta” tygodnik poświęcony przygotowaniu wojennemu. Przestało wychodzić „Południe”, wytwórny miesięcznik artystyczny, przeniósłszy się do Warszawy. Na 18-tym zeszyście utkwiał „Tygodnik Wileński” redagowany przez Witolda Hulewicza. *)

*) W języku polskim wychodzą po nad to w Wilnie periodycznie „Myśl Karaimska” wzorowo i poważnie redagowana tudzież „Życie Ludu”.

Ludwik Abramowicz. Urodził się w 1879-tym w Moskwie gdzie jego ojciec zajmował stanowisko prokuratora sądu okęgowego. Po ukończeniu gimnazjum studiował przyrodę na uniwersytecie charkowskim a następnie historję na uniwersytecie w Krakowie, pisując jednocześnie do „Ogniwa“ warszawskiego. W 1905-tym przeniósł się skwapliwie na stałe do Wilna, rodzinnego miasta jego ojca, i wstąpił niezwłocznie do założonej na początku 1906-go przez Michała Romera „Gazety Wileńskiej“. Po jej upadku został członkiem redakcji „Kurjera Litewskiego“ (za redaktorstwa Cz. Jankowskiego), a stanowisko sekretarza redakcji zajmował za redaktorstwa Wojciecha Baranowskiego aż do roku 1911-go



t. j. do fuzji „Kurjera“ z „Dziennikiem“. Nie mogąc wówczas pogodzić swych przekonań z kierunkiem, wyraźnie demokratyczno-narodowym gazety, wystąpił z jej redakcji i założył przy pomocy grupy postępowej inteligencji wileńskiej tygodnik „Przegląd Wileński“, który z licznymi przerwami dotrwał do dziś dnia. Wydaje go i redaguje dziś jeszcze Ludwik Abramowicz.

Na krótko przed wojną przeniósł się do Warszawy dla objęcia tam naczelnego kierownictwa założonej przez koła niepodległościowe „Strażnicy“. Ukazały się jej atoli jedynie dwa numery, oba skonfiskowane. Pismo zostało zawieszane. W zastępstwie W.

Rzymowskiego redagował przez czas pewien „Prawdę“ — i z zapalem oddał się życiu politycznemu, oczywiście konspiracyjnemu, zwalczając popularną wówczas orjętację filorosyjską, a popierając ideologję legionów. Pod jego redakcją wychodziły, mocno nielegalne „Wiadomości Wojenne“, stanowiące dziś, mówiąc nawiasem, rzadkość bibliograficzną.

Po nieudanej ofensywie październikowej, gdy front nad Bzurą stanął i ruch niepodległościowy został w Warszawie odcięty od Krakowa i legionów, otrzymał od organizacyi niepodległościowych misję przedostania się przez front i dostarczenia pewnych informacji o akcji Piłsudskiego oraz Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Udało mu się dotrzeć z trudem do Sosnowca, do głównej kwatery P. O. W. oraz następnie do Wiednia gdzie rezydował N. K. N. Zasiągnąwszy potrzebnych wiadomości, drogą na Budapeszt i Bukareszt powrócił szczęśliwie w granice Państwa Rosyjskiego i zjawiwszy się w Wilnie wygłosił parę odczytów na zebraniach poufnych. Odczyty te wywołały wielką sensację.

Powróciwszy do Warszawy wziął żywy udział w organizowaniu stronnictwa Ligi Państwowości Polskiej o orjentacji wybitnie austrofilskiej. Będąc sekretarzem Ligi wiernym jej pozostał aż do rozpadnięcia się stronnictwa. Zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie pozwoliło mu wyjść z ukrycia, chociaż sympatje władz okupacyjnych niemieckich niebyły wcale po stronie austrofilów. To też „Strażnica“ musiała znowu wychodzić nielegalnie.

Po utworzeniu Tymczasowej Rady Stanu został Abramowicz kierownikiem biura prawnego instytucji. Ciągnęło go jednak do Wilna. Skwapliwie przyjął skromniejsze lecz bardziej odpowiadające jego upodobaniom stanowisko referenta do spraw Litwy i Białorusi w Departamencie politycznym tejże Rady Stanu. Na tem stanowisku, już za czasów Rady Regencyjnej, wydał „Problem Litwy podczas wojny“ zbiór odezów i uchwał.

Z chwilą wyzwolenia Wilna pośpieszył do grodu Giedyminowego i pozostał w Wilnie na

stałe, przydzielony do Zarządu Ziem Wschodnich w charakterze inspektora prasowego Okręgu Wileńskiego. Nie dogadzało mu jednak odchylenie się Z. C. Z. W. od wskazań zawartych w słynnej odezwie Piłsudskiego do mieszkańców i Wielkiego Księstwa Litewskiego. To też gdy rozpoczęła się w lipcu 1920-go ewakuacja miasta, podał się do dymisji i pozostał w Wilnie, gdzie przebył szczęśliwie okres rządów bolszewickich. Za rządów litewskich przystąpił ponownie do pracy publicystycznej i zaczął wydawać codzienną „Gazetę Krajową”. Na tem stanowisku zastało go wkroczenie do Wilna wojsk gen. Żeligowskiego. Nie wpłynęło to na zmianę kierunku pisma — federalistycznego. Wobec jednak niepopularności tej ideologii oraz braku środków, przekazał gazetę Ludwikowi Chomińskiemu. I sam wznowił „Przegląd Wileński”.

Prócz działalności publicystycznej i politycznej, interesował się zawsze Abramowicz zagadnieniami naukowymi zwłaszcza dotyczącymi dziejów Wilna oraz ziem litewskoruskich. Należał do grona inicjatorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, którego zarządu członkiem był przez pierwszych parę lat. Następnie już po wojnie wszedł do komitetu Biblioteki im. Wróblewskich. W 1906 ogłosił drukiem „Przyczynek do dziejów powstania Kościuszkowskiego na Litwie” oraz w 1925-tym fundamentalną pracę „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie”.

Józef Batorowicz urodzony 4 stycznia 1897 r. we wsi Czerwonca-Liwskiej na Podlasiu, kształcił się w Warszawie. Pracę literacką rozpoczął jeszcze jako uczeń w 1912 roku, zamieszczając utwory poetyckie w „Zorzy”, „Drużynie”, „Gazecie Świątecznej” i „Gazecie Polskiej” w Warszawie. W 1916 r. wydał „Jasienka” (obrazek sceniczny), „Wiersze i piosenki junackie”, w 1918 „Sierotkę Marysię”, baśń dramatyczną. Od 1919 r. zamieszkuje stale w Wilnie, pracując jako dziennikarz, do 14 lipca 1920 r. jako sekretarz dziennika „Nasz Kraj”, od 1921 do 1922 jako sekretarz „Słowa Żołnierskiego”, a potem jako redaktor „Ga-

zety Krajowej”, w 1923 roku jako redaktor „Wileńskiej Gazety Powszechnej”. W 1924 ro-



ku wydał zbiór poezji p. t. „Liljowe Śnienia”. Obecnie jest redaktorem dziennika „Kurjer Wileński”.

Wojciech Baranowski, publicysta, literat i polityk. Pracował w Wilnie pomiędzy r. 1906—1914 i w tym czasie był członkiem redakcji, następnie redaktorem i współredak-



torem „Kurjera Litewskiego”. Od maja 1914-go prowadził „Słowo” („Kraj”) w Warszawie, a w r. 1915—1916 „Głos Polski” w Petersburgu. Od r. 1917 pozostaje na służbie pań-

stwowej polskiej, gdzie kolejno zajmował parokrotnie stanowisko naczelnika wydziału polityczno-prasowego w Prezydium Rady Ministrów, urząd radcy legacyjnego w poselstwie polskim w Rydze i wreszcie redaktora naczelnego dziennika urzędowego Rzeczypospolitej „Monitor Polski”. Na tem stanowisku pozostaje obecnie.

Konstanty Bukowski, rodem ze Żmudzi, z Kaukl w powiecie Poniewieskim, syn Adama Bukowskiego, żołnierza - powstańca z 1863-go i Róży z Parczewskich, urodzony 25 stycznia 1875-go w majątku Buchniku pod Warszawą — jest autorem licznych, z orygi-



nału, przekładów utworów najznakomitszych szwedzkich beletrystów. („Perły”, nowele autorów szwedzkich i in.). Stoi, jako prezes, na czele wileńskiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Posiada krzyż kawalerski pierwszej klasy szwedzkiego orderu Wazów.

Józef Hłasko urodzony 12 sierpnia 1856 r. w majątku rodzinnym Przesiemienie pod Połockiem (b. gub. Witebska), po ukończeniu gimnazjum w Warszawie studiował medycynę w petersburskiej Akademii Medycznej. W 1881 aresztowany za udział w sprawie t. zw. „gminy polskiej” i skazany administracyjnie na pięć lat wygnania do Syberji Wschodniej, przebywał do roku 1887

w Jenisejsku. Wróciwszy do kraju, osiadł w Warszawie wstępując do redakcji tygodnika „Głos”. Aresztowany w 1894-tym w sprawie Ligi Narodowej, skazany był we dwa lata



potem na deportację do gubernji Wołogodzkiej. W Sołwyczegocku spędził trzy lata wygnania. Ponieważ nie wolno mu było przebywać w Warszawie tudzież w wielu innych miastach, na razie, w 1900-tym, zamieszkał w Krakowie, przenosząc się niebawem do Lwowa. Tam wstąpił do redakcji „Wieku XX-go”, redagowanego przez J. L. Popławskiego, potem wspólnie z Popławskim przeszedł do „Słowa Polskiego”, na którego czele stanął Zygmunt Wasilewski.

Zaproszony do Wilna, objął w 1906-tym redakcję „Dziennika Wileńskiego” a gdy złączył się z sobą „Kurjer Litewski” i „Dziennik Wileński”, współredaktorem był „Kurjera” wspólnie z Wojciechem Baranowskim. W 1915 gdy groziło zajęcie Wilna przez Niemców, przeniósł się do Mińska. Tam prowadził „Nowy Kurjer Litewski” dopóki postępy okupacji niemieckiej nie zniewoliły go pod koniec 1915-go przenieść się do Moskwy gdzie powołano go na redaktora „Gazety Polskiej”. W lipcu 1918-go zamknął ją rząd bolszewicki. W tymże roku wrócił J. Hłasko do Warszawy i wstąpił do redakcji „Gazety Warszawskiej”. Obecnie bierze wybitny udział

w redagowaniu „Gazety Porannej Warszawskiej“.

Benedykt Hertz. Urodzony w Warszawie w czerwcu 1872-go, brał po razy kilka, przez czas dłuższy lub krótszy, czynny udział w pracy redakcyjnej kilku czasopism wileńskich. W ciągu lat kilku wychowawcą jego był Adolf Dygasiński i silny na niego wpływ wywarł. Słuchał wykładów uniwersyteckich w



Zurychu i w Paryżu. Jako dziennikarz pracował, oprócz w Wilnie, w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Słynie jako autor bajek, których pierwszy zbiór ukazał się w książkowym wydaniu w Krakowie w 1903-cim. Wystawił sztuki teatralne: „D-r Zygmunt Łomski”, „Legjonistka”, „Córy skonfiskowane”, „A i B”, „Czupurek” oraz cały szereg bajek dla młodzieży uscenizowanych. Książki Hertza dla dzieci: „Przygody Magdusi”, „Wakacje w puszczy”, „Bohater Wilna” i inne cieszą się stałą poczytnością.

Franciszek Hryniewicz urodzony w Wilnie 14 grudnia 1883 r., nauki pobierał w Krakowie. Po pierwszych próbach pióra w „Nowej Reformie” i „Tece”, wraca w 1906 r. do Wilna, gdzie współpracuje w „Kurjerze Litewskim” pod redakcją Czesława Jankowskiego. W 1908 r. wstępuje jako członek redakcji do „Gońca Wileńskiego” pod redakcją Józefa Hłaski a po fuzji tego pisma z „Kur-

jerem Litewskim” pracuje w charakterze członka redakcji do połowy 1915 r. Na krótko przed ustąpieniem Rosjan z Wilna wspólnie z Aleksandrem Zwierzyńskim pracuje w „Małym Kurjerze”. Okupacja niemiecka przerywa bieg pracy dziennikarskiej. W 1919 r. powołany zostaje ze wsi przez kierownika Straży Kresowej do utworzenia pisma dla ludu. Powstaje wtedy „Ziemia Wileńska”, którą redaguje do inwazji bolszewickiej w 1920 r. W Warszawie redaguje dalej pismo ludowe Straży Kresowej. Po uwolnieniu Grodna powołuje do życia „Echo Grodzieńskie”, które redaguje do czasu zawezwania go do Wilna, gdzie bierze żywy udział w organizacji i redakcji „Gazety Wileńskiej”. Wskrzesza następnie „Ziemie Wileńską”. Po zmianie kierunku tego pisma powołuje do życia „Wileńską Agencją Prasową” (Wap.). W okresie



Sejmu Wileńskiego jest szefem jego biura prasowego; następnie powołuje do życia tygodnik ilustrowany „Kresy”. W międzyczasie redaguje w Poznaniu dwutygodnik „Informator dla handlu i przemysłu”. Po roku wydawnictwa tego pisma wstępuje do „Dziennika Wileńskiego” jako członek redakcji, a ostatnio prócz współpracy w „Dzienniku Wil.” redaguje „Głos Wileński”. Jest przytem korespondentem pism warszawskich i krakowskich.

Marek Latour redaktor „Expressu Wileńskiego”, urodził się 7 października 1893-go roku w okolicach Warszawy. Kształcił się w Siedlcach, w Warszawie i w Moskwie.



Pierwsze kroki w dziennikarstwie stawiał w Moskwie, w 1916-tym, w wydawanych tam wówczas czasopismach polskich.

Stanisław Mackiewicz. Urodził się dn. 18 grudnia 1896-go roku w Petersburgu. Szkołę średnią ukończył w Wilnie, z którego



okolic pochodzi jego rodzina. W Wilnie też, w 1923-cim, ukończył fakultet prawny uniwersytetu Stefana Batorego. Podczas wojny peł-

nił służbę wojskową w charakterze szeregowca w oddziale jazdy Dąbrowskiego, później w 13 i 211-tym pułku ułanów.

Od roku 1922-go jest naczelnym redaktorem „Słowa”. Wydał w 1916-tym, podczas okupacji niemieckiej w Wilnie broszurę p. t. „Henryk Sienkiewicz” a w 1922-gim, również w Wilnie „Statut Litwy Środkowej”.

Jan Obst, redaktor „Dziennika Wileńskiego”, urodził się 24 grudnia 1876 r. w Lipsku (w Saksonji) jako syn prof. Hermana, dyrektora muzeum etnograficznego i Marii z Sokołowskich. W Lipsku też kształcił się w gimnazjum, następnie w uniwersytecie. Pierwotnie uczęszczał na przyrodę, bardzo rychło przeszedł na wydział humanistyczny, poświęcając się historii, specjalnie historii kultury oraz ekonomii politycznej. Sprawy majątkowe zmuszają go przenieść się w strony rodzinne matki, do Inflant Polskich. Zawodowo



poświęca się literaturze i dziennikarstwu od roku 1901, zamieszczając artykuły i szkice historyczne w różnych pismach. Czas niejakiś spędza w Moskwie gdzie pracuje nad polskimi arhiwaljami. W roku 1903 przenosi się do Petersburga, wstępuje do redakcji „Kraju”, w której pozostaje jako sekretarz tego pisma aż do jego zamknięcia. Następnie wydaje na własną rękę „Kwartalnik Litewski”, pismo poświęcone historii i etnografii Ziemi Wschod-

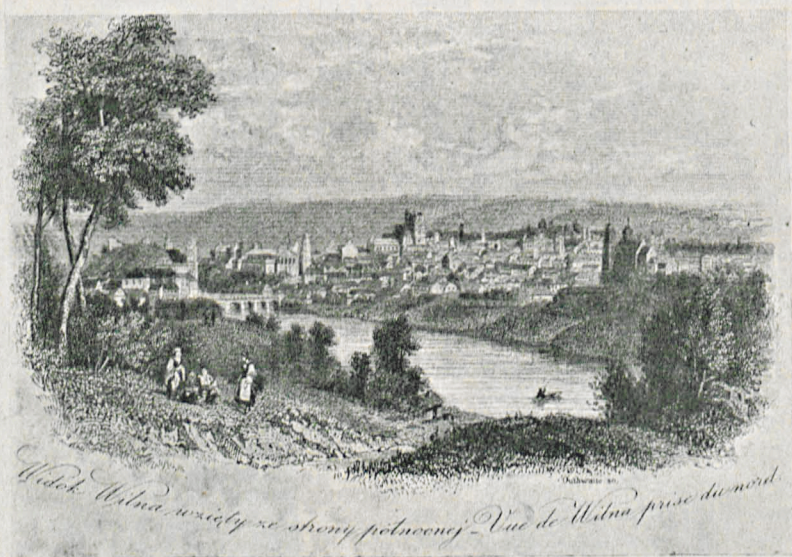
nich Rzeczypospolitej. W roku 1911 przenosi się do Wilna, gdzie nabył pamiątkową kamieniczkę, w której mieszkał Mickiewicz. Mieszkanie uświęcone pobylem Wieszcza, zostaje uprzystępnione dla publiczności zwiedzającej; na domu umieszczona tablica z odpowiednim napisem. Tu pomieszcza swą bibliotekę i zbiory artystyczno-historyczne. Wydawnictwo „Kwartalnik Litewski” zostaje przekształcone na miesięcznik pod tytułem „Litwa i Ruś”, który wychodzi do wybuchu wojny. Jednocześnie obejmuje redakcję pisma codziennego, przeznaczonego dla szerokich mas pod tytułem: „Gazeta codzienna 2 grosze”. W roku 1915 po przyjeździe Niemców — „Gazeta” zostaje zawieszona, w roku 1916 wznowiona, pod tą samą redakcją, pod odmiennym tytułem: „Dziennik Wileński”, pod którym wychodzi dotąd. W roku 1919 wstępuje do wojska polskiego. Po wyjściu z wojska wraca do pracy redakcyjnej. Oprócz tej pracy i korespondencji, wysyłanych do kilkunastu pism i wydawnictw periodycznych w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Toruniu—wydaje szereg prac historycznych oraz broszur, przeważnie popularnych: „Litwa w świetle prawdy historycznej”, „Rachunki m. Wilna XVII wieku”, „Kat m. Wilna”, „Wielkie przewroty dziejowe”, „Wspomnienia 1863 roku”, „Mickiewicz i Goethe”, „Nasze dwory wiejskie”, „Z dziejów Unji na Litwie i Rusi”, „Niema Litwy bez Polski, niema Polski bez Litwy”, „Unja”, „Dwór Wileński Zygmunta Augusta”, „Dola włościan w Polsce”, „Pamiętki polskie w cesarskim Ermitażu w Petersburgu”, „Czy możliwy jest u nas powrót do pańszczyzny?”, „Rok 1812 na Litwie”, „Jak się Litwa 1812 roku z Polską połączyła”, „Odwieczny spór Polski z Moskwą o Litwę”, „Święty Kazimierz, jako mąż stanu i polityk”, „Polska i Litwa”, „Kapitał, praca i wynagrodzenie”, „Wielki piątek”. Czasu okupacji niemieckiej zaczyna wydawać „Biblioteczka dla ludu i młodzieży”,

która zostaje przez cenzurę skonfiskowana, autor na krótko aresztowany. W roku 1922 wybrany na prezesa Ligi Robotniczej poświęca się przeważnie pracy kulturalno-oświatowej, wygłaszając tygodniowo po kilka pogadanek z dziedziny historii i geografii ojczystej, urzędu kursy i t. p.

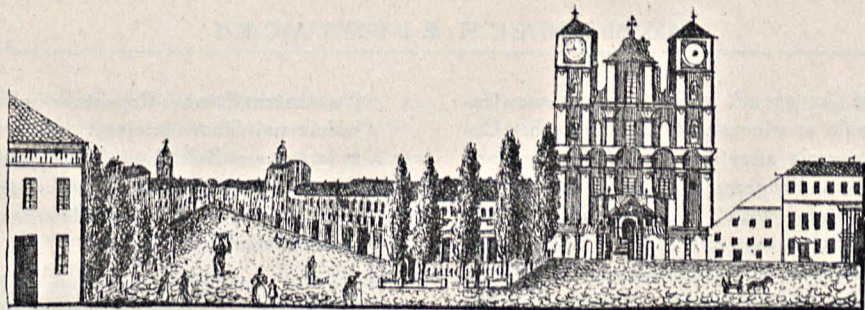
Aleksander Zwierzyński, polityk i działacz partyjny, wywierał wielokrotnie wpływ kierowniczy na wileńskie organy prasowe stronnictwa Demokracji Narodowej. Urodzony w 1880 r. w Tuszynie (powiat Łódzki) wydział prawny ukończył na uniwersytecie warszawskim. Jest radnym miasta Wilna. Był posłem na sejm wileński oraz ustawodawczy warszawski. Za okupacji niemieckiej w Wilnie był członkiem zarządu



i sekretarzem Komitetu Edukacyjnego oraz członkiem Komitetu Polskiego i Rady Narodowej ziemi Wileńskiej. W politycznej publicystyce wileńskiej wydatny brał udział; ogłosił kilka broszur dotyczących Wileńszczyzny. Posłem jest na sejm z okręgu 63-go obejmującego Wilno i powiat Wileński, należy do zarządu klubu sejmowego Związku Ludowo-Narodowego.



TEATR POLSKI W WILNIE
(1905—1925).



Coś w ilony Włdkiy Kościół Ś. Kazimierza w Wilnie

Widok na kościół św. Kazimierza w Wilnie

Według starego, rzadkiego sztychu

TEATR POLSKI W WILNIE

1905 — 1925.

Pojmuje każdy, że w czasach kiedy w Wilnie nie wolno było drukować polskiego nawet kalendarza (bez wszelkiej literackiej części), nawet polskich biletów wizytowych; kiedy nie wolno było sprzedawać zapalek warszawskich z racji polskiego na nich nadpisu i używać do jazdy, nawet na wsi najgłębszej, chomątów t. z. krakowskich (z różkami) — mowy być nie mogło o istnieniu w Wilnie teatru polskiego. W Wilnie, w mieście o tak pięknych i bogatych tradycjach teatralnych!*)

W 1864-tym zamknięto teatr polski, sprowadzono do Wilna trupę rosyjską, zabroniono urządzić nawet w domach prywatnych przedstawienia polskie amatorskie i liczono na to, że polska ludność w Wilnie przywyknie pozwoli uczęszczać do teatru rosyjskiego. Najzupełniejszy zawód spotkał rusyfikatorów Wilna. Polska ludność miasta wytrwała przez lat z górą czterdzieście w absolutnym, nieprzejednanym bojkocie teatru rosyjskiego. Chyba jako wielki wyjątek i to narażając się na ostentacyjne potępienie rodaków zaryzykował ktoś, kiedyś tam pokazać się na przed-

stawieniu rosyjskiej operetki w letnim teatrze w ogrodzie Botanicznym.

Nastał rok 1905-ty. Generał-gubernatorem na trzy gubernie Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską mianowany został książę Światopełk-Mirski. Wówczas to dopiero doktorowi Władysławowi Zahorskiemu, dzisiejszemu prezesowi wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz hrabiemu Władysławowi Tyszkiewiczowi z podwileńskiego Landwarowa wydało się możliwym rozpocząć starania o wznowienie choćby dorywczych polskich przedstawień teatralnych—w Wilnie. *)

Udało się szczęśliwie. Uzyskano pozwolenie na trzy, wyraźnie trzy przedstawienia polskie we wspomnianym teatrze letnim w ogrodzie Botanicznym. Gdy zaproszeni przez hr. Tyszkiewicza artyści warszawscy stanęli w Landwarowie gościnnie, zjechała się do Wilna elita ziemiaństwa polskiego z najdalszych okolic, ba, z grodzieńskich, z kowieńskich i mińskich stron.

Na pierwsze przedstawienie—w dniu 5-tym lipca 1905-go o 8^{1/2} wieczorem—przybyła pu-

*) Patrz: M. Rulikowski: „Teatr polski na Litwie“. Wilno. Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego“. 1907.

*) Szczegółową relację o tych zabiegach wraz z opisem lipcowych widowisk zamieścił dr. Wł. Zahorski w wileńskim wydaniu „Rzeczypospolitej“ z 14-go września 1921-go.

bliczność *en grand gala*, panowie we frakach, panie w wieczorowych toaletach. Orkiestra zagrała uwerturę z „Halki” i polonez Ogińskiego. Program obejmował trzy sztuki: Fredry „Mąż i żona”, Sienkiewicza „Czyja wina?” i Bałuckiego „O Józie”. Grali: Marczełło-Palińska, Lüdowa, Trapszo-Chodowiecka, Lutomska, Ładnowski, Wolski, Nowicki i Jagielski. Entuzjazmowi, oklaskom i kwiatom końca nie było. Po spektaklu Antoni hr. Tyszkiewicz z Zatrocza wydał wystawny raut na cześć artystów. Trzeciego dnia zagrano Przybylskiego „Bzy kwitną” oraz trzeci i czwarty akt Słowackiego „Mazepy”. Bohaterem wieczoru był Bolesław Leszczyński *). Wszystkie te przedstawienia odświęcono jak uroczystość narodową.

Pomimo nastąpionej reakcji „powolnościowej”, względnie nie długo po tym preludjowym błysku, udało się teatr polski w Wilnie utrwalić. Stało się to w październiku 1906-go głównie za przyczyną pani Nuni Młodziejowskiej obecnie Szczurkiewiczowej. Ona to zorganizowała pierwszą dla Wilna stałą trupę, ona zgłosiła gotowość prowadzenia na własne ryzyko stałego dramatycznego teatru polskiego w Wilnie, ona to z chlubną nad wszelki wyraz energią i ofiarnością pierwszą imprezę teatralną w Wilnie przez lat cztery prowadziła—ściśle do końca lutego 1910-go.

Między lipcowem z 1905-go wskrzeszeniem teatru polskiego w Wilnie a utrwaleniem go w październiku 1906-go, nie pozostawało Wilno bez dorywczych widowisk polskich. Od Nowego Roku 1906-go zjeżdżały raz po raz do Wilna zespoły dramatyczne to pod dykcją Siennickiej, to Puchniewskiego, Mareckiego, Bolesławskiego, to Knake-Zawadzkiego. Cały cykl przedstawień dał teatr z Kalisza; w maju wystąpili parokrotnie w teatrze letnim Kawecka, Redo i Morozowicz. Grano i w teatrze Miejskim w ratuszu, i w sali Miejskiej

i w teatrze letnim. Repertuar był oczywiście najróżnorodniejszy: od „Otella” z występem Bolesława Leszczyńskiego do „Żołnierza królowej Madagaskaru”. Jako gości oklaskiwało podówczas Wilno Brydzińskiego i Łaską.

Ponownem świętem narodowem było otwarcie stałego w Wilnie teatru polskiego w dniu 4 (17) października 1906-go.

Teatr *paré*. W przepelnionej sali, suto udekorowanej draperjami i festonami o barwach byłego Województwa Wileńskiego (amarant i szafir) zasiedli w łóżach rządowych generał-gubernator Krzywickij z szefem swej kancelarii A. A. Stankiewiczem oraz gubernator Lubimow. Po zagranju uwentury przez orkiestrę, podniosła się przy dźwiękach poloneza kurtyna. Na scenie artyści całego zespołu w kostjumach z „Mazepy” i „Pana Beneta”. Dyrektorkę p. Młodziejowską wprowadza przed rampę, przewodniczący komitetowi urządzającemu uroczystość, redaktor „Kurjera Litewskiego” Czesław Jankowski b. poseł do Dumy z gub. Wileńskiej. Pp. Bronisław Umiastowski i Wacław Łastowski składają pierwszy kosz kwiatów przewinięty amaran-towo-szafirowem: wstęgami z napisem „Witajcie!” Kwiatów i okłasków bez miary. Prolog* wygłasza, przybyły z Krakowa na zaproszenie obywatelskiego komitetu Jerzy Żuławski. Depesze i listy powitalne odczytuje ze sceny wice-dyrektor Szczurkiewicz. Mów ze sceny żadnych nie wolno było wygłaszać. Następuje przedstawienie. Idą kolejno: „Pieśń przerwana” Orzeszkowej w przeróbce Przybylskiego, „Pan Benet” Fredry i akt pierwszy „Mazepy” Słowackiego. Po teatrze raut w klubie Szlacheckim. Półtorasta osób. Rolę gospodarzy pełnią: pp. Józef Montwiłł zasłużony działacz społeczny, dyrektor Banku Ziemińskiego, Stanisław Wańkowicz prezes Towarzystwa Rolniczego, Feliks Zawadzki właściciel najstarszej w Wilnie księgarni i drukarni, dr. Władysław Zahorski, redaktor Cz. Jankowski, który też pierwszy, w dłuższym przemówieniu, zapoczątkował szereg gorących witań wznowionej sceny polskiej w Wilnie. Jak się

*) Świącił pierwsze tryumfy właśnie na scenie wileńskiej w latach 1860—1862.

rzekło, odświęcono w najpodnioslejszym nastroju rzetelną uroczystość narodową *).

Repertuar teatru Młodziejowskiej miał wysoki poziom. Naprzemiany z „Dziadami” lub „Weselem Figara” szedł „Pan Damazy”, szły „Karykatury”, „Eros i Psyche”, „Śnieg”, „Kupiec Wenecki”, „Hamlet”, „Wieczór Trzech Króli”, „Urjel Akosta”, „Zaczarowane Koło”, „Dzwon Zatopiony”, „Balladyna”, „Zmartwychwstanie” Tolstoja... nie sposób wyliczyć wszy-

„Wesele” Wyspiańskiego weszło na repertuar w listopadzie 1907-go *).

W teatrze w ogrodzie Bernardyńskim dawano w letnim sezonie przedstawienia z „lżejszego” repertuaru, przeplatane operetką a nawet fragmentami operowemi.

Tymczasem, w latach 1906 — 1910, rozjeżdżały po prowincji wędrowne lub przygodne trupy Siemaszkowej, Boleślawskiego i innych, dając zimą i latem



Kościół św. Rafała w Wilnie.

Akwaforta Jerzego Hoppena.

Z pierwszej teczki albumu „Stare Wilno”

stkich sztuk z t. zw. wielkiego repertuaru. Grano nie tylko Fredrę, Przybyszewskiego i Zapolską; grano Schillera „Intrygę i Miłość” i Felińskiego „Barbarę”, Maeterlincka „Monnę Vannę” i Słowackiego „Złotą Czaszkę” oraz „Horsztyńskiego”, Ibsena, Sudermann...

przedstawienia dorywcze w Białymstoku, Grodnie, Brześciu, Kownie, Mińsku

*) Szczegółowy opis całej uroczystości podał „Kurjer Litewski” z dn. 6 (19) października 1906 (Nr 226).

*) Opiekę i kontrolę nad wszystkimi widowiskami w Wilnie, zarówno polskimi jak rosyjskimi i żydowskimi a ewentualnie litewskimi i białoruskimi sprawował wówczas, przewodniczący w imieniu generał-gubernatora przez naczelnika jego kancelarii „Sowiet po dielam tieatra i drugich otraslej iskustwa”. Zasiadali w onej radzie, w 1907,

a nawet w Słucku, Dynaburgu i Nowogródku. Pod koniec grudnia 1903-go odświeżono w Libawie żywymi obrazami i deklamacją rocznicę zgonu Mickiewicza, a już w styczniu 1906-go grała trupa Puchniewskiego „Zaczarowane Koło” i „Mazepę” w Białymstoku. Wyjeżdżał też często teatr Młodziejowskiej do miast prowincjonalnych na gościnne występy. Np. w 1907-ym, w marcu i kwietniu, dał teatr wileński cały szereg przedstawień w Kownie.

Dn. 28-go lutego 1910-go zamknął imprezę swoją wileńską teatr Młodziejowskiej „Weselem” Wyspiańskiego.

*

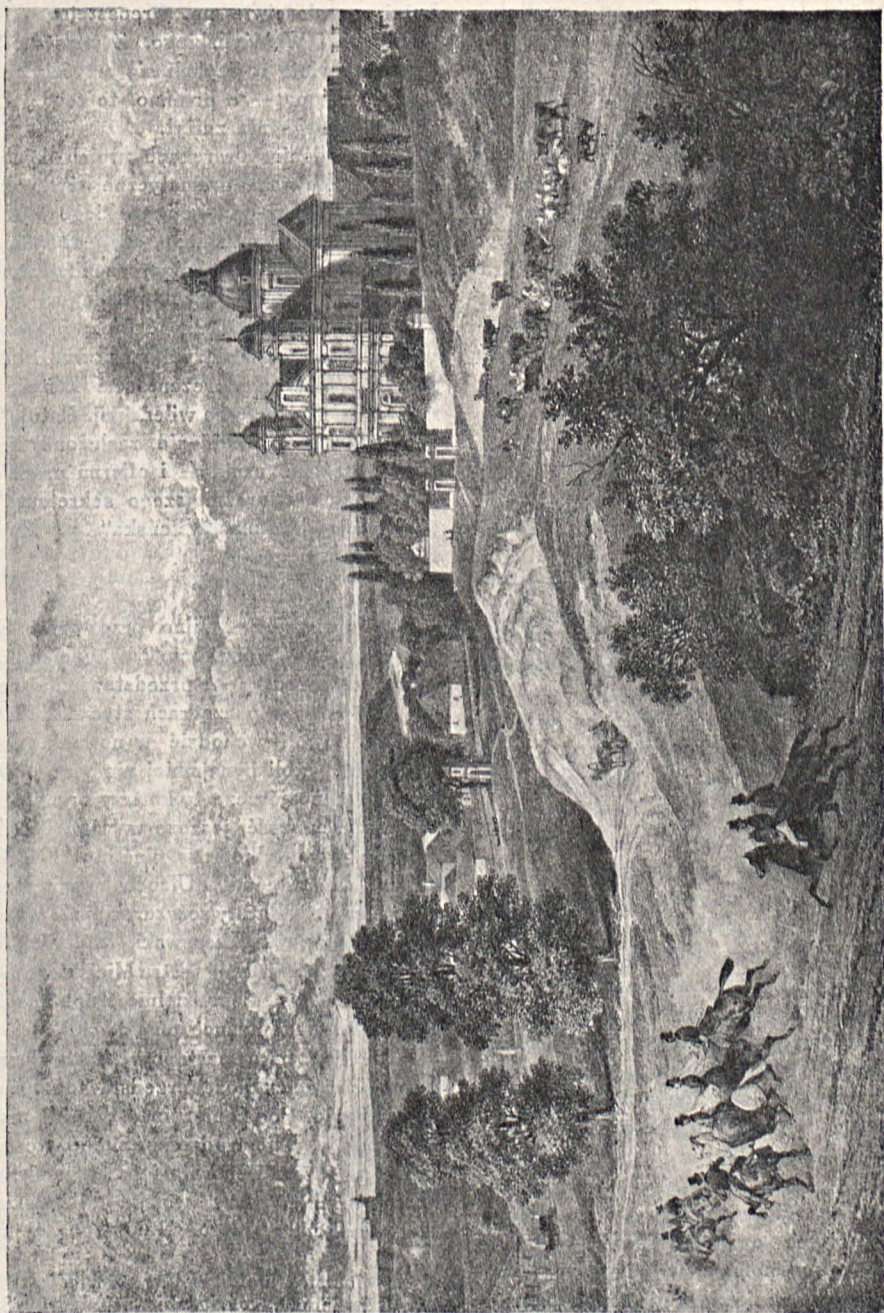
Przez parę następnych miesięcy grała w teatrze Miejskim to w sali Miejskiej działówka artystów — dopóki władze administracyjne nie usunęły całkowicie teatru polskiego z sali w ratuszu. W maju objął dyrekcję Józef Popławski i za jego to rządów ciężka katastrofa dotknęła teatr polski w Wilnie: pożar w sali Miejskiej. W dniu 9-ym października 1910-go spaliły się — na szczęście bez wypadku z ludźmi — dekoracje, kostjomy, rekwizyty tudzież sporo prywatnych ruchomości artystów. Zawiazane samorzutnie w 1908-ym obywatelskie Towarzystwo Popierania Sceny Polskiej w Wilnie przyszło z energiczną pomocą (za prezesury mec. M. Malińskiego). Po niespełna miesiącu przedstawienia mogły być już wznowione w sali „Lutni”. Dyrekcję objął Bolesław Oranowski (rozpoczynając

z powołania generał-gubernatora czterej polacy: Michał Węsławski prezydent m. Wilna, dr. Tadeusz Dembowski, Hipolit Korwin-Milewski poseł do Rady Państwa i red. Cz. Jankowski, pełniący wobec rady jakby urząd jej referenta dla repertuaru polskiego i rosyjskiego. Przez jego to „cenzurę” przechodziło „Wesele” i weszło na scenę wileńską z bardzo niedużymi względnie skreśleniami. Pozwolono natomiast na dwie tylko kosi, i to nie na sztorc „buntowniczo” osadzone lecz „tak jak do kośby”. Wygrał sprawę red. Jankowski dowodząc, że „Wesele” bynajmniej nie podlega do buntu lecz wywiera przeciwie depresję moralną, *proizwodit udruczaszuczczje wpieczatlenije*.

przedstawienia „Księciem Niezłomnym”) i prowadził ją do sierpnia 1911-go, poczem, po krótkim udziałowym intermezzo, stanęli na czele dyrekcji Jan Pawłowski i Julian Strycharski, przenosząc (wrzesień 1911-go) widowiska do gmachu pocyrkowego na placu Łukiskim. W gmachu tym (dziś już nie istniejącym) zarówno za dyrekcji Oranowskiego, jak zwłaszcza Pawłowskiego i Strycharskiego, zasnął teatr polski w Wilnie największych powodzeń. Frekwencja dopisywała stale. Wyrabiała się w szybkim tempie publiczność teatralna sięgając coraz głębiej w sfery drobnomieszczańskie a nawet robotnicze. W gmachu tym niepokątnym lecz bardzo dużym występowali gościnnie w repertuarze zawsze żywo prowadzonym: Kamiński, Przybyłko-Potocka, Frenkiel. W teatrze letnim, w ogrodzie Bernardyńskim, oprócz całego szeregu najwybitniejszych operetek dawano „Halkę” i „Hrabinę”, „Żydówkę” i „Fausta”; wystawiono „Widma” Moniuszki.

Dn. 30-go września 1912-go objęli ponownie dyrekcję Pawłowski i Strycharski, prowadząc jak zwykle w sezonie letnim operetkę w ogrodzie Bernardyńskim. Przez ten czas spółka akcyjna z pp. Hipolitem Korwin-Milewskim, Mieczysławem Bohdanowiczem i Feliksem Zawadzkiem na czele, budowała gmach dla teatru na Pohulance. Do tego gmachu przeniósł się teatr dramatyczny polski dn. 12-go października 1913-go (na inauguracyjne przedstawienie dano „Lilje” Morstina) a dyrekcję pojął Wojciech Baranowski.

W kwietniu 1914-go poraz trzeci znalazła się impreza teatralna w rękach działówki. Od połowy maja dawano przedstawienia wyłącznie w teatrze letnim (występy Szylinżanki i Osterwy). W momencie wybuchu wojny, 1-go sierpnia, dawano Bogusławskiego „Stara romantyczkę”. Z początkiem sezonu zimowego „Teatr Polski” (taki tytuł przyjęła impreza) przeniósł się do gmachu na Pohulance. Poszły w kurs widowiska sezonowo - aktualne: „Alzacja” Leroux i Camille’a, „W szponach niemieckich” Basin’a, „Panna Fifi”, „Szpieg pruski” i tp. Przedstawienia z końcem grudnia 1914-go urwały się. Na ten pierwszy ok-



Wilno z przed 80 lat.

Widok na kościół św. św. Piotra i Pawła na Antokolu.

Z „Albumu” Wilczyńskiego.

res wojenny przypada reżyserja Kliszewskiego, Wołłejki, Jarzęckiego. Grano i na Pohulance i w „Lutni“, nawet w sali klubu Poleskiego.

W maju 1915-go Zbigniew Śmiałowski zorganizował grupę finansowych udziałowców z hr. O'Rourke'iem na czele, która zapewniła polskiej imprezie teatralnej w Wilnie materialną podstawę bytu. Na kierownika tej imprezy teatralnej powołano dyr. Bolesławskiego i rozpoczęto sezon letni „Warszawką i Krakusikiem“ Kiedrzyńskiego.

W najkrytyczniejszej dobie opasywania Wilna coraz ściślej przez wojska niemieckie grała w Lutni działówka.

*

Na tem miejscu każą słuszość i sprawiedliwość podnieść z najwyższem uznaniem działalność wieloletnią na gruncie wileńskim Towarzystwa *Lutnia Wileńska*.

Powolało je do życia w 1905-ym grono obywateli z niezapomnianym działaczem-filantropem, zmarłym w 1910 - tym, Józefem Montwillem na czele. Z pierwotnej placówki dla towarzyskiej propagandy kultury muzycznej, rozwinęła się Lutnia Wileńska w instytucję muzyczno-teatralną z własną orkiestrą, własnymi chórami i własnym zespołem dramatycznym, w którym udział brało wielu zawodowych artystów.

Sekcja wokально-muzyczna Lutni Wileńskiej, pod kierownictwem, od roku 1919-go, wytrawnego muzyka i dyrygenta, obecnego dyrektora wileńskiego konserwatorium, A. Wyleżyńskiego poszła daleko w zaszczepianiu Wilnu opery tudzież koncertów symfonicznych; sekcja zaś literacko-dramatyczna pod kierunkiem Zbigniewa Śmiałowskiego *nie dała urwać się ciągłości polskich przedstawień teatralnych w Wilnie*. Pomimo zdieńsiatkowania zespołu przez dobrowolną i przymusową ewakuację, Lutnia Wileńska zorganizowała stały teatr polski działówkowy, który właśnie w najcięższych czasach dzierzył chlubnie sztandar sceny polskiej w Wilnie. Właśnie podczas okupacji niemieckiej i pod bolszewickimi rządami tlał znicz teatru polskiego

w Wilnie — w niezawodnych rękach zarządu Lutni, a właściwie pp. Brensztejna, Śmiałowskiego i Wyleżyńskiego. Z miasta odciętego od świata rozjechali się artyści; repertuar był skąpy — a pomimo to zespół Lutni poziomu swego nie zniżył.

Lutnia doniosła w rękach swoich dzielnych polskie widowiska dramatyczne aż do chwili powołania przez gen. Żeligowskiego w Wilnie *stałego* teatru polskiego, czyli rozpoczęcia się w 1921-ym pierwszego sezonu teatralnego pod dyrekcją Fr. Rychłowskiego.

Od tej daty działalność Lutni przechodzi wyłącznie na pole muzyki i śpiewu. Słabnie. Lutnia przestaje reprezentować kulturę artystyczną na placówce wileńskiej. Ratuje dziś od zaniku samo istnienie zasłużonej instytucji wyteżona czujność i ofiarna praca długoletniego a i terazniejszego sekretarza Towarzystwa „Lutnia Wileńska“ p. Marjana Ciemnołońskiego.

*

W dniu zajęcia Wilna przez gen. Eichhorna dawano „Dożywocie“; w tydzień potem „Ciotunię“ Fredry — i przedstawienia urwały się. Dopiero w początkach stycznia 1916-go zaczęły powoli wchodzić w normalną kolej. Codziennie atoli bynajmniej nie grano. W lutym np. dano jeszcze tylko trzy przedstawienia, w marcu sześć; jeszcze w ciągu listopada 1917-go grano tylko razy pięć i to „Kościuszkę pod Racławicami“, „Ułanów księcia Józefa“ i „Unitów“... *) Batuty reżyserskiej nie wypuszczali wciąż z ręki Kliszewski, Wołłejko, Strycharski, Jarzęcki. Salę teatru Miejskiego w ratuszu zajmowała niepodzielnie trupa niemiecka. Teatr na Pohulance pustką stał.

W ciągu paru następnych lat wojennych oczywiście, że ciągłości przedstawień być znówu niemogło. Pod koniec lipca 1918-go urwały się zupełnie. Niestrudzone i niepożyte zrzeszenie artystów wznowiło je natychmiast po zajęciu Wilna przez wojska Piłsudskiego, 27-go kwietnia 1919-go. Dnia tego, ku wiel-

*) Cenzura niemiecka wstrzymała dalsze przedstawienia „Kościuszki“ a już w 1915-ym nie puściła na scenę... „Dziadów“!

kiej Wilna ucieśze, dano w Lutni „Kościszkę pod Raclawicami“. Przedstawienie rozpoczęło się o 5-tej popołudniu gdyż o 9-ej wieczorem musiał ustawać wszelki ruch na mieście.

Z. Śmiałowski i J. Strycharski, prowadzący zrzeszenie, próbowali latem 1919-go zawiązać spółkę akcyjną, któraby teatr polski w Wilnie finansowała. Pomimo niezawodnych widowisk powodzenia, nie przyszło do tego. Dopiero aż jesienią ustały działówki i objął dyрекcję polskiego Teatru Dramatycznego H. Cepnik rozpoczynając sezon 8-go października 1919-go „Fantazym“ („Nowa Dejanira“) Słowackiego, ze Strońską i K. Tatarkiewiczem w rolach głównych. Równocześnie dawał przedstawienia w ratuszu polski Teatr Ludowy, oraz polski Teatr Nowoczesny, przechodząc wodewilami i operetkami z letniego sezonu w zimowy (Wojnowska, Kosińska, Ryńska, Strycharski i inni).

Wraz z ewakuacją z Wilna i Wileńszczyzny Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, w lipcu 1920-go, urwały się znowu polskie przedstawienia w Wilnie. Nastąpiły rządy bolszewickie, potem litewskie.

*

Dn. 3 września 1920-go, pod rządami litewskimi w Wilnie zaczęła wychodzić „Gazeta Krajowa“ wydawana i redagowana przez L. Abramowicza; tegoż niemal dnia Klub Szlachecki, na mocy uchwały rady gospodarzy, przemianowany został na Resursę Obywatelską *)— i wznowiono polskie przedstawienia dramatyczne w Lutni. Zainaugurowano je 5-go września „Klubem kawalerów“ Bałuckiego. Na afiszu widniały nazwiska: Millerówny, Abramowicza, Orzeszki, Uselisa, Mołodeckiego, Gołębiowskiego, Mołskiej, Czajkowskiej, Czaplskiej, Kuczkówny. Zrzeszenie artystów prowadziło teatr polski w Wilnie do końca roku.

W pamiętnym na zawsze dniu wkroczenia do Wilna wojsk gen. Żeligowskiego, 10-go października 1920-go, grano popołudniu „Klub kawalerów“ a wieczorem Chojnowskiego „Ruchome piaski“. Nazajutrz przedstawienia nie

było, a 12-go dawano w Lutni „Ich czworo“ Zapolskiej.

Dyrekcję teatru objął z dniem 6-go stycznia 1921-go Franciszek Rychłowski rozpoczynając przedstawienia od „Sędziów“ i „Warszawianki“ (występ gościnny M. Mirskiej). Grano w Lutni.

Równolegle otworzono pod koniec stycznia teatr „dla żołnierzy“ w ratuszu („Robert i Bertram“, „Panna w koszarach“, „Chata za wsią“, „Kościszko“, wodewile i t. p.)

Na repertuarze nowego sezonu z 1922-go na 1923-ci sąsiadował „Hamlet“ z „Madame Sans-Gêne“ „Balladyna“ z „Makbetem“, „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego z „Judaszem“ Rostworowskiego, „Peer Gynt“ z „Kolegą Cramptonem“, „To, co najważniejsze“ Jewrejnowa z „Pigmaljonem“ Shawa.

Teatr Żołnierski przestał istnieć. Miejsce jego, również w ratuszu, zajął Teatr Ludowy imienia Syrokomli prowadzony przez Fr. Rychłowskiego, dla melodramatów, wodewilów, komedij kontuszczych i t. p. Niebawem uruchomiono i trzeci teatr — w gmachu na Pohulance dla stałej opery i operetki. Oba te teatry podjął się prowadzić H. Cepnik. Impreza się nie udała. Wilno nie było w stanie utrzymać trzech stałych teatrów. Teatr na Pohulance oraz Ludowy trzeba było zamknąć.

Impreza dyr. Rychłowskiego, zostawszy sama na placu, rozwinęła energiczną działalność. Dość powiedzieć że np. latem i jesienią 1923-go nie tylko dawano w teatrze Letnim w ogrodzie Bernardyńskim przedstawienia z lekkiego repertuaru tudzież operetkowe przy gościnnych występach Lucyny Mesal, Wiktorji Kaweckiej, Elny Gistedt, Józefa Redo etc. lecz i grano nieprzerwanie w Lutni prowadząc tam wielki repertuar. W tym też najświetniejszym okresie imprezy Rychłowskiego (od jesieni 1922-go do wiosny 1925-go) pod kolejną reżyserją W. Nawakowskiego, K. Tatarkiewicza i J. Leśniewskiego a przy współdyrektorskiej, nieocenionej pracy Zbigniewa Śmiałowskiego, wystawił teatr w Lutni cały szereg sztuk z repertuaru klasycznego, nowoczesnego, i retrospektywnego

*) „Wiadomości Wileńskie“ Nr. 23.



Stampilla Teatru Polskiego w Wilnie.
(Kompozycja Ferd. Ruszczyca).

zarówno polskiego jak cudzoziemskiego; miał wśród zespołu kilka rzetelnych talentów (Z. Grabowska, J. Kurnakowicz, J. Wołłejko, K. Wyrwicz, M. Godlewski, I. Jasińska, H. Wrońska, Z. Kuszlówna, S. Purzycki i inni) gościnnymi występami Solskiego, Adwentowicza, Osterwy, Brydzińskiego, Mrozowskiej, Stępowskiego, Leszczyńskiego, Zelwerowicza, Frenkla, Gasińskiego raz po raz całe cykle widowisk okraszał.

Ulegając nagleniom i namowom wznowił dyr. Rychłowski jesienią 1924-go stałą operę i operetkę w gmachu teatralnym na Pohulance. Impreza zawiodła — pomimo wcale nawet pokaźnego operowego personelu (Bedlewicz, Perkowicz, Wraga, Krużanka i inni), pomimo operetki wybornej, a trupy baletowej (J. Cieplińskiego) wręcz doskonałej. Na dobitkę od wczesnej wiosny 1925-go zaczęły się ciężkie czasy stagnacji ekonomicznej i finansowej. Impreza dyr. Rychłowskiego zachwiała się a, niepodtrzymana wystarczającymi sub-

wencjami, latem 1925-go zbankrutowała. Artyści sami doprowadzili sezon do końca.

Od 1-go września 1925 - go objął imprezę teatru dramatycznego polskiego w Wilnie Juliusz Osterwa, zjechawszy do Wilna z zespołem i z instytutem Reduty — na stałe. W gmachu teatralnym na Pohulance zaczęto dokonywać fundamentalnych przeróbek zarządzonych przez dyr. Osterwę. Podczas dokonywanego remontu zespół Reduty objeżdżał z gościnnymi występami miasta i miasteczka kresowe, Grodno, Brześć, Lidę, Wołkowysk, Mołodeczno etc. Teatr polski w Lutni był, po ekspiracji imprezy i koncesji dyr. Rychłowskiego, nieczynny. Doraźna, krótkoterminowa impreza Z. Śmiałowskiego miała w Lutni „wypełnić lukę“ między ustaniem przedstawień trupy Rychłowskiego, a rozpoczęciem się działalności Reduty. Jakoż już dnia 4-go września odbył się pierwszy gościnny występ A. Fertnera na tle niedużej grupy artystów sezonowego zespołu, przebywających jeszcze w Wilnie. Dano sztukę Kiedrzyńskiego „Najszczęśliwszy z ludzi“.

Po tych ostatnich echach sezonowych, teatr dramatyczny polski był przez czas dłuższy w Wilnie nieczynny. W dn. 10-tym września red. Cz. Jankowski otrzymał koncesję na prowadzenie w sali teatralnej Lutni operetki (względnie opery) tudzież popularnych wokalnomo-muzycznych poranków, których ciąg sezonowy rozpoczęto 6 października.

Od tej daty przez dwa miesiące z okładem czynna była w Wilnie tylko operetka polska w sali Lutni, prowadzona jako zrzeszenie przez pp. Redę, Horskigo i Sempolińskiego przy udziale pp. Kremerówny, Kozłowskiej i Bańkowskiej.

Przedstawienia zespołu Reduty w gmachu teatralnym na Pohulance rozpoczęto 23-go grudnia 1925 r. „Wyzwoleniem“ Wyspiańskiego.



WILEŃSKI ZWIĄZEK LITERACKI I SYNDYKAT DZIENNIKARSKI

Szybko bardzo po zajęciu Wilna przez wojska polskie w 1919, spróbowano zrzeszyć na gruncie wileńskim stałe polskie siły zarówno dziennikarskie jak literackie. Dopiero jednak gdy na walnem zebraniu literatów warszawskich, odbytem 22 grudnia 1919-go r. uchwalono zwołać do Warszawy zjazd literatów polskich w maju 1920-go i wezwano Wilno do wysłania nań dwóch swoich delegatów — zorganizowany został Związek Literatów i Dziennikarzy Polskich w Wilnie.

Dn. 1 marca 1920-go zgromadzenie, w którym wzięli udział między innymi profesorowie M. Zdziechowski, J. Kallenbach i W. Lutosławski, Władysław i Wacław Studniccy, Eugenjusz Świerczewski, Helena Romer-Ochenkowska, Piotr Górecki, M. Orlicz, J. Obst, Fr. Hryniewicz, Emilia Węślawska, Ludwika Życka, wybrało zarząd w osobach prof. Zdziechowskiego, prof. Kallenbacha, Piotra Góreckiego redaktora „Naszego Kraju”, Czesława Jankowskiego (jako prezesa) i Aleksandra Zwierzyńskiego redaktora „Dziennika Wileńskiego”. Na zjazd do Warszawy delegował Związek dwóch tych ostatnich członków swego zarządu. Pierwsze to zrzeszenie liczyło dwudziestu paru członków (literatów i dziennikarzy).

Związek nie okazał się długotrwałym. Wypadało przekształcić go na Związek Pracowników Prasy Polskiej w Wilnie, do którego należeli i pracownicy administracji polskich czasopism wileńskich. Tego rodzaju symbjoza miała jeszcze mniej szans utrzymania się na dalszą metę. Wrócono do pierwotnego typu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy. I ono atoli rozprzęgło się niebawem współcześnie

z wyjazdem z Wilna prezesa Towarzystwa red. Cz. Jankowskiego do Zakopanego na stały pobyt, który trwał półtora roku.

W tym czasie nastąpiło odseparowanie się zrzeszeniowe polskich dziennikarzy wileńskich od literatów. Dziennikarze zawiązali syndykat powołując na prezesa Konstantego Bukowskiego. Organizacja ta jest do dziś dnia zrzeszeniową ekspozyturą polskiego dziennikarstwa wileńskiego. Nazwę ma: SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH W WILNIE.

Impuls do wskrzeszenia czysto literackiej korporacji dała znów Warszawa. W maju roku 1925-go miał tam ponownie odbyć się zjazd delegatów wszystkich, dotychczas utworzonych w Polsce, zawodowych związków literatów polskich. Z racji tej zarząd Związku warszawskiego zwrócił się do red. Witolda Hulewicza, który był właśnie rozpoczął wydawanie w Wilnie „Tygodnika Wileńskiego”, z wezwaniem aby zorganizował i w Wilnie związek zawodowy literatów polskich i aby związek ten wydelegował dwóch swoich przedstawicieli na zjazd warszawski. Red. Hulewicz czyniąc zadość wezwaniu, zorganizował związek i reprezentowali go niebawem na zjeździe warszawskim (21—23 maja 1925) prof. Stanisław Cywiński oraz red. Jankowski. Zjazd powołał do życia wielki związek wszystkich związków zawodowych literackich w Polsce uchwalając każdego związku autonomiczność.

Na tej zasadzie ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW POLSKICH W WILNIE posiada własny statut autonomiczny. Przewodniczy mu z wyborów dokonanych 11 maja 1925-go Czesław Jankowski.



113947

POST SCRIPTUM

Konieczność wydania niniejszego Almanachu w terminie ściśle określonym, stanęła na przeszkodzie uwzględnieniu następujących jeszcze pracowników na wileńskiej niwie literackiej: prof. MARJANA MASSONIUSA, którego autorytet w kwestjach filozoficznych, pedagogii tudzież krytyki literackiej tyle użył blasku wileńskim katedrom uniwersyteckim, prof. STANISŁAWA KOŚCIAŁKOWSKIEGO, któremu niezmiernie dla Wilna wagi praca nauczycielska oraz działalność społeczna niewiele, niestety, czasu pozostawiają dla literatury w ścisłym rozumieniu; wreszcie jednego z najbardziej utalentowanych, młodych poetów wileńskich, SEWERYNA ODYŃCA, autora zbioru poezyj „Golf błękitny” wydanych w Wilnie para lat temu, oraz ZOFII KOWERSKIEJ, autorki wydanej w Wilnie w 1815-tym pod pseudonimem Juljusza Werskiego powieści „Przez krew i lzy”.

W miesięczniku wileńskim „Południe”, w periodycznym wydawnictwie „Alma Mater Vilnensis”, w wileńskich dziennikach miejscowych zaczęły ostatnimi czasy zwracać na siebie uwagę utwory poetyckie ZYGMUNTA FALKOWSKIEGO, HELENY OBIEZIERSKIEJ, WANDY NOWODWORSKIEJ, REGINY JASIEŃSKIEJ, HALINY MARKIEWICZÓWNY, której wiersz „Artyści” otrzymał w grudniu 1925 r. na turnieju poetyckim wileńskim maximum wotów — publiczności.

Wszelkie łaskawe zwrócenie uwagi wydawców (pod adresem Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie) na — nieuniknione — przeoczenia tudzież niedokładności, które wkraść się mogły do niniejszego Almanacha, z natury rzeczy, niezmiernie treściwych, przeglądów — uwzględnione będzie z wdzięcznością w następnych wileńskich Almanach Białego Krzyża.

KALENDARZ

NA LAT STO NAPRZÓD I STO WSTECZ

OD DATY ROKU BIEŻĄCEGO

1926

ułożony przez **N. LIPOWSKIEGO**, wilnianina, rodem z Nieświeża, obdarzonego fenomenalną pamięcią, którego zdolności mnemoniczne, badane przez lekarzy i ciała naukowe w Ameryce, Anglii, Francji i Niemczech, wywołały sensację, stwierdzoną przez najpoważniejsze organa prasy.

Wszelkie prawa przedruku niniejszego kalendarza zastrzeżone na rzecz N. Lipowskiego.

OBJAŚNIENIE. Numer oznaczony na „kluczu” odpowiada numerowi jednego z 14-tu kwadratów. Każdy rok ma własny numer. Na odpowiednim kwadracie pod odpowiednią datą znaleźć łatwo dzień w tygodniu kiedy to a to się stało. Np. Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski urodził się 15 marca 1869-go. Jaki to był dzień w tygodniu? Rok 1869 należy do kalendarzyka Nr. 6 (jak w „kluczu” wskazane). Poszukajmy tam daty 15 marca. Przypadnie na poniedziałek (oznaczony, jak na wszystkich kalendarzykach literą P.) i t. p. W ten-że sposób możemy momentalnie dowiedzieć się na jaki dzień w tygodniu przypadnie każda data od roku bieżącego do roku 2026-go.

1.														2.																																																																		
Styczeń	N. P. W. Ś. C. P. S.							Lipiec	N. P. W. Ś. C. P. S.							Styczeń	N. P. W. Ś. C. P. S.							Lipiec	N. P. W. Ś. C. P. S.																																																							
	1	2	3	4	5	6	7		2	3	4	5	6	7	8		1	2	3	4	5	6	7		8	1	2	3	4	5	6	7																																																
	8	9	10	11	12	13	14		2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12	13	14	15		16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28																																											
Luty	5	6	7	8	9	10	11	Sierpień	6	7	8	9	10	11	12	Wrzesień	3	4	5	6	7	8	9	Kwiecień	2	3	4	5	6	7	8	Październik	1	2	3	4	5	6	7																																									
	12	13	14	15	16	17	18		13	14	15	16	17	18	19		10	11	12	13	14	15	16		17	18	19	20	21	22	23		24	25	26	27	28	29	30	31																																								
	19	20	21	22	23	24	25		20	21	22	23	24	25	26		27	28	29	30	31	1	2		3	4	5	6	7	8	9		10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																										
Marzec	5	6	7	8	9	10	11	Wrzesień	3	4	5	6	7	8	9	Kwiecień	4	5	6	7	8	9	10	Październik	2	3	4	5	6	7	8	Listopad	1	2	3	4	5	6	7																																									
	12	13	14	15	16	17	18		10	11	12	13	14	15	16		17	18	19	20	21	22	23		24	25	26	27	28	29	30		31	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																
	19	20	21	22	23	24	25		17	18	19	20	21	22	23		24	25	26	27	28	29	30		31	1	2	3	4	5	6		7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																							
Kwiecień	2	3	4	5	6	7	8	Październik	8	9	10	11	12	13	14	Listopad	5	6	7	8	9	10	11	Grudzień	3	4	5	6	7	8	9	Styczeń	1	2	3	4	5	6	7																																									
	9	10	11	12	13	14	15		16	17	18	19	20	21	22		23	24	25	26	27	28	29		30	31	10	11	12	13	14		15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																															
	16	17	18	19	20	21	22		23	24	25	26	27	28	29		30	31	1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12		13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																													
Maj	7	8	9	10	11	12	13	Listopad	12 <td>13</td> <td>14</td> <td>15</td> <td>16</td> <td>17</td> <td>18</td> <th rowspan="3">Grudzień</th> <td>19</td> <td>20</td> <td>21</td> <td>22</td> <td>23</td> <td>24</td> <td>25</td> <th rowspan="3">Styczeń</th> <td>14</td> <td>15</td> <td>16</td> <td>17</td> <td>18</td> <td>19</td> <td>20</td> <td>21</td> <td>22</td> <td>23</td> <td>24</td> <td>25</td> <td>26</td> <td>27</td> <td>28</td> <td>29</td> <td>30</td> <td>31</td> <td>1</td> <td>2</td> <td>3</td> <td>4</td> <td>5</td> <td>6</td> <td>7</td>	13	14	15	16	17	18	Grudzień	19	20	21	22	23	24	25	Styczeń	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	1	2	3	4	5	6	7																															
	14	15	16	17	18	19	20		12	13	14	15	16	17	18		19	20	21	22	23	24	25		26	27	28	29	30	31	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																			
	21	22	23	24	25	26	27		19	20	21	22	23	24	25		26	27	28	29	30	31	1		2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																										
Czerwiec	4	5	6	7	8	9	10	Grudzień	3	4	5	6	7	8	9	Styczeń	10 <td>11</td> <td>12</td> <td>13</td> <td>14</td> <td>15</td> <td>16</td> <th rowspan="3">Lipiec</th> <th>7</th> <td>8</td> <td>9</td> <td>10</td> <td>11</td> <td>12</td> <td>13</td> <td>14</td> <td>15</td> <td>16</td> <td>17</td> <td>18</td> <td>19</td> <td>20</td> <td>21</td> <td>22</td> <td>23</td> <td>24</td> <td>25</td> <td>26</td> <td>27</td> <td>28</td> <td>29</td> <td>30</td> <td>31</td> <td>1</td> <td>2</td> <td>3</td> <td>4</td> <td>5</td> <td>6</td> <td>7</td> <td>8</td> <td>9</td> <td>10</td> <td>11</td> <td>12</td> <td>13</td> <td>14</td> <td>15</td> <td>16</td> <td>17</td> <td>18</td> <td>19</td> <td>20</td> <td>21</td> <td>22</td> <td>23</td> <td>24</td> <td>25</td> <td>26</td> <td>27</td> <td>28</td> <td>29</td> <td>30</td> <td>31</td>	11	12	13	14	15	16	Lipiec	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
	11	12	13	14	15	16	17		10	11	12	13	14	15	16		17	18	19	20	21	22	23		24	25	26	27	28	29	30	31	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																	
	18	19	20	21	22	23	24		17	18	19	20	21	22	23		24	25	26	27	28	29	30		31	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																								

3.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	.	.	1	2	3	4	5	Lipiec	.	1	2	3	4	5	6
	6	7	8	9	10	11	12		7	8	9	10	11	12	13
	13	14	15	16	17	18	19		14	15	16	17	18	19	20
	20	21	22	23	24	25	26		21	22	23	24	25	26	27
	27	28	29	30	31	.	.		28	29	30	31	.	.	.
Luty	.	3	4	5	6	7	8	Sierpień	.	.	.	.	1	2	3
	10	11	12	13	14	15	16		4	5	6	7	8	9	10
	17	18	19	20	21	22	23		11	12	13	14	15	16	17
	24	25	26	27	28	.	.		18	19	20	21	22	23	24
									25	26	27	28	29	30	31
Marzec	.	3	4	5	6	7	8	Wrzesień	1	2	3	4	5	6	7
	10	11	12	13	14	15	16		8	9	10	11	12	13	14
	17	18	19	20	21	22	23		15	16	17	18	19	20	21
	24	25	26	27	28	29	30		22	23	24	25	26	27	28
	31	.	.	.	.	.	.		29	30	.	.	.	.	.
Kwiecień	.	1	2	3	4	5	6	Październik	.	.	1	2	3	4	5
	7	8	9	10	11	12	13		6	7	8	9	10	11	12
	14	15	16	17	18	19	20		13	14	15	16	17	18	19
	21	22	23	24	25	26	27		20	21	22	23	24	25	26
	28	29	30	.	.	.	.		27	28	29	30	31	.	.
Maj	.	5	6	7	8	9	10	Listopad	3	4	5	6	.	1	2
	12	13	14	15	16	17	18		10	11	12	13	14	15	16
	19	20	21	22	23	24	25		17	18	19	20	21	22	23
	26	27	28	29	30	31	.		24	25	26	27	28	29	30
Czerwiec	.	2	3	4	5	6	7	Grudzień	1	2	3	4	5	6	7
	9	10	11	12	13	14	15		8	9	10	11	12	13	14
	16	17	18	19	20	21	22		15	16	17	18	19	20	21
	23	24	25	26	27	28	29		22	23	24	25	26	27	28
	30	.	.	.	.	.	.		29	30	31	.	.	.	.

4.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	.	.	.	1	2	3	4	Lipiec	.	.	1	2	3	4	5
	5	6	7	8	9	10	11		6	7	8	9	10	11	12
	12	13	14	15	16	17	18		13	14	15	16	17	18	19
	19	20	21	22	23	24	25		20	21	22	23	24	25	26
	26	27	28	29	30	31	.		27	28	29	30	31	.	.
Luty	.	2	3	4	5	6	7	Sierpień	.	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15		10	11	12	13	14	15	16
	16	17	18	19	20	21	22		17	18	19	20	21	22	23
	23	24	25	26	27	28	.		24	25	26	27	28	29	30
									31	.	.	.	.	.	.
Marzec	.	2	3	4	5	6	7	Wrzesień	.	1	2	3	4	5	6
	9	10	11	12	13	14	15		7	8	9	10	11	12	13
	16	17	18	19	20	21	22		14	15	16	17	18	19	20
	23	24	25	26	27	28	29		21	22	23	24	25	26	27
	30	31	.	.	.	.	.		28	29	30	.	.	.	.
Kwiecień	.	.	1	2	3	4	5	Październik	.	.	.	1	2	3	4
	6	7	8	9	10	11	12		5	6	7	8	9	10	11
	13	14	15	16	17	18	19		12	13	14	15	16	17	18
	20	21	22	23	24	25	26		19	20	21	22	23	24	25
	27	28	29	30	.	.	.		26	27	28	29	30	31	.
Maj	.	4	5	6	7	8	9	Listopad	2	3	4	5	6	7	8
	11	12	13	14	15	16	17		9	10	11	12	13	14	15
	18	19	20	21	22	23	24		16	17	18	19	20	21	22
	25	26	27	28	29	30	31		23	24	25	26	27	28	29
									30	.	.	.	.	.	.
Czerwiec	1	2	3	4	5	6	7	Grudzień	.	1	2	3	4	5	6
	8	9	10	11	12	13	14		7	8	9	10	11	12	13
	15	16	17	18	19	20	21		14	15	16	17	18	19	20
	22	23	24	25	26	27	28		21	22	23	24	25	26	27
	29	30	.	.	.	.	.		28	29	30	31	.	.	.

5.

	Styczeń								Kwiecień								Lipiec								Paździer.						
	.	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31		
	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31										
	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																	
	25	26	27	28	29	30	31																								
	Luty								Maj								Sierpień								Listopad						
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31														
	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	
	Czerwiec								Wrzesień								Grudzień														
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31														
	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																					
	29	30	31	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	

6.

	N.	P.	W	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W	Ś.	C.	P.	S.		
Styczeń	.	3	4	5	6	7	8	9	Lipiec	.	4	5	6	7	8	9	10
	10	11	12	13	14	15	16			11	12	13	14	15	16	17	
	17	18	19	20	21	22	23			18	19	20	21	22	23	24	
	24	25	26	27	28	29	30			25	26	27	28	29	30	31	
	31	.	.	.	.	.	.			.	.	.	.	.	.	.	
Luty	.	1	2	3	4	5	6		Sierpień	1	2	3	4	5	6	7	
	7	8	9	10	11	12	13			8	9	10	11	12	13	14	
	14	15	16	17	18	19	20			15	16	17	18	19	20	21	
	21	22	23	24	25	26	27			22	23	24	25	26	27	28	
	28	.	.	.	.	.	.			29	30	31	.	.	.	.	
Marzec	.	1	2	3	4	5	6		Wrzesień	.	.	.	1	2	3	4	
	7	8	9	10	11	12	13			5	6	7	8	9	10	11	
	14	15	16	17	18	19	20			12	13	14	15	16	17	18	
	21	22	23	24	25	26	27			19	20	21	22	23	24	25	
	28	29	30	31	.	.	.			26	27	28	29	30	.	.	
Kwiecień	.	4	5	6	7	8	9	10	Październik	.	3	4	5	6	7	8	9
	11	12	13	14	15	16	17			10	11	12	13	14	15	16	
	18	19	20	21	22	23	24			17	18	19	20	21	22	23	
	25	26	27	28	29	30	.			24	25	26	27	28	29	30	
	.	.	.	.	.	.	.			31	.	.	.	.	.	.	
Maj	.	2	3	4	5	6	7	8	Listopad	.	7	8	9	10	11	12	13
	9	10	11	12	13	14	15			14	15	16	17	18	19	20	
	16	17	18	19	20	21	22			21	22	23	24	25	26	27	
	23	24	25	26	27	28	29			28	29	30	.	.	.	.	
	30	31	.	.	.	.	.			.	.	.	.	.	.	.	
Czerwiec	.	.	1	2	3	4	5		Grudzień	.	.	.	1	2	3	4	
	6	7	8	9	10	11	12			5	6	7	8	9	10	11	
	13	14	15	16	17	18	19			12	13	14	15	16	17	18	
	20	21	22	23	24	25	26			19	20	21	22	23	24	25	
	27	28	29	30	.	.	.			26	27	28	29	30	31	.	

7.

	N.	P.	W	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W	Ś.	C.	P.	S.		
Styczeń	.	2	3	4	5	6	7	8	Lipiec	.	3	4	5	6	7	8	9
	9	10	11	12	13	14	15	10		11	12	13	14	15	16		
	16	17	18	19	20	21	22	17		18	19	20	21	22	23		
	23	24	25	26	27	28	29	24		25	26	27	28	29	30		
	30	31	.	.	.	.	.	31		.	.	.	.	.	.		
Luty	.	.	1	2	3	4	5	Sierpień <td>.</td> <td>1</td> <td>2</td> <td>3</td> <td>4</td> <td>5</td> <td>6</td> <td></td>	.	1	2	3	4	5	6		
	6	7	8	9	10	11	12		7	8	9	10	11	12	13		
	13	14	15	16	17	18	19		14	15	16	17	18	19	20		
	20	21	22	23	24	25	26		21	22	23	24	25	26	27		
	27	28	.	.	.	.	.		28	29	30	31	.	.	.		
Marzec	.	.	1	2	3	4	5	Wrzesień <td>.</td> <td>.</td> <td>.</td> <td>.</td> <td>1</td> <td>2</td> <td>3</td> <td></td>	.	.	.	.	1	2	3		
	6	7	8	9	10	11	12		4	5	6	7	8	9	10		
	13	14	15	16	17	18	19		11	12	13	14	15	16	17		
	20	21	22	23	24	25	26		18	19	20	21	22	23	24		
	27	28	29	30	31	.	.		25	26	27	28	29	30	.		
Kwiecień	.	3	4	5	6	7	8	9	Paździer. <td>.</td> <td>2</td> <td>3</td> <td>4</td> <td>5</td> <td>6</td> <td>7</td> <td>8</td>	.	2	3	4	5	6	7	8
	10	11	12	13	14	15	16	9		10	11	12	13	14	15		
	17	18	19	20	21	22	23	16		17	18	19	20	21	22		
	24	25	26	27	28	29	30	23		24	25	26	27	28	29		
	.	.	.	.	.	.	.	30		31	.	.	.	.	.		
Maj	1	2	3	4	5	6	7	Listopad <td>.</td> <td>6</td> <td>7</td> <td>8</td> <td>9</td> <td>10</td> <td>11</td> <td>12</td>	.	6	7	8	9	10	11	12	
	8	9	10	11	12	13	14		13	14	15	16	17	18	19		
	15	16	17	18	19	20	21		20	21	22	23	24	25	26		
	22	23	24	25	26	27	28		27	28	29	30	.	.	.		
	29	30	31	.	.	.	.		.	.	.	.	.	.	.		
Czerwiec	.	.	.	1	2	3	4	Grudzień <td>.</td> <td>.</td> <td>.</td> <td>.</td> <td>1</td> <td>2</td> <td>3</td> <td></td>	.	.	.	.	1	2	3		
	5	6	7	8	9	10	11		4	5	6	7	8	9	10		
	12	13	14	15	16	17	18		11	12	13	14	15	16	17		
	19	20	21	22	23	24	25		18	19	20	21	22	23	24		
	26	27	28	29	30	.	.		25	26	27	28	29	30	31		

8.

	1	2	3	4	5	6	7		1	2	3	4	5	6	7
Styczeń	8	9	10	11	12	13	14	Kwiecień	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21		15	16	17	18	19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28		22	23	24	25	26	27	28
	29	30	31	.	.	.	.		29	30	.	.	.	.	.
Luty	.	.	.	1	2	3	4	Maj	.	.	1	2	3	4	5
	5	6	7	8	9	10	11		6	7	8	9	10	11	12
	12	13	14	15	16	17	18		13	14	15	16	17	18	19
	19	20	21	22	23	24	25		20	21	22	23	24	25	26
	26	27	28	29	.	.	.		27	28	29	30	31	.	.
Marzec	.	.	.	1	2	3		Czerwiec	.	.	.	.	1	2	
	4	5	6	7	8	9	10		3	4	5	6	7	8	9
	11	12	13	14	15	16	17		10	11	12	13	14	15	16
	18	19	20	21	22	23	24		17	18	19	20	21	22	23
	25	26	27	28	29	30	31		24	25	26	27	28	29	30
	.	.	.	.	.	.	.		.	.	.	.	.	.	.
Lipiec	1	2	3	4	5	6	7	Sierpień	.	.	.	1	2	3	4
	8	9	10	11	12	13	14		5	6	7	8	9	10	11
	15	16	17	18	19	20	21		12	13	14	15	16	17	18
	22	23	24	25	26	27	28		19	20	21	22	23	24	25
	29	30	31	.	.	.	.		26	27	28	29	30	31	.
Październik	.	.	.	1	2	3	4	Listopad	.	.	.	.	1	2	3
	5	6	7	8	9	10	11		4	5	6	7	8	9	10
	12	13	14	15	16	17	18		11	12	13	14	15	16	17
	19	20	21	22	23	24	25		18	19	20	21	22	23	24
	26	27	28	29	30	.	.		25	26	27	28	29	30	.
Grudzień	.	.	.	1	2	3	4	Wrzesień	.	.	.	.	1	2	3
	5	6	7	8	9	10	11		2	3	4	5	6	7	8
	12	13	14	15	16	17	18		9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22		16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29		23	24	25	26	27	28	29
	30	.	.	.	.	.	.		30	31	.	.	.	.	.

9.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	1	2	3	4	5	6		Lipiec	1	2	3	4	5	6	
7	8	9	10	11	12	13		7	8	9	10	11	12	13	
14	15	16	17	18	19	20		14	15	16	17	18	19	20	
21	22	23	24	25	26	27		21	22	23	24	25	26	27	
28	29	30	31	.	.	.		28	29	30	31	.	.	.	
Luty	4	5	6	7	8	9	10	Sierpień	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17		11	12	13	14	15	16	17	
18	19	20	21	22	23	24		18	19	20	21	22	23	24	
25	26	27	28	29	.	.		25	26	27	28	29	30	31	
Marzec	3	4	5	6	7	8	9	Wrzesień	1	2	3	4	5	6	7
10	11	12	13	14	15	16		8	9	10	11	12	13	14	
17	18	19	20	21	22	23		15	16	17	18	19	20	21	
24	25	26	27	28	29	30		22	23	24	25	26	27	28	
31	.	.	.	.	.	.		29	30	.	.	.	.	.	
Kwiecień	1	2	3	4	5	6		Październik	1	2	3	4	5	6	
7	8	9	10	11	12	13		7	8	9	10	11	12		
14	15	16	17	18	19	20		14	15	16	17	18	19	20	
21	22	23	24	25	26	27		21	22	23	24	25	26	27	
28	29	30	.	.	.	.		27	28	29	30	31	.	.	
Maj	5	6	7	8	9	10	11	listopad	3	4	5	6	7	8	9
12	13	14	15	16	17	18		10	11	12	13	14	15	16	
19	20	21	22	23	24	25		17	18	19	20	21	22	23	
26	27	28	29	30	31	.		24	25	26	27	28	29	30	
Czerwiec	2	3	4	5	6	7	8	Grudzień	1	2	3	4	5	6	7
9	10	11	12	13	14	15		8	9	10	11	12	13	14	
16	17	18	19	20	21	22		15	16	17	18	19	20	21	
23	24	25	26	27	28	29		22	23	24	25	26	27	28	
30	.	.	.	.	.	.		29	30	31	.	.	.	.	

10.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	1	2	3	4	5			Lipiec	1	2	3	4	5		
6	7	8	9	10	11	12		6	7	8	9	10	11	12	
13	14	15	16	17	18	19		13	14	15	16	17	18	19	
20	21	22	23	24	25	26		20	21	22	23	24	25	26	
27	28	29	30	31	.	.		27	28	29	30	31	.	.	
Luty	3	4	5	6	7	8	9	Sierpień	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16		10	11	12	13	14	15	16	
17	18	19	20	21	22	23		17	18	19	20	21	22	23	
24	25	26	27	28	29	.		24	25	26	27	28	29	30	
Marzec	2	3	4	5	6	7	8	Wrzesień	1	2	3	4	5	6	
9	10	11	12	13	14	15		7	8	9	10	11	12	13	
16	17	18	19	20	21	22		14	15	16	17	18	19	20	
23	24	25	26	27	28	29		21	22	23	24	25	26	27	
30	31	.	.	.	.	.		28	29	30	.	.	.	.	
Kwiecień	1	2	3	4	5			Październik	1	2	3	4	5	6	
6	7	8	9	10	11	12		5	6	7	8	9	10	11	
13	14	15	16	17	18	19		12	13	14	15	16	17	18	
20	21	22	23	24	25	26		19	20	21	22	23	24	25	
27	28	29	30	.	.	.		26	27	28	29	30	31	.	
Maj	4	5	6	7	8	9	10	Listopad	2	3	4	5	6	7	8
11	12	13	14	15	16	17		9	10	11	12	13	14	15	
18	19	20	21	22	23	24		16	17	18	19	20	21	22	
25	26	27	28	29	30	31		23	24	25	26	27	28	29	
Czerwiec	1	2	3	4	5	6	7	Grudzień	1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14		7	8	9	10	11	12	13	
15	16	17	18	19	20	21		14	15	16	17	18	19	20	
22	23	24	25	26	27	28		21	22	23	24	25	26	27	
29	30	.	.	.	.	.		28	29	30	31	.	.	.	

11.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	1	2	3	4				Kwiecień	1	2	3	4			
5	6	7	8	9	10	11		5	6	7	8	9	10	11	
12	13	14	15	16	17	18		12	13	14	15	16	17	18	
19	20	21	22	23	24	25		19	20	21	22	23	24	25	
26	27	28	29	30	31	.		26	27	28	29	30	.	.	
Luty	2	3	4	5	6	7	8	Maj	3	4	5	6	7	8	9
9	10	11	12	13	14	15		10	11	12	13	14	15	16	
16	17	18	19	20	21	22		17	18	19	20	21	22	23	
23	24	25	26	27	28	29		24	25	26	27	28	29	30	
Marzec	1	2	3	4	5	6	7	Czerwiec	1	2	3	4	5	6	
8	9	10	11	12	13	14		7	8	9	10	11	12	13	
15	16	17	18	19	20	21		14	15	16	17	18	19	20	
22	23	24	25	26	27	28		21	22	23	24	25	26	27	
29	30	31	.	.	.	.		28	29	30	.	.	.	.	
Lipiec	1	2	3	4				Sierpień	1	2	3	4			
5	6	7	8	9	10	11		5	6	7	8	9	10	11	
12	13	14	15	16	17	18		12	13	14	15	16	17	18	
19	20	21	22	23	24	25		19	20	21	22	23	24	25	
26	27	28	29	30	31	.		26	27	28	29	30	31	.	
Październik	1	2	3	4	5	6	7	Listopad	1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14		8	9	10	11	12	13	14	
15	16	17	18	19	20	21		15	16	17	18	19	20	21	
22	23	24	25	26	27	28		22	23	24	25	26	27	28	
29	30	.	.	.	.	.		29	30	.	.	.	.	.	
Wrzesień	1	2	3	4	5	6		Grudzień	1	2	3	4	5		
7	8	9	10	11	12	13		6	7	8	9	10	11	12	
14	15	16	17	18	19	20		13	14	15	16	17	18	19	
21	22	23	24	25	26	27		20	21	22	23	24	25	26	
28	29	30	.	.	.	.		27	28	29	30	31	.	.	

12.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	4	5	6	7	8	9	10	Lipiec	4	5	6	7	8	9	10
Luty	1	2	3	4	5	6	7	Sierpień	1	2	3	4	5	6	7
Marzec	7	8	9	10	11	12	13	Wrzesień	5	6	7	8	9	10	11
Kwiecień	4	5	6	7	8	9	10	Październik	3	4	5	6	7	8	9
Maj	2	3	4	5	6	7	8	Listopad	1	2	3	4	5	6	7
Czerwiec	6	7	8	9	10	11	12	Grudzień	5	6	7	8	9	10	11

13.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	3	4	5	6	7	8	9	Lipiec	3	4	5	6	7	8	9
Luty	7	8	9	10	11	12	13	Sierpień	7	8	9	10	11	12	13
Marzec	6	7	8	9	10	11	12	Wrzesień	4	5	6	7	8	9	10
Kwiecień	3	4	5	6	7	8	9	Październik	2	3	4	5	6	7	8
Maj	8	9	10	11	12	13	14	Listopad	6	7	8	9	10	11	12
Czerwiec	5	6	7	8	9	10	11	Grudzień	4	5	6	7	8	9	10

14.

	N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.		N.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.
Styczeń	2	3	4	5	6	7	8	Lipiec	2	3	4	5	6	7	8
Luty	6	7	8	9	10	11	12	Sierpień	6	7	8	9	10	11	12
Marzec	5	6	7	8	9	10	11	Wrzesień	3	4	5	6	7	8	9
	12	13	14	15	16	17	18	Grudzień	3	4	5	6	7	8	9
	19	20	21	22	23	24	25		10	11	12	13	14	15	16
	26	27	28	29	30	31			17	18	19	20	21	22	23
									24	25	26	27	28	29	30

K L U C Z

Rok	Nu- mer	Rok	Nu- mer	Rok	Nu- mer	Rok	Nu- mer
1827	2	1851	4	1876	14	1901	3
1828	10	1852	12	1877	2	1902	4
1829	5	1853	7	1878	3	1903	5
1830	6	1854	1	1879	4	1904	13
1831	7	1855	2	1880	12	1905	1
1832	8	1856	10	1881	7	1906	2
1833	3	1857	5	1882	1	1907	3
1834	4	1858	6	1883	2	1908	11
1835	5	1859	7	1884	10	1909	6
1836	13	1860	8	1885	5	1910	7
1837	1	1861	3	1886	6	1911	1
1838	2	1862	4	1887	7	1912	9
1839	3	1863	5	1888	8	1913	5
1840	11	1864	13	1889	3	1914	6
1841	6	1865	1	1890	4	1915	14
1842	7	1866	2	1891	5	1916	2
1843	1	1867	3	1892	13	1917	3
1844	9	1868	11	1893	1	1918	4
1845	4	1869	6	1894	2	1919	4
1846	5	1870	7	1895	3	1920	12
1847	6	1871	1	1896	11	1921	7
1848	14	1872	9	1897	6	1922	1
1849	2	1873	4	1898	7	1923	2
1850	3	1874	5	1899	1	1924	10
		1875	6	1900	2	1925	5

Rok	Nu- mer	Rok	Nu- mer	Rok	Nu- mer	Rok	Nu- mer
1926	6	1951	2	1976	12	2001	2
1927	7	1952	10	1977	7	2002	3
1928	8	1953	5	1978	1	2003	4
1929	3	1954	6	1979	2	2004	12
1930	4	1955	7	1980	10	2005	7
1931	5	1956	8	1981	5	2006	1
1932	13	1957	3	1982	6	2007	2
1933	1	1958	4	1983	7	2008	10
1934	2	1959	5	1984	8	2009	5
1935	3	1960	13	1985	3	2010	6
1936	11	1961	1	1986	4	2011	7
1937	6	1962	2	1987	5	2012	8
1938	7	1963	3	1988	13	2013	3
1939	1	1964	11	1989	1	2014	4
1940	9	1965	6	1990	2	2015	5
1941	4	1966	7	1991	3	2016	13
1942	5	1967	1	1992	11	2017	1
1943	6	1968	9	1993	6	2018	2
1944	14	1969	4	1994	7	2019	3
1945	2	1970	5	1995	1	2020	11
1946	3	1971	6	1996	9	2021	6
1947	4	1972	14	1997	4	2022	7
1948	12	1973	2	1998	5	2023	1
1949	7	1974	3	1999	6	2024	9
1950	1	1975	4	2000	14	2025	4
						2026	5

AKWAWIT

REKTYFIKACJA OKOWITY i FABRYKA CHEMICZNA

S P Ó Ł K A A K C Y J N A

4 Rektyfikacje spirytusu 4 Składnice spirytusu
2 Fabryki płatków ziemniaczanych Fabryka płatków mielonych

FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW

Najprzedniejsze wódki stołowe — nalewki owocowe i likiery

S P E C J A L N O Ś Ć :

Cherry Brandy — Curaçao Blanc —
Orange — Wiśniówka krystalizowana

FABRYKA CHEMICZNA:

Eter siarkowy dla wszelkich celów — Eter siarkowy
pro narcosi — Eter octowy — Octan amilowy chem. czy-
sty (Amylacetat) — Collodium — Werniks celuloidowy
(Zaponlak) — Alkohol amilowy dla analiz — Alkohol
izobutyłowy — Soda kaustyczna — Kwas solny —
Chloral — Chloroform — Jedno i dwuchlorbenzol —
Chlorek benzylu — Chlorek benzalu — Trójchlorek ben-
zoesowy — Alkohol benzylowy i jego estry — Aldehyd
benzoesowy — Kwas benzoesowy oraz jego estry i sole

Z A R Z Ą D C E N T R A L N Y :

POZNAŃ — Ulica Cieszkowskiego Nr. 5

Adres telegraficzny: „Akwawit, Poznań“

ODDZIAŁ GÓRNOŚLĄSKI W LUBLIŃCU

GENERALNY REPREZENTANT:

H. ZALEWSKI, Warszawa, Świętokrzyska 16—7

KAPELUSZE
KRAWATY
BIELIZNĘ
TRYKOTY
WALIZY
TOREBKI
LASKI
PARASOLE

poleca

O. KAUSICZ

Wilno, Zamkowa 8.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

TELEF. 845 — WILNO — P. K. O. 80649

UL. DOMINIKAŃSKA 4

poleca

w jak największym wyborze

KSIAŻKI SZKOLNE ORAZ WSZEL-
KIE WYDAWNICTWA TAK NAU-
KOWE JAK I BELLETRYSTYCZNE

KSIAŻKI POPULARNO-NAUKOWE. BIBLIJO-
TECZKI KLASYKÓW POLSKICH I OBCYCH

:-: :-: ŻĄDAĆ KATALOGÓW :-: :-:

NAJSTARSZA INSTYTUCJA UBEZPIECZENIOWA WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ROK ZAŁOŻENIA 1870.

ODDZIAŁ WILEŃSKI ul. A. Mickiewicza 17 (d. wł.). Tel. 303.

Przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, gradu i transportów w złotych i dolarach amerykańskich.

Roman Ruciński

Wilno, Wielka 30. Tel. 253.

Wyroby lniane i bawełniane

Jedwabie,

Woolny,

Plusze jedwabne,
Firanki, kołdry.

SKŁADNICA APTECZNA WŁ. NARBUT

Wilno, Ś-to Jańska 1. Telef. 472.

Towary apteczne i leki patentowane, *naturalne* wody mineralne i sole do kąpiel, materiały opatrunkowe, środki higieniczne. Wielki wybór mydeł toaletowych i do prania. wody kolońskiej, perfum, pudru i wszelkich kosmetyków. Galanterja, grzeblenie, przybory do golenia, zapalniczki i t. p. Oliwa nicejska i do palenia, esencja odtwowa, artykuły gospodarcze i t. d.

CENY KONKURENCYJNE.

DOM BANKOWY T. BUNIMOWICZ BANK DEWIZOWY

WILNO, Wielka Nr. 44.

Telefony: 257, 270 i 830.

Załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące, jak to: Rachunki bieżące i wkłady terminowe w walutach zagranicznych, złotych p. i złocie. Przekazy zagraniczne i krajowe. Inkaso, akredytywy krajowe i zagraniczne. Wynajem kasetek (safes) opancerzonych.

Najbliżej centrum miasta położona **własna bocznica** przy ulicy Słowackiego 11, posiadająca murowane składy towarowe, place i piwnice.

Załatwia wszelkie czynności z transportem związane jak to: clenie, asekuracja, zaświadczenia walutowe i t. p.

WILEŃSKI BANK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

CENTRALA — Wilno, ul. Adama Mickiewicza Nr 17.

**ZAKŁAD KRAWIECKI
MICHAŁ PIECH i Syn**

Wilno, Zamkowa 10.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

A. RYDLEWSKI

WILEŃSKA, RÓG ŻELIGOWSKIEGO.

**Księgarnia i skład nut
Gebethnera & Wolffa i S-ki**

Wilno, A. Mickiewicza 6. Tel. 6-24.

Stale zaopatrzona w dzieła naukowe z wszelkich gałęzi wiedzy. Literaturę piękną polską i obcą. Podręczniki szkolne dla szkół powszechnych, średnich i wyższych. Nuty i nowości muzyczne w ogromnym wyborze. Zaopatrywanie czytelników bibliotek. Mapy. Atlasy. Globusy. Zamiejscowym wysyłamy odwrotną pocztą.

Wileński Dom Towarowo-Przemysłowy

BRACIA JABŁKOWSCY Sp. Akc.

Wilno, Mickiewicza 18.

**TOWARY WŁÓKNISTE
GALANTERJA
KONFEKCJA
MEBLE**

**Towarzystwo dla handlu towarami
aptecznymi i perfumeryjnymi**

„J.B.SEGALL” w Wilnie

SP. AKC.

Zarząd i składy hurtowe: ul. Trocka 7, tel. 542
Sklepy detaliczne: 1-y ul. Trocka 7, 2-gi Zamkowa 26 (naprz. kościół św. Jana) 3-ci Mickiewicza 5.

Towary apteczne i perfumeryjne. Naturalne mineralne wody. Przedmioty do pielęgnowania chorych. Artykuły gospodarstwa domowego: spirytus denaturowany (skażony), mydła, kremy i t. p.

Tow. Akc. **FABRYK SUKNA**

**„H. LANDSBERG”
W TOMASZOWIE-MAZOWIECKIM**

Tel. Nr 41.

Firma założona w r. 1857.

Farbiarnia i pralnia wełny, tkalnia, przedziałnia i wykończalnia.

Wyrabia materiały męskie, damskie i wojskowe w najwyższych gatunkach.

PORADNIA Pol. Zrzesz. Lek. Specj.

Wilno, ul. Garbarska 3 — II piętro, tel. 658. Otwarta od godz. 8^{1/2} rano do godz. 8 wiecz. Gabinet bakteriologiczny. Zabiegi elektro-światło-lecznicze.

SPECJALNIE

DZIECI-NNE OBUWIE
firmy

„E. Ciborski, Warszawa Niecała 14”

WILNO — Tatarska 1

dom Sztralla róg ulicy Mickiewicza.

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

**D-H „BŁAWAT WILEŃSKI”
WILNO, WILEŃSKA 31, TEL. 382.**

P o l e c a t o w a r y :

wełniane,
bawełniane,
kołdry,
poduszki,

chustki,
skarpety,
pończochy,
bieliznę męską.

Wybór wielki.

Ceny niskie.

Za gotówkę i na raty.

**DOM HANDLOWY
M. BORKOWSKI**

poleca wódki i likiery pierwszorzędnych firm, oraz towary kolonialne i gastronomiczne pierwszej jakości

LIDA, Suwalska 40, tel. 93.

Adres telegraf. **LIDA BORKOWSKI**

**WOJSKOWA
SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCZA
OBOZU WAROWNEGO WILNO**

W WILNIE
UL. AD. MICKIEWICZA Nr 13.

Z DZIESIĘCIOKROTNĄ
ODPOW. UDZIAŁAMI

T-wo POZNAŃSKIE Sp. z ogr. odp.
FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW
WILNO, W. POHULANKA 43.

Dom Handlowy B-cia W. i J. GOŁĘBIOWSCY
w Wilnie ul. Trocka 3, telef. 757
SKŁAD WIN, WÓDEK
I TOWARÓW KOLONIALNYCH

**Towarzystwo Akc. Ubezpieczeń
„VITA”
w Warszawie**

**ODDZIAŁ W WILNIE,
ul. Ad. Mickiewicza 29, telef. 321**

przyjmuje do ubezpieczenia każdego bez różnicy płci i wieku, od katastrof kolejowych i na parostatkach, na sumę od 5000—200000 i wyżej zł., za opłatą jednorazową w wysokości zł. 40 gr. 70 od 5000 sumy ubezpieczonej. Ubezpieczenie także ważne jest przez całe życie ubezpieczonego.

BROWAR PAROWY M. PUPKO
W LIDZIE egz. od r. 1876
ul. Suwalska 70. Telefon Nr 26.
Poleca piwa najlepszego wyrobu.

KINO-TEATR NIRWANNA
LIDA, UL. SUWALSKA Nr 40.
Wyświetlanie najświetniejszych filmów.
Zmiana programu dwa razy tygodniowo.

**HANDEL WIN i WÓDEK,
KANTOR WYMIANY
i Kolektor Loterii Państwowej
J. ROMEJKO**
LIDA, SUWALSKA 23, TEL. 86.

**Browar parowy spadkobierców J. Papirmejsra
w Lidzie**
egzyst. od r. 1884.
UL. SUWALSKA 56. TELEF. Nr 74
Poleca piwa najlepszego wyrobu.

L. PERKOWSKI I K. MALINOWSKI
**FABRYKA i MAGAZYN WYROBÓW
ZŁOTYCH, SREBRNYCH i METALOWYCH**

ul. Wielka przy Kościele św. Jana

Duży wybór zegarków szwajcarskich „ALPINA”, „MOWADO”, H. MOZER. — Zegarki uregulowane w obserwatorium. — Papierośnice srebrne, sztuczne srebrne i nakładane p/g cenników fabrycznych.

WŁASNA PRACOWNIA JUBILERSKA i ZEGARMISTRZOWSKA.

KRAWIEC MĘSKI
Alexander Kuszelewski

Honorowy Krojczy
Londyńskiej Akademji
„MINISTER'S“.

Wilno, Ś-to Jańska 7.

SKLEP BŁAWATNY
Józef Klodecki

W I L N O
ul. Zamkowa Nr. 17, tel. 928

KOŁDRY WATOWE
I KOCE PLUSZOWE
w wielkim wyborze

Sklep Wędlin i Masarnia
Zofji Kuszelewskiej

Wilno, Ś-to Jańskie Nr. 7

poleca wszelkie artykuły w zakres masarstwa wchodzące, oraz masło, sery i wyroby wiejskie.

Ceny przystępne.

Zjednoczenie Towarzystw Parcelacyjnych S. A.

Oddział w Wilnie, Mickiewicza 8.
przyjmuje majątki do parcelacji, komasacji, sporządza pomiary, sprzedaje ośrodki z zabudowaniami i pojedyncze parcele. Zgłoszenie listowne załatwiane są odwrotną pocztą.

POLSKI LLOYD

Załatwia szybko, dokładnie i tanio, wszelkie formalności w zakresie ekspedycji wchodzące. Wydaje pożyczki pod zastaw niektórych towarów.

Tel. 3-05. Wielka 30.

DOM HANDLOWY
J. BUKOWSKI i I. DAGIS

DAWNIEJ **ED. FECHTEL**

Egzystuje od roku 1839.

Wilno, ul. Wielka Nr. 8 (d. 36)
Telefon Nr. 441.

Stacja miejska i Agencja celna kolei państw.
W WILNIE

Dostawa ładunków z dworców kolejowych i odwrotnie własnymi środkami przewozowymi, — składy towarowe, sprzedaż kolejowych biletów osobowych. Przekazywanie krajowych przesyłek zagranicę. Kontakt ze wszystkimi agencjami celnymi przy wszystkich urządzeniach celnych wewnątrz kraju i na granicy.

Wilno, Wiwul's lego 2 telefon № 739.

Środek
od odcisków
prowizora

A. PAKA

Wilno, Antokolska apteka.

I-sza Spółka Fryzjerska

(Najstarsza w Wilnie)

Dominikańska Nr. 1.

Salon męski i damski, mycie, czesanie, oraz farbowanie włosów.

Roboty wykonywane się solidnie.

Filja: Dworzec osobowy.